

Cios sierp(ni)owy '88 • Między 4 a 18 czerwca '89 • Gracze, szulerzy i wiatr zmian

cena 8 zł (w tym 5% VAT)  
NR 4 (161) - kwiecień 2019

Dodatek DVD z filmem

*Krótkie popołudnie na Mazurach* o Janie Krzysztofie Kelusie



# BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI



# OSTRY STÓŁ





10 kwietnia 2010 r.



# SPIS TREŚCI

## „Okragły stół”

Justyna Błażejowska – Partnerzy z Solidarności mieli być „ubabrani”. Jan Olszewski o strategii komunistów dościa do ugody ..... 3



Bogusław Tracz – Cios sierp(ni)owy. Strajki na Górnym Śląsku w 1988 roku ..... 13

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych coraz bardziej dawało o sobie znać zmęczenie społeczeństwa przedłużającą się zapaścią gospodarki, niepowodzeniem kolejnych prób reform i stagnacją polityczną. W sierpniu 1988 r. na Górnym Śląsku i w innych regionach wybuchły strajki.

Elżbieta Pietrzyk-Dąbrowska – Krakowscy buntownicy ..... 25

Dla jednych „okragły stół” to wzór politycznego dialogu, który rozpoczął proces demokratyzacji Polski, dla innych – symbol zdrady i zmywy grup wrogich Polsce. Kiedy w Warszawie toczyły się rozmowy strony rządowej z częścią opozycji, przez Kraków przeszła fala protestów młodzieży, podważającej sens negocjacji z komunistami i domagającej się odebrania im władzy.

Cecylia Kuta – Polityczne konstruowanie „okragłego stołu” ..... 33

Zanim stolarze w Henrykowie zbudowali najszynniejszy polski mebel, idea „okragłego stołu” została skonstruowana politycznie.

Rafał Opulski – Gracze, szulerzy i wiatr zmian. O negocjacjach przy „okragłym stole” ..... 43

Monika Komaniecka – Konsekwencje „okragłego stołu” ..... 51

W 1989 r. komuniści byli świadomi, że muszą podzielić się władzą z powodu katastrofalnej sytuacji gospodarczej kraju. Jednak według nich demokratyzacja systemu mogła oznaczać dopuszczenie opozycji jedynie do parlamentu, nie przewidywali natomiast zmian w wojsku i aparacie bezpieczeństwa.

Roman Gieroń – Konfederacja Polski Niepodległej wobec „historycznego kompromisu” ..... 59

Ks. Jarosław Wąsowicz – „Dosyc paktów z czerwonymi!”. Niezależne organizacje młodzieżowe wobec „okragłego stołu” ..... 68



Sebastian Pilarski – „Okragły stół”  
widziany z boku. Grupa Robocza Komisji  
Krajowej NSZZ „Solidarność” wobec  
negocjacji z władzami . . . . . 80

Sebastian Ligarski – Wolni i Solidarni.  
Solidarność Walcząca a wybory  
w 1989 roku . . . . . 91

Michał Siedziako – Wybory  
kontraktowe '89 . . . . . 98

Krzysztof Sychowicz – Wybory  
w województwie białostockim  
w 1989 roku . . . . . 109

Andrzej W. Kaczorowski – Rolnicy  
„okrągłego stołu” . . . . . 117

Tytus Jaskułowski – Stasi wobec PRL  
w 1989 roku . . . . . 126

Grzegorz Wszolek – Pozorna  
weryfikacja bezpieki . . . . . 132

### **1939–1945 Bohater**

Filip Musiał  
– Leopold Okulicki . . . . . 138

### **1939–1945 Zbrodniarz**

Sławomir Kalbarczyk  
– Iwan Sierow . . . . . 146

### **Tu byłem**

Tomasz Sikorski – „Widziałem groby  
katyńskie w 1942 roku...” Świadcstwo  
Henryka Troszczyńskiego . . . . . 154

#### Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,  
dr hab. Waldemar Grabowski, Adam Hlebowski,  
dr Milena Kindziuk, dr Kazimierz Krajewski,  
dr Mariusz Krzysztofiński,  
dr Sebastian Ligarski, dr Agnieszka Łuczak,  
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,  
dr Wojciech Muszyński, Jan M. Ruman,  
dr hab. Krzysztof Sychowicz, Anna Zechenter

#### Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji  
(tel. 22 5818813,  
wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),  
dr Filip Gańczak (filip.ganczak@ipn.gov.pl),  
Jakub Gołębiowski  
(jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),  
Romuald Niedzielko –  
zastępca redaktora naczelnego  
(romuald.niedzielko@ipn.gov.pl),  
Jan M. Ruman – redaktor naczelny  
(jan.ruman@ipn.gov.pl),  
Andrzej Sujka (andrzej.sujka@ipn.gov.pl),  
dr Barbara Świtalska-Starzeńska  
(barbara.switalska-starzenska@ipn.gov.pl),  
Piotr Życieński – fotoreporter  
Sekretariat: Maria Wiśniewska  
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny: Sylwia Szafrąska  
Projekt okładki i łamanie:  
Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadrzyńiak-Saracyn

Adres do korespondencji:  
ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

Druk:  
LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,  
30-716 Kraków

W winiecie: oryginalny orzełek  
z czapki powstańczej, fot. Jarosław Wróblewski  
Na okładce: Jerzy Kalina, *Topos*, instalacja;  
wystawa Znaki Wolności na Zamku Królewskim  
w Warszawie, fot. Piotr Życieński





Fot. Piotr Zyczeński

Justyna Błażejowska

## Partnerzy z Solidarności mieli być „ubabrani”

### Jan Olszewski o strategii komunistów dojścia do ugody

**B**ylem członkiem rady utworzonej przy przewodniczącym Solidarności w przeddzień kolejnej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski<sup>1</sup>. Powołanie tego szczególnego gremium odbyło się oczywiście bez formalnego porozumienia z władzami, ale za ich aprobatą. Krótko mówiąc, gdyby nie chciały tolerować istnienia takiego ciała, to mogły zlikwidować to w bardzo prosty sposób.

<sup>1</sup> Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski trwała od 8 do 14 czerwca 1987 r.; 31 maja grupa osób zebranych na zaproszenie Lecha Wałęsy wydała oświadczenie, w którym przedstawiła stanowisko w sprawie sytuacji społecznej, gospodarczej i cywilizacyjnej oraz swoje postulaty. Treść dokumentu, [w:] *Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Stenogramy posiedzeń 7 listopada 1987, 18 grudnia 1988, 23 kwietnia 1989*, oprac. M. Strasz; A. Friszke, *Geneza i historia Komitetu Obywatelskiego*, Warszawa 2006, s. 327–329. Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie powstał formalnie 18 grudnia 1988 r.



Może musiałyby ponieść jakiś koszt polityczny, chociaż niezbyt duży. Wystarczyłoby uniemożliwić zbieranie się, co nie stanowiło przecież żadnego problemu. Władze po prostu dopuszczały sytuację, w której powstanie zespół, żebyśmy mogli sobie „gadać”. Oczywiście nie wiem, jak dalece już wtedy miały plan dojścia przez kolejne etapy do „zgody”... Przyjęły przynajmniej wstępne założenia. Wszystko szło cały czas w określonym kierunku.

### **Siła Solidarności w latach 1980–1981**

Powiedzmy sobie szczerze, siła Solidarności w latach 1980–1981 nie brała się z członkostwa dziesięciu milionów ludzi. Prawdziwa siła leżała w tych trzystu czy trzystu kilkudziesięciu przedsiębiorstwach, gdzie do związku należało osiemdziesiąt, osiemdziesiąt parę, dziewięćdziesiąt procent pracowników. Działywały niesłuchanie spójnie i rzeczywiście w trudnej sytuacji kierownictwo związkowe mogło liczyć na ich lojalność. Dopóki utrzymywał się taki stan rzeczy, Solidarność była praktycznie biorąc nie do ruszenia. Mniej więcej wiosną 1981 r. rozpoczęły się już bardzo intensywne zabiegi drugiej strony zmierzające do doprowadzenia do pewnego rodzaju zniechęcenia. Polegały na celowym wywoływaniu trudności aprowizacyjnych, narzucaniu różnego rodzaju konfliktów w środowiskach załóg robotniczych i instalowaniu tam swojej agentury, rozbijaniu poszczególnych komisji, wciąganiu miejscowych działaczy w jakieś absurdalne sprawy. Wszystko to przyniosło określony skutek. Mianowicie, władze Solidarności w zakładach pracy zaczęły siadać, zwłaszcza w obliczu sytuacji, która rysowała się na jesieni 1981 r., i zbliżającej się zimy. Ludzie orientowali się, że wygląda to dosyć beznadziejnie. Bardzo wyraźny spadek nastrojów otwierał „tamtych” drogę do konfrontacji. Po prostu rzucało się to w oczy. W mojej ówczesnej ocenie należało za wszelką cenę odsunąć moment możliwego konfliktu, chociaż miałem świadomość zupełnie fatalnych warunków, w jakich działały.

Cały czas pełniłem funkcję doradcy Krajowej Komisji Porozumiewawczej, a później – Komisji Krajowej. Na co dzień nie bardzo zabierałem głos, ponieważ nie było powodu specjalnie. Z wygłoszonych przeze mnie przemówień znaczenie miały trzy, tak uważam. Na posiedzeniu w Bydgoszczy w marcu 1981 r.



przekonywałem do przyjęcia procedury strajku ostrzegawczego<sup>2</sup>. Argumentowałem, że dzięki temu będziemy mogli znaleźć rozsądne rozstrzygnięcie sprawy, to znaczy uzyskać akceptację naszych postulatów, a jednocześnie – uniknąć szykującej się prawie i niemalże demonstracyjnie konfrontacji. Przypomnę, że w tym dokładnie momencie odbywały się wspólne manewry z armią sowiecką... Z kolei na I Krajowym Zjeździe Delegatów Solidarności wziąłem udział w dyskusji dotyczącej naczelnego organu władzy Związku, jak przyjmowano statut. Opowiedziałem się przeciwko strukturze, która została ostatecznie przyjęta. Wokół wystąpienia były organizowane specjalne zabiegi, żeby mnie wyklaskać i tym samym nie dopuścić do przyjęcia mojego stanowiska<sup>3</sup>. I trzecia wreszcie przemowa – z 11 grudnia 1981 r. w Gdańsku<sup>4</sup>, wygłoszona w dramatycznej sytuacji. Wiedziałem, że przedstawiona propozycja nie przejdzie... Wysunąłem koncepcję przyjęcia uchwały ogłaszającej zawieszenie broni, a w istocie – jednostronny rozejm<sup>5</sup>. Postulowałem zatrzymanie na okres zimy wszystkich akcji strajkowych, aby drugiej stronie po prostu uniemożliwić argumentację, że trzeba rozprawić się z Solidarnością, ponieważ w obliczu realiów gospodarczych i pory roku

<sup>2</sup> Zob. *Posiedzenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, 23–24 marca 1981 r.*, Niezależna Oficyna Wydawnicza „Nowa”, Warszawa 1986, s. 87.

<sup>3</sup> Wystąpienie Jana Olszewskiego 7 września 1981 r., podczas I tury Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”, [w:] *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy*, t. 1: *I tura*, oprac. i red. G. Majchrzak i J.M. Owiński, wstęp B. Kaliski, Warszawa 2011, s. 436–438.

<sup>4</sup> Zob. *Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11–12 grudnia 1981 r.*, Niezależna Oficyna Wydawnicza „Nowa”, Warszawa 1986, s. 68–72.

<sup>5</sup> Olszewski mówił: „Myślę, że sytuacja, jaka powstała w związku z tym, nie stwarza nam innej alternatywy wobec porozumienia narodowego, jak alternatywę narodowego rozejmu. [...] Rozumiem przez to taką sytuację, w której związek nie wchodzi w trwałe porozumienie, trwały układ, natomiast poprzez próbę rozwiązania zagadnień praktycznych stwarza na pewien okres sytuację pewnej stabilizacji w gospodarce i w państwie. [...] Do tego oczywiście jest potrzebna uzgodniona reguła postępowania co najmniej dwu stron. My nie możemy sami przyjąć zasady rozejmu, jeżeli będziemy sami atakowani przez drugą stronę. [...] inicjatywa w tej chwili nie jest w rękach władzy, inicjatywa mimo wszystko jest w rękach społeczeństwa. W tym kraju działają trzy siły [...]: związek, Kościół i władza. Kluczem do naszych wygranych, kluczem do zwycięstwa związku, kluczem do sukcesu jest to, aby związek działał w porozumieniu i z poparciem Kościoła. Tam, gdzie doszłoby do zróżnicowania stanowisk, gdzie byśmy tego poparcia nie mieli, tam narażamy się na moralną i psychologiczną porażkę. Dlatego jest sprawą niesłychanie ważną takie działanie i taki kierunek działania związku, który to moralne wsparcie ze strony Kościoła – najwyższego narodowego autorytetu moralnego – będzie mieć. Sytuacja, w której władza stoi w obliczu jednolitego stanowiska tych dwu wielkich sił społecznych, stawia ją w sytuacji beznadziejnej, w sytuacji, która zmusi ją do ustępstwa. Dlatego musimy o tym pamiętać, formułując te programy praktyczne i te postulaty, które by praktyczne problemy tego kraju rozwiązywały” (*ibidem*, s. 71).



Zebrań działaczy NSZZ „Solidarność”, od prawej: Jan Olszewski, Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki. Fot. AIPN

wszelkie organizowanie protestów stwarza zagrożenie dla podstawowej racji stanu i funkcjonowania polskiej gospodarki. Czyli, krótko mówiąc, chodziło o odebranie propagandzie komunistycznej uzasadnienia, jakoby związek zagrażał Polsce akcjami wywrotowymi. Prawdę powiedziawszy, to wszystko już były rzeczy beznadziejne. Analizując wydarzenia z perspektywy, nie mam żadnej wątpliwości, że z naszej strony nie dało się zatrzymać biegu wypadków. Gra władzy od samego początku polegała na doprowadzeniu sytuacji do momentu, w którym unieszkodliwi się przeciwnika. Trzeba tutaj jednak odróżnić stanowisko [Wojciecha] Jaruzelskiego od stanowiska [Stanisława] Kania<sup>6</sup>. Działali razem i w porozumieniu jedynie do pewnego stopnia. To znaczy do czasu, kiedy zapadła decyzja o użyciu siły dla zniszczenia Solidarności. Kania powiedział, że można to zrobić, ale – bez niego, co powinniśmy docenić. Jak widać, nawet wśród „tamtych” znaleźli się jacyś ludzie, którzy cofnęli się i nie dopuszczali możliwości ostatecznego rozwiązania. Niewątpliwie od początku prowadził do tego

<sup>6</sup> Stanisław Kania był pierwszym sekretarzem KC PZPR od 6 września 1980 r. do 18 października 1981 r. Zastąpił go właśnie Wojciech Jaruzelski, który zajmował to stanowisko do 29 lipca 1989 r.



Jaruzelski, który, generalnie biorąc, był w tym zakresie po prostu wykonawcą rosyjskich [sowieckich] dyrektyw.

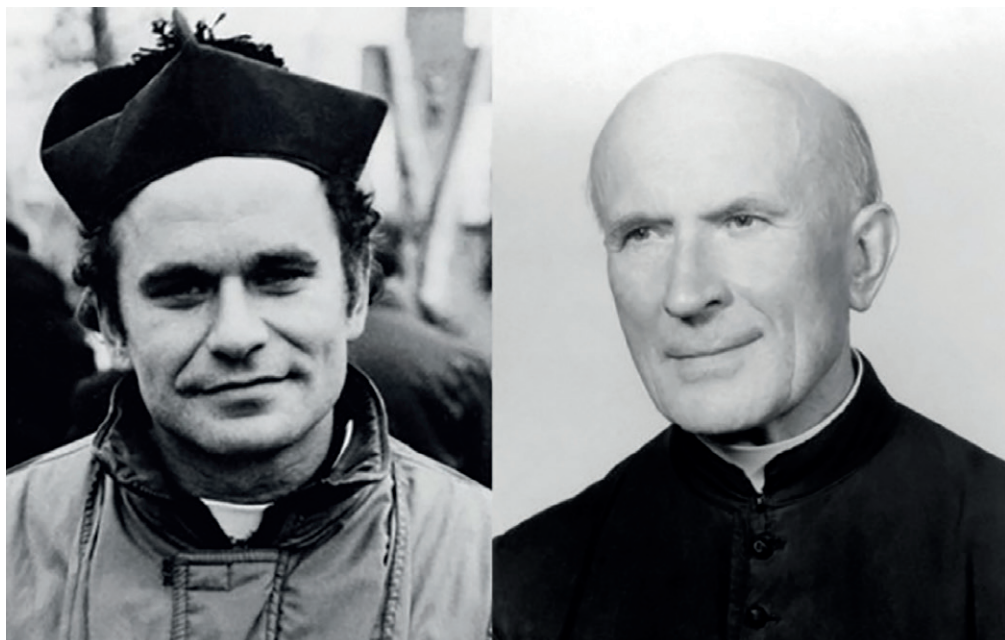
### W 1989 r. to „tamci” panowali nad sytuacją

Ze wspomnianego zespołu osób, skupionego wokół Lecha Wałęsy, zostałem wyłączony. Z jednego powodu – starałem się wprowadzać element umiaru w dążeniu do ugody z władzą za wszelką cenę i jak najszybciej. Uważałem, że nie jest to najlepszy czas do ustalenia zasadniczych warunków porozumienia. Kiedy dochodziło już do niego, otrzymałem propozycję wzięcia w tym udziału jako nieomal członek grupy kierowniczej. Miałem objąć kierownictwo jednego z dosyć ważnych podstolików, dotyczącego prawa i praworządności, praw człowieka. Powiedziałem jednak, że dziękuję, ale nie zaangażuję się w to z braku przekonania. Za to wskazałem inną kandydaturę. Proszę bardzo, jeżeli szukacie kogoś, to zwróćcie się do Adama Strzembosza. Stał na czele struktur związkowych w Ministerstwie Sprawiedliwości, więc moim zdaniem był kompetentną osobą<sup>7</sup>. Skoro tak zrobiłem, to nie wypadało, abym odmówił mu pomocy, choćby w charakterze doradcy.

Powiem, jakie panowały warunki. Jak wiadomo, na pierwsze posiedzenie przyszedli wszyscy demonstracyjnie ze znaczkami Solidarności na kłapach<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Adam Strzembosz został przewodniczącym podzespołu ds. reformy prawa i sądów. W miesiącach legalnego działania Solidarności kierował Komisją Zakładową w Ministerstwie Sprawiedliwości, należał do Zarządu Regionu Mazowsze i prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Po 13 grudnia 1981 r. utracił stanowisko sędziego wojewódzkiego, dostał także wypowiedzenie z pracy w Instytucie Badania Prawa Sądowego. Stał na czele komisji prawa i wymiaru sprawiedliwości w Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie. Zob. Adam Strzembosz, [w:] *Kto jest kim. Okrągły stół. „Solidarność” – opozycja. Biogramy, wypowiedzi*, Warszawa 1989, s. 192.

<sup>8</sup> Pierwsze posiedzenie podzespołu ds. reformy prawa i sądów odbyło się 11 lutego 1989 r. (*ibidem*, s. 320). O nastawieniu Olszewskiego świadczy następująca wypowiedź z tamtego czasu: „Granice kompromisu politycznego wyznacza zawsze układ sił pomiędzy stronami oraz sytuacja, w jakiej dochodzi się do jego zawarcia. W każdym wypadku trzeba jednak jasno i jednoznacznie określić przewidywane straty i korzyści wobec osób czy grup, w których imieniu kompromis się zawiera. W przeciwnym razie mamy do czynienia z oszustwem, które współcześnie zwykło się określać mianem manipulacji politycznej. Większość Polaków – jak się zdaje – nie spodziewa się po obradach żadnych znaczących konsekwencji, można więc wnioskować, że nie spowodują one w nastrojach społeczeństwa zasadniczego przełomu. Ogólna refleksja: »Jak bardzo trzeba się namozolić nad zmianami, żeby wszystko mogło zostać po staremu«” (Obrady 7 listopada 1987 roku, [w:] *Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie...*, s. 142).



Ks. Stanisław Suchowolec i ks. Stefan Niedziela, zamordowani w 1989 r. Fot. East News; zbiory rodziny Ziemińskich/Niedziela.pl

Po zakończeniu spotkania uznałem, że mogę zaryzykować tylko własną osobą i swoim osobistym prestiżem. Jako jedyny członek delegacji wyjąłem znaczek. Noszenie go uznałem za nadużycie. Mówiąc wprost, weszliśmy w coś, nad czym panuje całkowicie druga strona. Pomijam rozmowy w Magdalence, oczywiście odbywały się bez mojego udziału. Nikt mnie tam nie zapraszał, nie znałem nawet przebiegu tych narad. Na podstawie analizy informacji podawanych oficjalnie zorientowałem się jednak, że władzy zależy na nadaniu sprawie jak największego rozgłosu i wstępnego rozpędu, a z kreowanego przekazu ma wynikać, że wszystko zostało absolutnie przesądzone i porozumienie bez wątpienia będzie, nie ma niczego, co można by naprawdę dyskutować. Aparatem propagandy kierował wtedy Jerzy Urban, którego zresztą znałem z czasu jego młodości, bo miałem możliwość wspólnego [z nim] działania w „Po Prostu”. Wiedziałem, jak to jest robione – pod dyktando „tamtych”.

Wałęsa z góry założył pewną rzecz. Potraktował sytuację jako osobistą szansę i właściwie wziął wszystko z dobrodziejstwem inwentarza. Tuż przed wdrożeniem w życie koncepcji „okrągłego stołu” prowadził rozmowy z władzą





Władysław Siła-Nowicki i Jan Olszewski. Fot. AIPN

na terenie Sekretariatu Episkopatu. Jedna strona – ta z Kiszczakiem – zapraszała samą siebie i drugą, na czele z przewodniczącym Solidarności. Stworzona została sytuacja, w której spotkali się w cztery oczy na gruncie neutralnym. Pierwsza wymiana myśli skończyła się dla Wałęsy nie najlepiej. Może wziął sobie do serca i zachował w pamięci to, co mówiłem swego czasu, że nie ma się do czego spieszyć...<sup>9</sup> Nie uczestniczyłem oczywiście w tym widzeniu się oby-

---

<sup>9</sup> Na posiedzeniu 7 listopada 1987 r. Olszewski podkreślił: „Panie Lechu, pan ciągle ma kapitał zaufania polskich robotników! To jest kapitał rzeczywisty. To jest taki kapitał, który jest nie tylko pańską własnością. To jest kapitał, który może być jeszcze potrzebny Polsce. [...] Być może przebieg zdarzeń będzie potwierdzał wszystkie optymistyczne prognozy, ale może być także bardzo dramatyczny. Otóż na tę alternatywę posiadanie tego kapitału, którym pan rozporządza, może być sprawą nieocenioną. I dlatego w tej sytuacji, kiedy mamy różne grupy ludzi patrzące na zasadę toczącej się gry z pozycji ludzi, którzy niczego nie mają do stracenia – tylko to jedno, że boją się, iż pociąg może odjechać bez nich, w pana sytuacji podejmowanie jakichkolwiek takich kroków, włączanie się do gry, która rozmienia na drobniejsze posiadany przez pana kapitał, byłoby rzeczą absolutnie – ośmielię się stwierdzić – z punktu widzenia polskiej racji stanu niedopuszczalną! [...] Panie Lechu! [...] Otóż pan powinien o tym wiedzieć, że dopóki pan rozporządza tym kapitałem, kapitałem zaufania polskich robotników, tak długo pociąg polskiej historii na pana poczeka! Pan się nie musi spieszyć” (Obrady 7 listopada 1987 roku, [w:] *ibidem*, s. 143).

dwu, ale akurat byłem świadkiem tego, jak wychodzili, z dosyć nastroszonymi minami. Widać było, że nie doszło do porozumienia. Stałem w odległości kilku kroków i słyszałem, jak Kiszczak, rozstając się z Wałęsą, powiedział na koniec: „No..., panie Lechu, to w takim razie będziemy musieli porozmawiać o pieniądzach”. Myślałem, że chodzi o fundusze dla Solidarności, przechodzące z zagranicy przez Biuro [Brukselskie], o których sposobie rozdysponowania безпеaka posiadała dokładne informacje. Mogła robić różne rzeczy na podstawie wiedzy dotyczącej podziału środków. Teraz nie wykluczam, że Kiszczak mówił po prostu o pieniądzach znacznie wcześniej płaconych Wałęsie. Były przecież kwity podpisane przez TW „Bolka”. Ze trzy dni później odbyło się następne spotkanie, prowadzące ostatecznie do „okrągłego stołu”. W tym momencie stała się wiadoma jedna rzecz. Mianowicie, „nasza” strona nie wycofa się. Nie ma możliwości, aby Wałęsa zdecydował się na taki krok i „to” pójdzie dalej... Było również jasne, że „tamci” panują nad sytuacją. Tyle, jeśli chodzi o postać przewodniczącego.

### **Kogo wpuścić do pałacu – decydował Kiszczak**

Natomiast co do doradców, to... każdy może jedynie snuć pewne przypuszczenia. Ludzie typu Kuronia, no... wie pani... Kuroń przeżył wstrząs w związku z ogłoszeniem stanu wojennego. W 1981 r. uważał, że jako przedstawiciel związku dysponuje siłą milionów ludzi, całych zakładów pracy. W jego przekonaniu wszystkie absolutnie karty znajdowały się w rękach Solidarności i władza „ludowa” nic nie mogła zrobić. Pamiętam, jak 13 grudnia, już po północy, opuszczaliśmy stocznice [gdańską] po zamknięciu obrad Komisji Krajowej<sup>10</sup>. Od związkowców w pogotowiu ratunkowym, którzy mieli nasłuch na telefony urzędowe „bezpieki”, wiedzieliśmy, że za chwilę coś się zacznie. Pusto, ciemnowo, mieszkańcy miasta zupełnie śpiący. Kuroń zastanawiał się, czy to możliwe, aby wszystko skończyło się właśnie teraz i wyrażał niedowierzenie. Do jakiego stopnia sądził, że siła Solidarności nie zmieniła się od Sierpnia '80...? W pierwszym liście z internowania wezwał ludzi do szturmowania komitetów

<sup>10</sup> Dwudniowe i – jak się okazało – ostatnie posiedzenie KK rozpoczęło się 11 grudnia 1981 r.

partyjnych<sup>11</sup>. W euforii i w takim nastawieniu, że właściwie tylko my stawiamy warunki, komuniści w kraju już nic nie mogą, więc strona sowiecka powinna rozmawiać wyłącznie z nami. Tak nie było, o czym Kuroń przekonał się nagle bardzo dotkliwie. Dlatego przy następnej okazji, po tamtych smutnych doświadczeniach pierwszego okresu, pragnął zawarcia porozumienia i dążył do niego za wszelką cenę, nawet kosztem bardzo daleko idących ustępstw. Tutaj podkreślę jedną rzecz. Kuroń niewątpliwie nie był do niczego zobowiązany, reprezentował rzeczywiście swoje własne stanowisko. Pytanie, co reprezentował Bronisław Geremek. Nie wiem...

Tamta strona rozumowała na zasadzie: wybrani działacze „S” zgodzili się na rozmowy, porozumienie zostało właściwie tak czy inaczej zdecydowane. Zrobimy więc rzecz, nad którą przejdzie się w tych warunkach do porządku dziennego. Rzecz straszną, rzutuącą na sumienia (jeżeli tak podniosłe można to powiedzieć...) naszych partnerów. Dzięki temu siadając do oficjalnych rozmów, będą już „ubabrani”. Zgodnie z tym przekonaniem w styczniu 1989 r. ofiarami padło dwóch kapłanów... Nawiążę jeszcze do kwestii dopuszczenia do „okrągłego stołu” Władysława Siły-Nowickiego. Nie uczestniczyłby w obradach bez zgody gospodarza, czyli – Kiszczaka. Gdyby nie on, stałby jedynie w przedpokoju. Kiszczak prawdopodobnie zakładał, że mecenas powie publicznie podczas posiedzenia o dokonanych morderstwach, na tyle go znał

---

<sup>11</sup> W *Tezach o wyjściu z sytuacji bez wyjścia* („Tygodnik Mazowsze”, nr 8 z 31 III 1982 r., s. 3) Kuroń pisał: „W czasie kilkunastu tygodni – może trochę wcześniej, może trochę później – pierwszy, drugi czy trzeci lokalny incydent przekształcił się w ogólnopolskie rozruchy. Władza okupanta najprawdopodobniej zostanie obalona, ale z największymi społecznymi kosztami i największym zagrożeniem zbrojnej interwencji ZSRR. Dlatego kierownictwo ruchu oporu musi jednocześnie przygotowywać społeczeństwo polskie do zlikwidowania okupacji w zbiorowym zorganizowanym wystąpieniu, a jednocześnie do nawet najdalej idących ustępstw w kompromisie z władzą. Sądzę, że **wystąpienie takie może polegać na równoczesnym uderzeniu na wszystkie ośrodki władzy i informacji w całym kraju.** Trzeba, żeby ludzie obozu rządowego wiedzieli, że na inicjatywę kompromisu pozostał im jeszcze ściśle wyznaczony czas. W przewidywaniu najgorszego **trzeba już dziś robić wszystko, co można, aby uświadomić kierownictwu ZSRR, że przy odrobinie dobrej woli z ich strony porozumienie narodowe Polaków – nawet bez udziału obecnych władców PRL – nie naruszy ich militarnych interesów, a dla ekonomicznych będzie niezwykle korzystne.** Natomiast interwencja zbrojna w Polsce będzie ostatnim aktem ZSRR. Nie twierdzą, że zorganizowane wystąpienie połączone z deklaracją dobrej woli wobec ZSRR zapewni bezpieczeństwo ze strony tego mocarstwa. Twierdzą tylko, że – w przypadku utrzymania okupacji – stwarza się w ten sposób najmniejsze możliwe zagrożenie” [podkreślenia – J.B.].



(tak jak innych ludzi...)<sup>12</sup>. Mimo to zgodził się na jego udział. Sytuacja, do jakiej doszło, w gruncie rzeczy oznaczała naplucie w twarz ludziom z otoczenia szefa bezpieki. Tylko że dla samego szefa to była przecież wyłącznie gra, w której nie ryzykował. Kogo wpuścić do pałacu [namiestnikowskiego], decydował władca pałacu, to znaczy Kiszczak po prostu. Strona solidarnościowa połknęła kolejną żabę, musiała przejść milcząco także nad przypomnieniem sprawy [tych morderstw].

Bardzo często jako adwokat musiałem, no... „musiałem”, robiłem to z własnej woli i chęci, udzielać porad ludziom, których Służba Bezpieczeństwa usiłowała zwerbować. Zgłaszali się już po podpisaniu czegoś i pytali, co robić. Chcieli wykręcić się za wszelką cenę, tylko – jak? Jeśli jedynie złożyli podpis, to oczywiście pozostawał kwit, ale to było jeszcze trochę mało. Bezpiecze zależało na przejściu do następnego etapu, polegającego na zapłaceniu za informacje i otrzymaniu pokwitowania. Według zasady: najpierw złapaliśmy delikwenta za rękę, a teraz sięgamy po łokieć. Im prędzej kogoś wciągniemy, tym bardziej możemy mieć przekonanie, że wykona to, co chcemy. Wracając do tematu naszej rozmowy... W moim przekonaniu przy sprawie „ugody” stosowany był w pewnym sensie taki sam rodzaj taktyki. ■

<sup>12</sup> Władysław Siła-Nowicki zwrócił się do zebranych słowami: „Proszę państwa, kraj teraz patrzy na nas, chodzi o to, abyśmy żyli jego nadziejami, jego radościami, a także tym, co kraj niepokoi, ponieważ ostatnio zdarzyły się fakty niepokojące w wysokim stopniu opinię publiczną. Mówię tu o śmierci dwóch kapłanów. Pragnę, abyśmy dla zaznaczenia, że jakie ostatecznie okażą się przyczyny tej śmierci, jakiegokolwiek by się okazały, że nigdy nie zdoła to ani zachwiać, ani osłabić naszej woli osiągnięcia tak niezbędnego dla naszej ojczyzny porozumienia narodowego. Z myślą tą proszę wszystkich obecnych, aby uczczono śmierć [niesłyszalne] kapłanów i wielkich patriotów, księdza Stefana Niedzielaka i księdza Stanisława Suchowolca, powstaniem i minutą ciszy”. Wypowiedź ta została pominięta w oficjalnym stenogramie (zob. wystąpienie Władysława Siły-Nowickiego, [w:] *Okrągły stół. Obrady plenarne. Stenogram z posiedzeń plenarnych Okrągłego Stołu w dniach: 6 lutego i 5 kwietnia 1989 r.*, Warszawa 1990, s. 66–74, <http://orka2.sejm.gov.pl/OkraglyStol.nsf/0/7B-5CE117CACA05ECC1257CDF003DB726/%24File/000140479.pdf> [dostęp: 21 III 2019 r.]. Można ją obejrzeć tutaj: <http://www.tvp.pl/historia/rocznice-i-wydarzenia/89tvppl/wideo/okragly-stol/pamieci-zamordowanych-ksiezyminuta-ciszy-1989r/635588> [dostęp: 21 III 2019 r.].



**Justyna Błazejowska** (ur. 1983) – historyk, dr, pracownik Biura Badań Historycznych IPN.

Autorka książek: *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990* (2010); *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”* (2016); *Opozycja antyreżimowa w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w latach 1956–1989* (2018) i in.

Górnicy z kopalni „Manifest Lipcowy”  
podczas strajku, sierpień 1988 r.  
Fot. S. Jakubowski/zbiory Muzeum w Gliwicach

Bogusław Tracz

## **Cios sierp(ni)owy** Strajki na Górnym Śląsku w 1988 roku

**W drugiej połowie lat osiemdziesiątych coraz bardziej dawało o sobie znać zmęczenie społeczeństwa przedłużającą się zapaścią gospodarki, niepowodzeniem kolejnych prób reform i stagnacją polityczną. W sierpniu 1988 r. na Górnym Śląsku i w innych regionach wybuchły strajki.**



**W**ojewództwie katowickim po latach siedemdziesiątych – w miarę zasobnych i obfitujących w obietnice lepszego jutra – pozostały już tylko wspomnienia. Z raportów dziennych bezpieki, która zbierała informacje o nastrojach społecznych, wynikało, że wśród mieszkańców regionu dominują frustracja, apatia i zmęczenie. Mijały kolejne lata, sklepy świeciły pustkami i wciąż toczono codzienną walkę, by zdobyć podstawowe towary. Z miesiąca na miesiąc pogłębiała się inflacja, z trudem zarobione pieniądze traciły na wartości. Na porządku dziennym były ograniczenia w poborze energii elektrycznej, w dzielnicach niektórych miast i na osiedlach regularnie brakowało wody. Reforma gospodarcza, która zdaniem rządzących miała być antidotum na większość problemów, okazała się niewypałem. Niezadowolenie brało górę nawet wśród jej dotychczasowych zwolenników. Panowało powszechne przekonanie, że w sytuacji materialnej społeczeństwa następuje regres i proces ten będzie się pogłębiał.

Nie wierzono już ani w kolejne reformy zapowiadane przez władzę, ani w sensowność poczyniń opozycji. Ta ostatnia, zepchnięta po 13 grudnia 1981 r. do podziemia, co prawda nie zaprzestała działalności, była jednak rozproszona po efemerycznych grupach i środowiskach. Starzy aktywiści często nie mieli już w sobie tej siły, która napędzała ich do działania przed stanem wojennym.

Tymczasem w dorosłe życie wkraczało nowe pokolenie. Ci, którzy w 1980 r. mieli dziesięć lat, osiem lat później stawali się dorosłymi obywatelami. To właśnie oni i ich nieco starsi bądź trochę młodszy koledzy i koleżanki stanowili świeży zastrzyk energii dla środowisk antyreżimowych. Na śląskich uczelniach odbudowywano nielegalne struktury Niezależnego Zrzeszenia Studentów, aktywne były Solidarność Walcząca i Konfederacja Polski Niepodległej. Niektórzy działali w ramach Federacji Młodzieży Walczącej oraz w Ruchu „Wolność i Pokój”.

Większość czynnych zawodowo mężczyzn i znaczna część kobiet była zatrudniona w kopalniach, hutach, przemyśle maszynowym oraz budownictwie. Górnictwo węgla kamiennego wciąż odgrywało najważniejszą rolę nie tylko w strukturze przemysłu górnośląskiego, lecz i w systemie gospodarczym Polski „ludowej” w ogóle. Ze względu na priorytetowe znaczenie węgla dla przemysłu ciężkiego i energetycznego oraz wykorzystywanie go jako głównego towaru eksportowego, sięgano do zasobów głębiej położonych, jak również naruszano



tzw. filary ochronne znajdujące się bezpośrednio pod obszarem zurbanizowanym. By sprostać ambitnym planom, starano się przyciągnąć ludzi do pracy w kopalniach, co ze względu na specyfikę zawodu górnika nie było wcale sprawą łatwą. Kuszono szeregiem przywilejów: lepszymi zarobkami, nadzieją na własne mieszkanie, siecią branżowych sklepów, rozbudowanym zapleczem socjalnym. Idylliczne wyobrażenie o pracy górnika kształtowała wszechobecna propaganda.

## **Beczka prochu**

W rzeczywistości od lat w górnictwie narastało niezadowolenie. System płac charakteryzował się sporą uznaniowością, a wyższe pensje były uzależnione od pracy w wolne soboty i niedziele. Ponadto od 1985 r. były zamrożone niektóre przywileje finansowe wynikające z Karty górnika, tj. specjalne wynagrodzenie miesięczne i jubileuszowe odprawy emerytalne. Również osławione sklepy górnicze coraz częściej świeciły pustkami. Atrakcyjność pracy w górnictwie malała, na co narzekali dyrektorzy kopalń.

Jastrzębie-Zdrój było miastem, w którym jak w soczewce skupiała się większość problemów charakterystycznych dla miejscowości z przewagą przemysłu wydobywczego. Niewielki ośrodek uzdrowiskowy z czasów międzywojennych w ciągu niecałego półwiecza istnienia PRL przekształcił się w stutysięczne miasto. Powstaniu nowych kopalń towarzyszyła budowa wielkich osiedli mieszkaniowych. Kryzys przekreślił większość dalekosiężnych planów, a miasto sprawiało wrażenie wielkiego, nieuporządkowanego placu budowy. Odłożono budowę infrastruktury towarzyszącej (szkół, sklepów, ośrodków kultury, małej architektury), przez co warunki życia w Jastrzębiu-Zdroju określano jako „wyjątkowo trudne”. Szwankowała komunikacja, notorycznie brakowało wody i następowały przerwy w dostawie energii elektrycznej, a zaopatrzenie w artykuły spożywcze jedynie w ograniczonym stopniu odpowiadało faktycznym potrzebom.

Na początku 1988 r. władze zdecydowały się na drastyczny manewr, mający stanowić punkt wyjścia do tzw. drugiego etapu reformy gospodarczej. Z dniem 1 lutego podniesiono ceny żywności, alkoholu i papierosów (średnio o 40 proc.) oraz benzyny (o 60 proc.). Wzrosły również ceny biletów kolejowych i autobusowych, a także czynsze w mieszkaniach kwaterunkowych. Na podwyżkę zdecydowano się mimo ostrzeżeń ze strony analityków Zespołu Prognoz KC PZPR oraz Zespołu

Analiz MSW, że decyzja ta może przynieść nieprzewidywalne reakcje, a nawet eksplozję niezadowolenia.

Podwyżka cen nie spowodowała spodziewanej poprawy zaopatrzenia. Na obszarze całego województwa w dalszym ciągu odnotowywano poważne niedobory. Brakowało zwłaszcza mięsa i wędlin, serów, wszelakich tłuszczów, piwa i mocniejszych alkoholi. Również dostawy towarów przemysłowych były niższe, niż zakładały wcześniejsze plany.

Pod koniec lutego 1988 r. w Łączy pod Gliwicami spotykali się działacze NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Była to pierwsza po stanie wojennym próba formalnego uporządkowania działalności struktur regionalnych związku. Zdecydowano o kierunkach dalszego działania, w tym o rozpoczęciu wychodzenia z podziemia poprzez budowę jawnych struktur w zakładach pracy i podejmowanie prób zalegalizowania ich działalności na podstawie obowiązującego prawa.

Już w marcu 1988 r. zawiązała się Tymczasowa Komisja Założycielska NSZZ „Solidarność” Pracowników Kopalni Węgla Kamiennego „Andaluzja” w Piekarach Śląskich. Jej członkowie nie tylko poinformowali o tym dyrekcję kopalni, lecz i 18 marca 1988 r. złożyli wniosek o rejestrację w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach. Co prawda został on odrzucony, ale wieści o tej próbie rozniosły się po sąsiednich kopalniach i zakładach pracy.

Strajki, do których doszło na przełomie kwietnia i maja 1988 r., nie ogarnęły Górnego Śląska, choć sytuacja w wielu zakładach była bardzo napięta. Nie powiodła się próba zorganizowania w połowie maja strajku w jastrzębskiej kopalni „Manifest Lipcowy”. Miesiąc później w tej kopalni zawiązał się Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”, a jego członkowie poprosili o udostępnienie pomieszczenia na działalność oraz gabloty, na co nie zgodziła się dyrekcja. Mimo że sąd odmówił rejestracji, nie zaprzestano działalności.

W połowie lipca 1988 r. górnicy otrzymali niższe wynagrodzenia niż w poprzednim miesiącu. Wprawdzie nowe stawki wypłaty zasadniczej były wyższe, ale obniżono premie. Doszło do przerw w pracy, m.in. w kopalniach „Andaluzja” w Piekarach Śląskich, „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Górnych, „Kazimierz-Juliusz” i „Czerwone Zagłębie” w Sosnowcu, „Komuna Paryska” w Jaworznie, „ZMP” w Żorach, „Zabrze” w Zabrze i „Sośnica” w Gliwicach. Górnicy domagali się podwyżek

płac i poprawy warunków pracy. Co ciekawe, protesty objęły kopalnie, w których w zasadzie nie było silnych środowisk solidarnościowych i struktur podziemnych. Do rozprzestrzenienia się strajków jednak nie doszło. Postanowiono, że postulaty ekonomiczne wezmą na siebie dyrekcje zakładów i koncesjonowane związki zawodowe. W niektórych kopalniach uruchomiono rezerwy finansowe, by wydać tzw. dodatkową premię zadaniową, co uspokoiło nastroje. Wielu górników odebrało te nadprogramowe wypłaty, skądinąd słusznie, jako swoiste premie „strachowe”.

## Konfrontacja

Podziemne struktury związkowe postanowiły rozpocząć protest. Tym razem wyciągnięto wnioski z nieudanej próby wzniesienia strajków w maju. Przygotowania do kolejnych protestów prowadzono z zachowaniem całkowitej konspiracji, a o planowanych strajkach wiedziały tylko dwie osoby: Adam Kowalczyk i Danuta Skorenko. Nie powiadomiono nawet pozostałych członków Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”, lecz jedynie Jacka Kuronia w Warszawie, pomijając przy tym lokalne konspiracyjne kanały przekazu informacji.

Protest rozpoczął się w poniedziałek wieczorem, 15 sierpnia 1988 r., w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju. Około 21.30 w cechowni zebrali się prawie dwustu górników. Rozrzucano ulotki sygnowane przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność”. Pół godziny później do zebranych dołączyli robotnicy wracający z popołudniowej zmiany. Spisano postulaty i tej samej nocy przekazano je przybyłemu przedstawicielowi Wydziału Węglowego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. Domagano się m.in. reaktywowania NSZZ „Solidarność”, podwyżki płac, przywrócenia do pracy osób zwolnionych za działalność związkową, zwiększenia wynagrodzenia za pracę od poniedziałku do piątku, zmniejszenia administracji i liczby pracowników dozoru oraz wypłacenia wynagrodzeń za czas strajku. Ukonstytuował się czternastoosobowy Zakładowy Komitet Strajkowy, na którego czele stanął Krzysztof Zakrzewski. Nad ranem 16 sierpnia na kopalni wywieszono napis „strajk okupacyjny”. Gdy w południe przez radiowęzeł zakładowy do protestujących przemówił prokurator rejonowy, który określił strajk jako nielegalny i nawoływał do rozejścia się, odpowiedziały mu gwizdy. Po południu strajkowało już prawie tysiąc osób. O strajku poinformowała Wolna Europa, a za nią inne rozgłośnie radiowe i agencje prasowe.



W następnych dniach do strajku solidarnościowego dołączyły m.in. kopalnie: „XXX-lecia PRL” w Pawłowicach Śląskich (16 sierpnia), „Andaluzja” w Piekarach Śląskich (16 sierpnia), „Morcinek” w Kaczycach (17 sierpnia), „Moszczenica” w Jastrzębiu-Zdroju (17 sierpnia), „Jastrzębie” w Jastrzębiu-Zdroju (18 sierpnia), „Borynia” w Jastrzębiu-Zdroju (19 sierpnia), „ZMP” w Żorach (19 sierpnia), „Krupiński” w Żorach (19 sierpnia), „Makoszowy” w Zabrze (19 sierpnia), „Brzeszcze” w Brzeszczach (19 sierpnia) i „Suszec” w Żorach (19/20 sierpnia). Mimo prób blokady zakładów, strajkującym udawało się ze sobą kontaktować. Przedstawiciele poszczególnych komitetów strajkowych przedostawali się na teren kolejnych kopalń, w których ogłaszano protest, i przekazywali swoje postulaty, do których dodawano kolejne, wynikające z problemów i specyfiki danego zakładu. Wszędzie listę żądań strajkujących otwierał postulat zarejestrowania NSZZ „Solidarność”.

„Trybuna Robotnicza”, dziennik KW PZPR w Katowicach, każdego dnia zamieszczała artykuły, w których tłumaczono, dlaczego strajki są nielegalne. Próbowano rzucić na protestujących winę za pogłębiającą się zapaść gospodarczą. Sugerowano, że strajki szkodzą nadrzędnym interesom Polski i mogą utrudnić negocjacje z zagranicą. Jednocześnie – dla kontrastu i pokazania, jak tolerancyjna wobec protestujących okazała się „władza ludowa” – prezentowano problemy strajkujących na Zachodzie oraz przepisy ustawodawstwa antystrajkowego w Wielkiej Brytanii.

Strajkujący zdawali sobie sprawę z tego, że bez pomocy z zewnątrz nie zdołają stanąć w szranki rokowań z władzą – silniejszą i dysponującą zapleczem intelektualnym. By sprostać temu wyzwaniu, zwrócono się o pomoc do ekspertów, wśród których znaleźli się m.in. prof. Paweł Czartoryski, dr Henryk Sienkiewicz, mecenas Jerzy Kurcysz i Leszek Piotrowski. Do Jastrzębia dotarli także Jan Lityński, mecenas Władysław Siła-Nowicki, Andrzej Wielowieyski, Ludwika Wujec, Bogdan Lis, Marek Antoni Nowicki i wielu innych, bez których osobistego zaangażowania strajki trwałyby zapewne dużo krócej lub zostałyby stłumione w zarodku. Istotne było również wsparcie ze strony młodzieży. W pomoc strajkującym zaangażowali się studenci związani z NZS. Nie brakowało wśród nich także członków KPN oraz działaczy Ruchu „WiP”.

Kulminacyjnym dniem rozlewania się fali strajkowej na Górnym Śląsku był 19 sierpnia. Następnego dnia strajkowało już Wybrzeże. W Warszawie zebrał się pod przewodnictwem gen. Wojciecha Jaruzelskiego Komitet Obrony Kraju. Roz-

ważano wprowadzenie stanu wyjątkowego. 22 sierpnia w Katowicach na nadzwyczajnym posiedzeniu spotkał się Wojewódzki Komitet Obrony, któremu formalnie przewodniczył wojewoda katowicki Tadeusz Wnuk. Zaaapelowano do dyrektorów wszystkich organizacji gospodarczych z terenu województwa, by zapewnili normalne warunki produkcji „z wykorzystaniem wszystkich własnych uprawnień i środków”. Świadczyło to o rezygnacji z opcji siłowego rozwiązania konfliktu, choć w dalszym ciągu starano się zastraszyć strajkujących i społeczeństwo. Protestujące zakłady zostały otoczone przez siły porządkowe. W kopalniach „Moszczenica”, „Jastrzębie” i „Borynia” strajkujący zablokowali bramy wjazdowe ciężkim sprzętem, tworząc w ten sposób zapory przed ewentualnym atakiem. Budowano barykady i przygotowywano narzędzia mogące służyć do ewentualnej obrony.



Strajk w kopalni „Manifest Lipcowy”  
w Jastrzębiu-Zdroju, sierpień 1988 r.  
Fot. S. Jakubowski/zbiory  
Muzeum w Gliwicach

Szef MSW gen. Czesław Kiszczak w wystąpieniu telewizyjnym zagroził „nadzwyczajnymi środkami”, jeśli strajki nie zostaną przerwane. Następnego dnia w Jastrzębiu-Zdroju ogłoszono godzinę milicyjną od 23.00 do 5.00 rano. Nad strajkującymi kopalniami rozrzucono ulotki, w których przekonywano do zakończenia strajku i ostrzegano przed odpowiedzialnością karną, jeśli protest będzie kontynuowany. Urządzano pokazy siły, nad kopalniami krążyły helikoptery.

Służba Bezpieczeństwa kontynuowała działania operacyjne. Nasilono również ofensywę propagandową. Strajkujących próbowano zastraszyć odpowiedzialnością za koszty wstrzymania wydobycia i ewentualne szkody powstałe w wyniku przerwy w funkcjonowaniu zakładów. Wykorzystywano również aktywistów partyjnych, działaczy legalnych związków zawodowych, członków ORMO i pracowników dozoru, którzy przyłączyli się do działań mających na celu wygaszenie protestów. Nastawiono się na zmęczenie strajkujących.

Liczba zdeterminowanych, by kontynuować strajk, malała z każdym dniem. Mimo ogólnego przekonania o słuszności akcji strajkowej, wielu po prostu nie wytrzymało rozłąki z rodziną i bardzo trudnych warunków strajkowej egzystencji. Brakowało sienników, koców, środków higieny osobistej i lekarstw. Górnicy spali na stołach, ławkach, drzwiach, a nawet na betonie.

Strajk w kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich zakończył się 23 sierpnia 1988 r. Kilka godzin później, już po północy, od protestu odstąpili górnicy z kopalni „Lenin” w Mysłowicach-Wesołej. Po południu 24 sierpnia 1988 r. „aktyw robotniczy” wspomagany przez oddziały ZOMO wkroczył na teren kopalni „Marcel” w Radlinie, rozbijając strajk. Podobną akcję przeprowadzono tego samego dnia wieczorem w kopalniach „Morcinek” w Kaczycach oraz „Borynia” i „Moszczenica” w Jastrzębiu-Zdroju. Następnego dnia „aktyw” pod osłoną sił porządkowych opanował kopalnie „Krupiński” i „ZMP” w Żorach oraz kopalnię „1 Maja” w Wodzisławiu Śląskim. Po tych wydarzenia strajkowały już tylko załogi trzech kopalń w Jastrzębiu-Zdroju i nieliczna grupa górników ukrytych na podszybiu jastrzębskiej kopalni „Moszczenica”.

W piątek, 26 sierpnia, ukazało się oświadczenie ministra spraw wewnętrznych zawierające propozycję „odbycia w możliwie najszybszym czasie spotkania z przedstawicielami różnorodnych środowisk społecznych i pracowniczych”. Kiszczak dodał: „Mogłoby ono przybrać formułę okrągłego stołu”. Jednocześnie szef MSW wykluczył „możliwość uczestnictwa osób odrzucających porządek prawny



i konstytucyjny PRL”. Oświadczenie opublikowała weekendowa „Trybuna Robotnicza”, wychodząca na terenie województwa w sobotę.

Tego samego dnia, w którym minister spraw wewnętrznych deklarował publicznie chęć rozmów z opozycją przy „okrągłym stole”, oddziały ZOMO rozpoczęły pacyfikację strajków w kopalniach „Morcinek” i „Moszczenica”. W tej ostatniej część górników zeszła po drabinach w dół zablokowanego szybu i schroniła się w znajdującej się tam komorze materiałów wybuchowych. Górnicy nie mieli zapasów wody ani żywności. Odcięto im światło. W obliczu zagrożenia ich życia i zdrowia ks. Bernard Czernecki zjechał do nich na dół i nakłonił ich do zaprzestania akcji. Wieczorem 28 sierpnia zakończył się strajk w kopalni „Jastrzębie”. Kiedy pertraktacje pomiędzy strajkującymi i przedstawicielami dyrekcji znalazły się w impasie, o mediację poproszono księży. Wcześniej dokładnie zablokowano teren kopalni i wszystkie drogi dojazdowe, a zakład został „zabezpieczony przez siły porządkowe”.

### „To nie Wybrzeże, tylko Śląsk”

Wciąż strajkowała kopalnia „Manifest Lipcowy”. 30 sierpnia około północy bramę kopalni przekroczył Henryk Sienkiewicz, który przywiózł list Lecha Wałęsy

Bogdan Lis i Jan Lityński na terenie kopalni „Manifest Lipcowy” podczas strajku w sierpniu 1988 r.  
Fot. Archiwum Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach



do górników. Przywódca wciąż jeszcze podziemnej Solidarności namawiał w nim do zakończenia strajku i sugerował, by

w rozmowach prowadzonych z przedstawicielami władz „upominać się jedynie o sprawy dotyczące górnictwa, gdyż o »Solidarność« to on walczy”. Na takie *dictum* jastrzębski Międzyzakładowy Komitet Strajkowy ogłosił rankiem 31 sierpnia komunikat, że otrzymano list od Wałęsy, jednak protest będzie kontynuowany, „dopóki kompetentne osoby z rządu nie przyjadą na konkretne rozmowy”. W kolejnym komunikacie rozpoczęcie rozmów uwarunkowano zapewnieniem strajkującym, w tym również osobom z zewnątrz, bezpieczeństwa po zakończeniu strajku. Do rozmów w tej sprawie przystąpiono jeszcze tego samego dnia po południu.

Wieczorem oddziały ZOMO i MO przeprowadziły pozorowany atak na kopalnię. Włączono syreny, oświetlano teren reflektorami, a nad budynkami, w których przebywali strajkujący, przelatywał helikopter. Wielu nie wytrzymało presji i opuściło zakład. 1 września kontynuowano rozmowy, które raz po raz pogrążały się w impasie. Kiedy dyrekcja ogłosiła komunikat o zakończeniu strajków w Gdańsku i Szczecinie, górnicy odpowiedzieli, że w tej chwili nie interesuje ich sytuacja na Wybrzeżu, gdyż „na terenie Jastrzębia mają swoje problemy”. Mimo prób Wałęsy telefonicznego skontaktowania się ze strajkującymi i kolejnego komunikatu dyrekcji, że gwarantem podpisanych umów będzie Kościół, wieczorem rozmowy ponownie zostały przerwane. Postanowiono wznowić je następnego dnia przed południem.

Premier Zbigniew Messner przybył do Jastrzębia-Zdroju 2 września. Towarzyszyli mu m.in. I sekretarz KW PZPR w Katowicach Manfred Gorywoda, dyrektor generalny Wspólnoty Węgla Kamiennego Jan Szlachta i wojewoda Wnuk. W czasie spotkania z górnikami i aktywnym partyjnym w kopalni „Borynia” premier został zaatakowany pytaniami o sens i ideę „okrągłego stołu”. Zaniepokojonych rozwojem sytuacji członków partii starał się utwierdzić w przekonaniu, że nie ma możliwości reaktywowania Solidarności. W tym samym czasie w sąsiedniej kopalni „Manifest Lipcowy” trwało burzliwe spotkanie strajkujących z Wałęsą.

Przywódca Solidarności i ks. Henryk Jankowski wyjechali z Gdańska ok. 4.00 nad ranem. Po sześciu i pół godziny jazdy dotarli do Jastrzębia. Tam,

» **W czasie strajku brakowało sienników, koców, środków higieny osobistej i lekarstw. Górnicy spali na stołach, ławkach, drzwiach, a nawet na betonie.** »



Zakończenie strajku; ks. Bernard Czarnecki i górnicy opuszczają kopalnię „Manifest Lipcowy”, 3 września 1988 r.  
Fot. Archiwum Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach

o 10.45, zameldowali się u szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Dwadzieścia minut później, witani owacyjnie, przekroczyli bramę kopalni „Manifest Lipcowy”. Prawie w samo południe rozpoczęła się rozmowa Wałęsy ze strajkującymi. Kiedy przekonywał ich do idei porozumienia i pluralizmu, z czym wiązała się konieczność „pójścia na kompromis”, nie wszyscy ze słuchających go górników zgodzili się z tymi tezami. Pojawiły się głosy, że „Lech przyjechał po to, aby ich z kopalni zwolnić i wsadzić do więzienia”. Jeden z górników tak zapamiętał to wydarzenie: „Sytuacja staje się coraz bardziej nerwowa. Wałęsa przemawia, strajkujący go wygwizdują, przygotowują taczki, zapewniając, że szybciej w nich zostanie wywieziony, niż rozwiąże strajk przed podpisaniem gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących. Po krótkiej rozmowie z Lisem, Wałęsa wysłała ks. Jankowskiego do telefonu w dyrekcji, bierze krzyż do ręki i apeluje do strajkujących, aby wszyscy poszli za nim. Następuje konsternacja. Wraz z Lisem próbujemy przekonać Wałęsę, że to nie Wybrzeże, tylko Śląsk i z tej kopalni na pewno ludzi nie wyprowadzi. Lis jeszcze raz ponawia apel, aby nie wychodził. Wałęsa pozostaje nieugięty i z krzyżem w ręku rusza w kierunku bramy głównej. Nastąpiła zupełna cisza, wszyscy stanęli nieruchomo, wpatrując się w wolno idącego Wałęsę, który zwalniał z każdym krokiem, zatrzymując się w połowie drogi”.



Górnicy postawili na swoim. Rozpoczęły się kolejne godziny rozmów, które zakończyły się około północy. Wałęsa zaręczał, że nikt nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, i osobiście podpisał „glejty” gwarantujące protestującym bezpieczeństwo. Jak się później okazało, nie były one respektowane przez rządzących. Wieczorem do rozmów dołączyli przedstawiciele władz. O 1.25 podpisano stosowne dokumenty gwarantujące bezpieczeństwo strajkującym oraz przyjęcie do pracy osób wcześniej zwolnionych i wydano oświadczenie o zakończeniu strajku. Trzydzieści pięć minut później Wałęsa i ks. Jankowski opuścili kopalnię i wyruszyli w drogę powrotną do Gdańska. Otworzono bramę i rozpoczęto porządki, które zakończono przed 6.00 rano. Następnie uczestnicy strajku wraz z grupą czekającą na nich przed kopalnią udali się do kościoła NMP Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, gdzie wzięli udział we Mszy św. Stamtąd przemaszerowano do kościoła NMP Matki Kościoła. Tam odbyła się kolejna Msza św., na którą przybyli górnicy z pozostałych kopalń i liczna rzesza mieszkańców Jastrzębia-Zdroju. Kazanie wygłosił ks. Czernecki, który podziękował górnikom za ich wytrwałość i oświadczył, że słusznie walczą o swoje prawa. Po Mszy św. głos zabrał górnik Grzegorz Stawski, który stwierdził, że „życie pokaże, jak władza wywiąże się z podjętych zobowiązań”.

Tym samym zakończył się, najdłużej trwający, strajk w kopalni „Manifest Lipcowy”. Wielu jego uczestników nie kryło rozczarowania, choć przekonywano ich, że dzięki temu protestowi możliwa stała się kontynuacja rozmów na szczytach władzy i opozycji w sprawie zorganizowania „okrągłego stołu”. Najważniejsze postulaty strajkujących pozostawały jednak niezrealizowane. Wówczas jeszcze nie zdawano sobie sprawy z tego, że strajkowe lato 1988 r. było ciosem, który poprzedził wyborczy nokaut w czerwcu 1989 r. Zaczęło się wsteczne odliczanie dni pozostałych do końca monopartyjnych rządów PZPR nad Wisłą. ■



**Bogusław Tracz** (ur. 1972) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach. Autor książek: (z Robertem Ciupą) *Kultura niezależna w Kościele* (2011); *Hippiesi, kudłacze, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975* (2014); (z Robertem Ciupą) *Marzenia z betonu. Codziennosc w latach siedemdziesiątych na Górnym Śląsku* (2014); (z Robertem Ciupą) *Wujek '81. Strajk i pacyfikacja* (2016); *Zachodzące czerwone słońce. Wybory '89 w województwie katowickim* (2016); *Gliwice. Biografia miasta* (2018) i in.



Ogólnopolska narada KPN;  
w środku Paweł Sabuda.  
Fot. ze zbiorów Krzysztofa Króla/AIPN

Elżbieta Pietrzyk-Dąbrowska

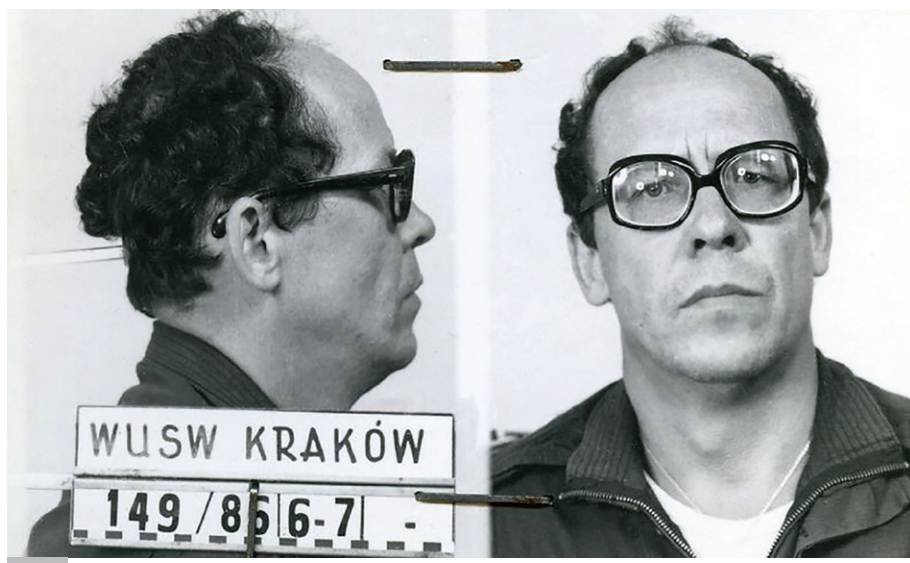
## Krakowscy buntownicy

Dla jednych „okrągły stół” był wzorem politycznego dialogu, który rozpoczął proces demokratyzacji Polski; dla innych był symbolem zdrady i zmywy grup wrogich Polsce. Kiedy w Warszawie toczyły się rozmowy strony rządowej z częścią opozycji, przez Kraków przeszła fala protestów młodzieży podważającej sens negocjacji z komunistami i domagającej się odebrania im władzy.

S tosunek do prowadzonych rozmów podzielił środowisko opozycji i spowodował w nim istniejące do dziś rozłamy. Część osób nie wierzyła w szczerść intencji komunistów i deklarowała się jako przeciwnicy negocjacji. Środowiska te uczestniczyły w Kongresie Opozycji Antyustrojowej, w którym były reprezentowane ugrupowania uznawane za radykalne, tj. PPS-Rewolucja Demokratyczna, Ruch „Wolność i Pokój”, Konfederacja Polski Niepodległej, Polska Partia Niepodległościowa, Solidarność Walcząca oraz przedstawiciele Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności, Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Krakowscy działacze Ruchu WiP, skupieni wokół Radosława Hugeta, utworzyli Akcję Studencką WiP, odrzucającą możliwość porozumienia z członkami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Brak miejsca dla przedstawicieli NZS przy głównym stole obrad w niektórych ośrodkach został uznany za zlekceważenie opozycyjnej działalności studentów i zdradę wspólnych ideałów.

### **„...a w Krakowie toczą się kamienie”**

Jedenastcie dni po rozpoczęciu rozmów przy „okrągłym stole”, w Krakowie doszło do rozruchów i brutalnej interwencji milicji. 17 lutego 1989 r., w ósmą rocznicę rejestracji NZS, odbył się na Rynku Głównym wiec młodzieży akademickiej, domagającej się m.in. ponownej rejestracji zrzeszenia. Na zakończenie manifestacji kilkuset studentów przeszło na ul. Basztową pod Kuratorium Oświaty i Wychowania, gdzie zamierzali przekazać swoje postulaty ministrowi edukacji narodowej Jackowi Fisiakowi, przebywającemu akurat w Krakowie. W kuratorium jednak ministra nie było, bo w tym czasie uczestniczył w spotkaniu w V Liceum Ogólnokształcącym. Manifestanci podjęli decyzję o zakończeniu demonstracji, jednak rozchodzący się tłum zaatakowały oddziały ZOMO. Czterech studentów – Marek Kurzyniec i Ryszard Młynarczyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dariusz Piekło z Akademii Górniczo-Hutniczej i Janusz Jarkowski z Akademii Ekonomicznej – zostało zatrzymanych. Manifestanci przebiegli pod budynek V LO, wdarli się do środka, zablokowali wszystkie wyjścia i „uwięzili ministra”, żądając zwolnienia zatrzymanych kolegów. Warunek ten został spełniony dzięki interwencji rektorów UJ Aleksandra Koją i Stanisława Grodzkiego, którzy podjęli się mediacji z gen. Jerzym Grubą, szefem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie.



Zdjęcia sygnalityczne Jacka Smagowicza. Fot. encysol.pl

W zamieszkach 17 lutego wzięło udział ok. 2 tys. osób, w tym 500 studentów. Media rządowe podsumowały te wydarzenia ironicznie: „W Warszawie toczą się rozmowy, a w Krakowie toczą się kamienie”. Tymczasem atak ZOMO na studentów wywołał oburzenie w środowisku opozycyjnym. Robotniczy Komitet Solidarność Małopolska wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że rejestracja NZS to jeden z koniecznych warunków normalizacji życia publicznego w Polsce, oraz potępił „brutalne bicie młodzieży i przechodniów, a przede wszystkim maltretowanie zatrzymanych w pojazdach milicyjnych”. W oświadczeniu stwierdzono, że „użycie milicji celem uniemożliwienia spotkania delegacji NZS z ministrem edukacji narodowej w Kuratorium Oświaty i Wychowania miasta Krakowa było zamierzoną prowokacją”<sup>1</sup>.

Kolejna manifestacja, będąca protestem przeciwko rozpoczynającemu się w Pradze procesowi Václava Havla, została zwołana na Rynku Głównym 21 lutego. Jej inicjatorami byli członkowie Konfederacji Polski Niepodległej. Do zgromadzonych przemawiali Jacek Smagowicz z RKS Małopolska, Paweł Sabuda z KPN oraz Piotr Hertig z NZS.

<sup>1</sup> Oświadczenie RKS, <http://www.solidarnosc.krakow.pl/?q=node/158> [dostęp: 14 III 2019 r.].



## „Wstąp do Armii Czerwonej, zanim ona wstąpi do ciebie”

Dwa dni później, 23 lutego, działacze NZS, Federacji Młodzieży Walczącej, KPN i Ruchu WiP zorganizowali happening z okazji 71. rocznicy powstania Armii Czerwonej. O odpowiednią scenografię wydarzenia zadbał Sławomir Błażewicz. Przebrani za czerwonoarmistów studenci, niosąc transparenty z hasłami: „Armia radziecka z tobą od dziecka”, „Wstąp do Armii Czerwonej, zanim ona wstąpi do ciebie” itp., skandując „Armia Czerwona burżuazję pokona”, przemaszerowali spod Collegium Novum UJ na Rynek Główny. Pojawiło się nawet zdjęcie popularnej wówczas piosenkarki Samantha Fox z dowcipnym napisem: „A jak się kochać, to tylko z czerwonoarmistą”. Przemysław Markiewicz, student piątego roku architektury na Politechnice Krakowskiej, niósł wielki portret przywódcy ZSRS Michaiła Gorbaczowa z namalowaną na nim tarczą strzelniczą, co – według oficjalnej propagandy – wywołało międzynarodowy skandal i godziło w dobre stosunki z Moskwą. Happening zakończył się na pl. Wolności, gdzie demonstranci obrzucili kubkami z jogurtem i kefirem pomnik wdzięczności Armii Czerwonej.

Następnego dnia, 24 lutego, studenci pod przewodnictwem NZS, FMW, KPN i WiP zwołali kolejny wiec na krakowskim Rynku. Zgromadziło się około tysiąca osób. Przemawiający do tłumu krytykowali użycie siły przez służby mundurowe, które miało miejsce tydzień wcześniej. Na koniec sformowano pochód kierujący się pod siedzibę Urzędu Miasta przy pl. Wiosny Ludów. Do maszerujących dołączali inni, aż tłum rozrósł się do ok. 3 tys. osób. Studenci zamierzali wręczyć władzom miasta list w sprawie ich brutalnego potraktowania przez milicję. Przeciwno demonstrantom stanęły oddziały Milicji

**W oficjalnej propagandzie zamieszki krakowskie przedstawiano jako zachowania utrudniające dialog społeczny i porozumienie władz z opozycją.**

Obywatelskiej. Bici pałkami studenci odpowiedzieli, rzucając w funkcjonariuszy kamieniami i kawałkami gruzu. Do pacyfikacji manifestujących skierowano 350 funkcjonariuszy, użyto także gazów łzawiących i armatek wodnych. Uliczne walki trwały ponad dwie godziny i zakończyły się ok. 18.00.

Wydarzenia te były najpoważniejszymi od lat zamieszkami w centrum Krakowa. Po raz pierwszy od 1984 r. został użyty gaz łzawiący. W wyniku tych

Wydarzenia te były najpoważniejszymi od lat zamieszkami w centrum Krakowa. Po raz pierwszy od 1984 r. został użyty gaz łzawiący. W wyniku tych



zdarzeń Krakowska Rada Koordynacyjna FMW opublikowała oświadczenie oraz skierowała do lidera Solidarności Lecha Wałęsy list, w którym napisała: „Strzelanie do nas, młodych, metalowymi puszkami z gazem łzawiącym, lanie wodą z armatek, pałowanie zza plastikowych tarcz, polowanie urządzone przez Służbę Bezpieczeństwa – to wszystko razem powiększa dystans młodego pokolenia do uczestników »okrągłego stołu«”<sup>2</sup>.

W oficjalnej propagandzie wydarzenia krakowskie przedstawiano jako zachowania utrudniające dialog społeczny i porozumienie władz z opozycją. Rzecznik rządu Jerzy Urban, komentując zachowanie studentów, podkreślił: „Mieliśmy do czynienia z wandalizmem, anarchizmem i przejawami terroryzmu, dotychczas obcego polskiemu życiu politycznemu [...]. Fakty te godzą w sens »okrągłego stołu« i w porozumienie, którego oczekuje społeczeństwo [...]. Rząd wzywa wszystkich uczestników »okrągłego stołu« do potępienia krakowskich wydarzeń organizowanych przez elementy skrajne, w szczególności do odjęcia się od prowokacji antyrządzieckich”<sup>3</sup>. W niedzielę, 26 lutego, Telewizja Polska wyemitowała zmanipulowany reportaż z zamieszek w Krakowie, który wzbudził oburzenie w kręgach studenckich. Na fali buntu przeciwko rządowym oskarżeniom NZS UJ przygotował i rozkolportował oświadczenie, w którym zapowiedziano – jako protest przeciwko szkalowaniu rektorów i studentów uczelni – czterdziestoosmiodziny strajk okupacyjny w Collegium Novum. Nie doszło jednak do niego ze względu na deklarację prorektora Grodzkiego, który zapowiedział, że w razie proklamowania strajku on i rektor Koj podadzą się do dymisji.



Radosław Huget. Fot. encysol.pl

<sup>2</sup> D. Gałaszewska-Chilczuk, *Niezależne Zrzeszenie Studentów Politechniki Warszawskiej 1980–1989*, Warszawa 2014.

<sup>3</sup> *Po zajściach ulicznych w Krakowie. Oświadczenie rzecznika rządu Jerzego Urbana*, „Trybuna Ludu”, 27 II 1989 r.

## „Pomóż milicji – pobij się sam”

W odpowiedzi na zarzuty formułowane przez rządową propagandę, 3 kwietnia 1989 r. młodzież z kręgów WiP, KPN i NZS urządziła półtoragodzinny happening, w którym wzięło udział około pięciuset osób. Organizatorami wydarzenia byli studenci UJ – Paweł Sabuda, Marek Kurzyniec, Paweł Chojnacki, Ryszard Młynarczyk, Jan Rojek, Artur Then, Piotr Hertig, Grzegorz Surdy i Beata Łętocha. Happening pod hasłem „procesja pokutna studentów Krakowa” był swoistym marszem-przedstawieniem, podczas którego uczestnicy wyrazili swój „żał” z powodu zakłócenia obrad „okrągłego stołu”. Ubrani w worki pątnicze, trzymając transparent z hasłami: „Precz ręce od Michaiła”, „Zomowcy nie lękajcie się”, „Precz z chuligaństwem i terroryzmem”, „Pomóż milicji – pobij się sam”, „Przepraszamy, że przepraszamy”, „Przepraszamy zdrową część społeczeństwa”, „TV nie łże”, „Mietku, sorry”, studenci przeszli, bicząc się spod Collegium Novum na Rynek Główny, gdzie na klęczkach „przeprosili” budkę milicyjną. Spod pomnika Adama Mickiewicza uczestnicy happeningu skierowali się pod konsulat ZSRS, gdzie natknęli się na blokadę MO. Wykorzystując obecność milicjantów, demonstranci zorganizowali „przedstawienie uliczne”, polegające na klękaniu przed milicjantami i ich przepraszaniu. W happeningu wzięło udział ok. 1,5 tys. osób.

## Krakowska wiosna

Obrady „okrągłego stołu” zakończyły się 5 kwietnia. Jedną z najważniejszych decyzji była zapowiedź przeprowadzenia wyborów do sejmu i mającego powstać senatu. Zanim jednak Polacy poszli do urn, w Krakowie doszło do nowych zamieszek. Decyzje okrągłostołowe nasiliły bowiem rozgoryczenie młodzieży, ponieważ w istotnych dla niej sprawach nie przyniosły prawie żadnych konkretnych rozstrzygnięć. W końcowym protokole znalazły się jedynie ogólne w rodzaju: „należałoby”, „trzeba”, a ponowną rejestrację NZS uzależniono od dokonania zmian w jego statucie.

W efekcie zakończenie rozmów w Warszawie i Magdalence nie uspokoiło nastrojów panujących w kręgach studenckich. 29 kwietnia odbyła się w Krakowie manifestacja studencka, w której wzięło udział ok. 6 tys. osób domagających się rejestracji NZS, reformy systemu edukacji oraz uwolnienia życia społecznego spod kontroli władz.

Akcja Studencka Ruchu „Wolność i Pokój” 15 maja zorganizowała wiec będący protestem przeciwko obowiązkowemu szkoleniu studentów w Studium Wojskowym. Demonstranci przemaszerowali pod budynek prokuratury wojskowej przy ul. Rakowickiej, gdzie spalono trzy książeczki wojskowe.

Następnego dnia na Rynku Głównym rozpoczął się wiec AS Ruchu WiP będący wyrazem sprzeciwu wobec obecności w kraju Armii Sowieckiej. Około dwustu młodych ludzi przeszło ul. Westerplatte pod konsulat sowiecki. Manifestujący obrzucili budynek monetami, wykrzykując, że „to na bilet”, a ogrodzenie pokryli napisami, m.in. „Sowieci do domu”. Obrażliwe hasła pojawiły się też na oficjalnej tablicy opatrzonej emblematami sowieckimi – sierpem i młotem. Po przybyciu na miejsce milicji kilkadziesiąt osób usiadło przed wejściem do placówki. Trzymających się ogrodzenia zomowcy siłą odciągali i zamykali w milicyjnych samochodach. Demonstranci byli bici, niektórzy bardzo dotkliwie, kilkadziesiąt z nich zostało zatrzymanych na kilka godzin.

Na Rynku Głównym 17 i 18 maja ponownie odbyły się wiece protestacyjne skierowane przeciwko obecności Armii Sowieckiej w Polsce. Manifestanci żądali dymisji znieawidzonego gen. Gruby oraz I sekretarza Komitetu Krakowskiego PZPR Józefa Gajewicza. Spod pomnika Mickiewicza skierowali się pod konsulat, który otaczał kordon MO i ZOMO, wsparty przez oddziały ZOMO z Katowic oraz funkcjonariuszy MO z Częstochowy, Kielc, Bielska-Białej i Rzeszowa. Przeciwko demonstrantom użyto armatek wodnych. Milicjanci strzelali w tłum granatami gazowymi, petardami i raketami. W odpowiedzi protestanci rzucali butelkami z benzyną, kamieniami i kawałkami płyt chodnikowych. Starcia młodzieży z oddziałami ZOMO i MO trwały kilka godzin i były to pierwsze po porozumieniach okrągłostołowych demonstracje na rzecz usunięcia z Polski wojsk sowieckich.

Protesty młodzieży w Krakowie trwały jeszcze do końca 1989 r. Z jednej strony oddziaływały one na nastroje w innych ośrodkach akademickich, swoje poparcie okazali bowiem akademicy m.in. z Katowic, Lublina, Poznania, Warszawy i Wrocławia. Z drugiej zaś strony organizowane demonstracje, wiece i happeningi powodowały nerwowe reakcje władz, które chciały zneutralizować działania studentów, wysyłając rektorom szkół wyższych listy ostrzegawcze, piętnując młodzież za pośrednictwem środków masowego przekazu, a ostatecz-

nie – brutalnie pacyfikując zgromadzenia z użyciem oddziałów MO i ZOMO. Komuniści próbowali też wykorzystać wystąpienia studenckie do rozgrywek z opozycją, najpierw podczas trwających rozmów przy „okrągłym stole”, a potem w trakcie kampanii wyborczej.

Ostatecznie wydarzenia krakowskie nie wpłynęły na decyzje podjęte przy „okrągłym stole”, były jednak dowodem na to, że nie wszyscy akceptują zawarty wówczas kompromis. ■

## BIBLIOGRAFIA

- AIPN, 0296/233, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju w kwietniu 1989 r.  
 AIPN Kr, 010/12400, Materiały ze sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Opieka”.  
 Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014.  
 Dudek A., Marszałkowski T., *Walki uliczne w PRL*, Kraków 1999.  
*Federacja Młodzieży Walczącej 1984–1990*, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2015.  
 Gałaszewska-Chilczuk D., *Niezależne Zrzeszenie Studentów Politechniki Warszawskiej 1980–1989*, Warszawa 2014.  
 Gawlikowski M., Lewandowski M., *No future. Historia krakowskiej FMW*, Kraków 2014.  
*Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności*, red. M. Wenklar, Kraków 2011.  
 Litwińska M., *WiP kontra PRL. Ruch „Wolność i Pokój” 1985–1989*, Kraków 2015.



**Elżbieta Pietrzyk-Dąbrowska** (ur. 1977) – historyk, archiwista, doktorantka Akademii Ignatianum w Krakowie, pracownik Oddziałowego Archiwum IPN w Krakowie. Autorka książki: (z Marią Janeczek i Zbigniewem Matuszczykiem) *Republika Sławkowska 1905 roku* (2005) i artykułów poświęconych historii Polski w latach 1944–1989.

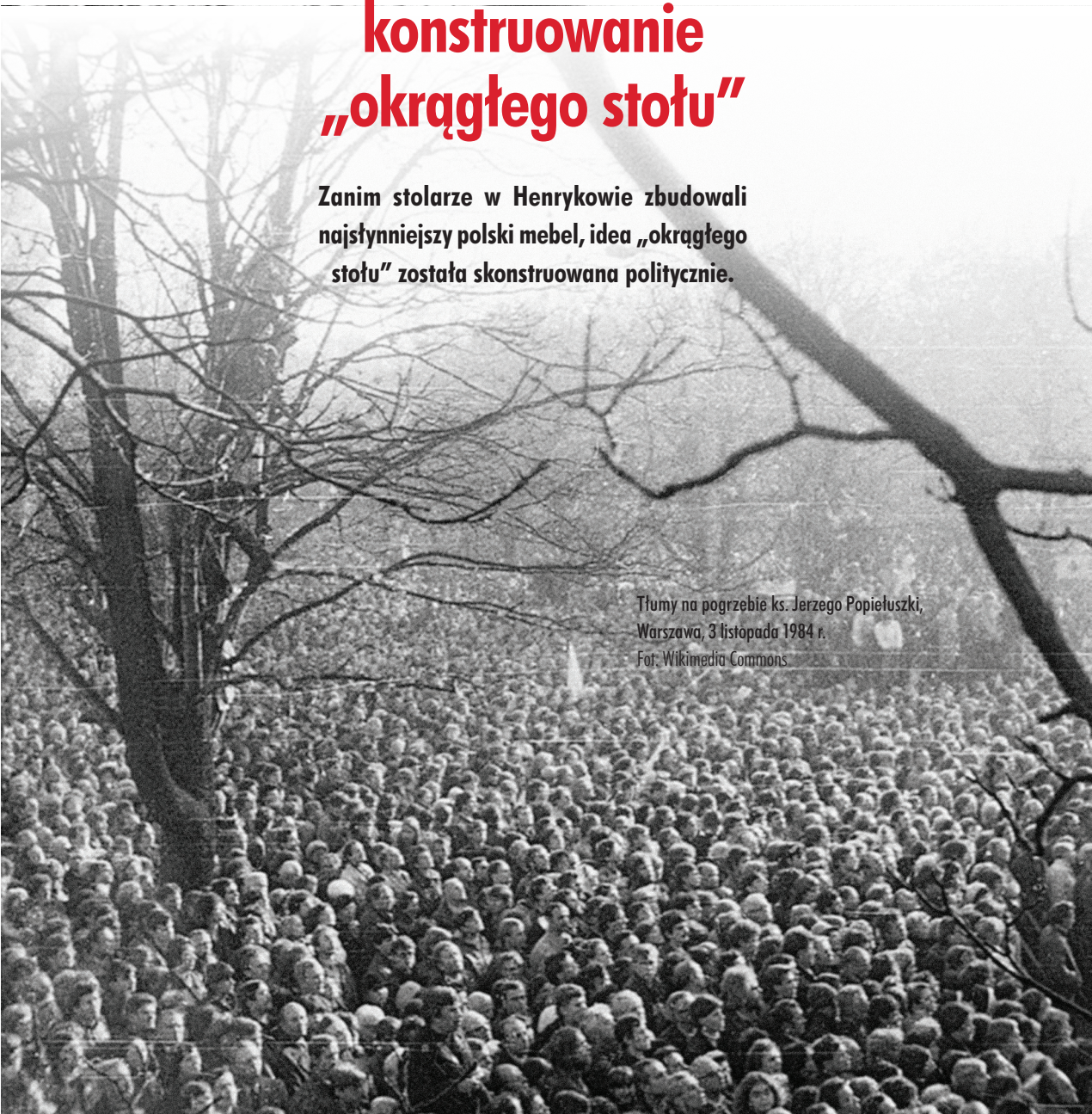


Cecylia Kuta

# Polityczne konstruowanie „okrągłego stołu”

Zanim stolarze w Henrykowie zbudowali najszynniejszy polski mebel, idea „okrągłego stołu” została skonstruowana politycznie.

Tłumy na pogrzebie ks. Jerzego Popiełuszki,  
Warszawa, 3 listopada 1984 r.  
Fot. Wikimedia Commons



Narastający od połowy lat siedemdziesiątych kryzys gospodarczy doprowadził do wybuchu strajków latem 1980 r., a w konsekwencji do narodzin Solidarności. Zapoczątkowało to destabilizację systemu politycznego PRL. Zainicjowana po wprowadzeniu stanu wojennego polityka tzw. normalizacji okazała się nieskuteczna. Rozbicie Solidarności i pacyfikacja protestów nie powstrzymały postępujących procesów politycznych, gospodarczych i społecznych, które wraz ze zmianą sytuacji międzynarodowej doprowadziły do upadku systemu komunistycznego. W połowie lat osiemdziesiątych rozpoczęła się droga do transformacji.

### Kompromis czy polityczne minimum?

W 1985 r. nakładem londyńskiego wydawnictwa Aneks ukazała się książka Adama Michnika *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, napisana w Areszcie Śledczym w Gdańsku. Rok później wydała ją warszawska podziemna oficyna NOWA. Autor wysunął w niej propozycję „kompromisu sił postulujących reformy ze skłonnyimi do ugody odłamami klasy rządzącej” i pomysł „autentycznego wyboru do sejmu 30 proc. spośród deputowanych”<sup>1</sup>. Pisał: „»Solidarność« powinna odrzucić filozofię »wszystko albo nic«. Dotyczy to zarówno stosunku do ZSRR, jak i do polskich komunistów, stosunku do zmian częściowych, jak i do pluralizmu form uczestnictwa w życiu obywatelskim. Twierdzę bowiem uparcie, że jeśli parametry sytuacji międzynarodowej pozostaną niezmienione, kompromis w Polsce – i demokratyczna reforma jako jego konsekwencja – to perspektywa tyleż realistyczna, co i jedyna. Dla komunistów może to być droga do uzyskania legitymacji, dla nas zaś – droga do godziwego życia”<sup>2</sup>. Książka Michnika stanowiła pierwszą rozbudowaną wypowiedź na temat przyszłej ugody. Wysuwana przez autora koncepcja powróciła cztery lata później.

Odmienne stanowisko zajmował m.in. Czesław Bielecki, szef podziemnego wydawnictwa CDN, piszący pod pseudonimem Maciej Poleski. W artykule *Minimum polityczne*, zamieszczonym w paryskiej „Kulturze”, przestrzegał on przed pochopnymi pertraktacjami z rządzącymi: „Przetarg, w którym nie dzieli się władzy, zmierza tylko do pozbawienia słabszej strony autorytetu, pozbawienia go przy stole rokowań, skoro

<sup>1</sup> A. Michnik, *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Londyn 1985, s. 138.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 99.



nie udało się to w społecznej konfrontacji<sup>33</sup>. Twierdził, że opozycja powinna czynić przygotowania do przejęcia władzy: „Chociaż ten odległy fakt będzie funkcją międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji (której przewidzieć nie sposób, można jedynie dla jej utworzenia pracować), to elementem korzystnej konfiguracji, zależnym wyłącznie od nas samych, będzie polityczna dojrzałość elity pretendującej do przywództwa. Opozycja, która nie wyobraża sobie przemiany w elitę władzy, nie budzi zaufania do tworzonych przez siebie faktów<sup>34</sup>. Bielecki wskazywał na niebezpieczeństwa kompromisu zawieranego ze słabości i wzywał opozycję do merytorycznego oraz psychologicznego przygotowania się do samodzielnego rządzenia.



Czesław Bielecki. Fot. Wikimedia Commons

### Szukanie sojusznika w Kościele

Polska gospodarka była w katastrofalnym stanie. Załamanie produkcji, permanentny brak podstawowych towarów, kartki na cukier i mięso, inflacja, podwyżki cen i dewaluacja dochodów realnych, znaczący spadek wysokości nakładów inwestycyjnych – to tylko najważniejsze z nękających ją problemów. Kilkakrotne próby wdrażania reform (np. plan trzyletni z lat 1983–1985) nie przyniosły pożądanych rezultatów. Za załamaniem gospodarczym szły postępująca pauperyzacja społeczeństwa i, co w sposób naturalny z tego wynika, wzrost niezadowolenia społecznego oraz spadek legitymizacji władzy. Z badań CBOS i OBOP prowadzonych w latach osiemdziesiątych wyraźnie wynikało, że od stanu wojennego do 1985 r. nastroje społeczne powoli się poprawiały, natomiast od 1986 r. zaczynały drastycznie się pogarszać.

Wobec grożącej eksplozji społecznego niezadowolenia ekipa Wojciecha Jaruzelskiego zdecydowała się na manewr wyprzedzający. Początkowo nie brano pod uwagę negocjacji z Solidarnością. Według koncepcji z 1986 r. głównym partnerem do rozmów miały być Kościół i kręgi do niego zbliżone. Sygnałem dla władz, by

<sup>33</sup> M. Poleski [Cz. Bielecki], *Minimum polityczne*, „Kultura” 1986, nr 1–2.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

w tych środowiskach szukać wsparcia, był pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki w listopadzie 1984 r., na który zjechało do Warszawy ponad pół miliona ludzi. To, że tak wielka rzesza pod skrzydłami Kościoła zachowywała się spokojnie, z jednej strony świadczyło o tym, że nie udało się zdławić oporu, z drugiej zaś było wskazówką dla władz, że tylko Kościół może okiełznać społeczny żywiol.

Przez blisko dwa lata podejmowano próby nakłonienia episkopatu do wystąpienia w roli głównego partnera w rozmowach. W opracowanym przez tzw. zespół trzech (Jerzego Urbana, Stanisława Cioska, Władysława Pożogę) tajnym memoriale skierowanym do I sekretarza KC PZPR w styczniu 1987 r. sugerowano, że celem historycznego kompromisu z Kościołem „powinno być trwałe oderwanie struktur Kościoła od opozycji politycznej, uzyskanie kościelnego, choćby ograniczonego i krytycznego poparcia dla linii Jaruzelskiego, uzyskanie pewności, że w sytuacji kryzysowej Kościół wystąpi jako zawór bezpieczeństwa”. Argumentowano, że „nie byłoby to żadne rzeczywiste ustępstwo, gdyż nie widać szans na odepchnięcie Kościoła z obszaru, na którym już się rozgościł. Większe znaczenie ma postawienie granic jego ekspansji i wciągnięcie do częściowej współodpowiedzialności i współnictwa. Sprawienie, aby swe interesy wiązał z obecną linią władz i obecną ekipą”<sup>5</sup>.

Nie chodziło o samych hierarchów, lecz o tych, których by oni wydelegowali, tworząc stowarzyszenie, chadecki związek zawodowy czy też partię chadecką. Wspomniany Ciosek, późniejszy sekretarz KC PZPR, w rozmowie z abp. Bronisławem Dąbrowskim w połowie 1988 r. mówił wprost: „dlaczego wy z nami nie chcecie rozmawiać, dlaczego nie chcecie się zaangażować, dlaczego nie dopuszczacie różnych naszych inicjatyw do realizacji?”<sup>6</sup>. Gdy koncepcja z wykorzystaniem czynnej roli Kościoła upadła, szukano innych rozwiązań.

### **„Konstruktywna opozycja”**

Od 1986 r. władza podejmowała działania, które wskazywały na zmianę kursu wobec opozycji. W lipcu tegoż roku przyjęto ustawę amnestyjną, dzięki której

<sup>5</sup> Memoriał J. Urbana, S. Cioska i W. Pożogi ze stycznia 1987 r., cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2009, s. 88–89.

<sup>6</sup> *O genezie roku 1989, okrągłym stole i agonii komunizmu z Antonim Dudkiem, Grzegorzem Soltysakiem i Krystyną Trembicką rozmawiają Barbara Polak i Jan M. Ruman*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 4 (39), s. 6.



zwolniono ponad dwustu więźniów politycznych. Ogłaszając amnestię, komuniści zaproponowali umiarkowanemu środowiskom opozycyjnym podjęcie legalnej działalności. Z oferty skorzystał Lech Wałęsa, który we wrześniu powołał jawną Tymczasową Radę NSZZ „Solidarność” i – ku zaskoczeniu działaczy podziemia – zaczął prowadzić politykę skierowaną na poszukiwanie porozumienia z komunistami. Pozbywając się „radykałnych” działaczy, otaczał się doradcami z kręgu „lewicy laickiej”, przygotowującymi zaplecze dla przyszłych rozmów z władzami.

Odpowiedzią opozycji na uwolnienie więźniów politycznych był apel wystosowany 10 października 1986 r. przez Wałęsę i wspierającą go grupę intelektualistów (m.in. Stefana Bratkowskiego, Bronisława Geremka, Tadeusza Mazowieckiego, Stanisława Stommę, Jana Józefa Szczepańskiego i Jerzego Turowicza) do prezydenta Ronalda Reagana o zniesienie sankcji gospodarczych nałożonych przez Stany Zjednoczone na PRL po wprowadzeniu stanu wojennego<sup>7</sup>. Apell ten stanowił wyraźny sygnał dla władz, że z „konstruktywną opozycją” mogą realizować pokrewne cele.

W czerwcu 1987 r. z pielgrzymką do Polski przybył Jan Paweł II. Wizyta ta wzmocniła Solidarność i przyspieszyła w niej zmianę pokoleniową. Młodzi ludzie poczuli, że mogą zacząć działać. Wprawdzie część opozycjonistów zaniechała działalności bądź wyjechała z kraju, ale na ich miejsce przyszli nowi, reprezentujący pokolenie, które nie było ukształtowane przez stan wojenny oraz poczucie klęski i marazmu, lecz przez słowa papieża, dające otuchę i nadzieję. Planiści z MSW na początku 1988 r. ostrzegali: „Rosną bowiem roczniki – a może powiedzmy nawet pokolenie – ludzi, dla których lata 1980 i 1981 to historia. Historię tę w dodatku nie zawsze myśmy im napisali, [...] istnieje poziom frustracji, przy której byle powód wyzwala agresję w znacznej skali. Agresja ta będzie wtedy na poły ślepa, a na poły wymierzona w »najbliższych winnych«, czyli w ekipę władzy. Jej fala może także zmyć wczorajszych liderów kontestacji, z którymi gotowi być może bylibyśmy prowadzić cienkie gry. Pojawią się nowi trybuni i demagodzy, zdezaktualizują się nasze dotychczasowe metody i taktyka rozgrywki [...], nie uda się więc drugi raz wygrać”<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> A. Garlicki, *Karuzela. Rzecz o Okrągłym Stole*, Warszawa 2003, s. 35; *Okrągły Stół. Dokumenty i materiały*, t. 1, red. W. Borodziej, A. Garlicki, Szczecin – Warszawa 2004.

<sup>8</sup> Cyt. za: G. Majchrzak, *Szok, czyli klęska niespodziewana*, „Gazeta Polska” 2014, nr 23.

Ale na przełomie 1987 i 1988 r. kierownictwo partyjne nie dążyło jeszcze otwarcie do podjęcia rozmów z przedstawicielami „konstruktywnej opozycji”. Jaruzelski próbował zbudować porozumienie społeczne bez udziału Solidarności, powołując Radę Konsultacyjną przy Przewodniczącym Rady Państwa i odwołując się do opinii narodu w referendum z listopada 1987 r.

### Taktyka osławiania

Tymczasem „konstruktywna opozycja” wysyłała do władz kolejne sygnały. W październiku 1987 r. w miejsce tajnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej i Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność” powołano Krajową Komisję Wykonawczą, której nie uznała część liderów związku z 1981 r. Jan Lityński na łamach podziemnego „Tygodnika Mazowsze” ogłosił wówczas, że Solidarność nie może już więcej odpowiadać na wszystkie propozycje władz „totalnym i głośnym »nie«!”. Dowodził, że „droga do zniesienia systemu wiedzie poprzez wysunięcie programu reform i poparcie dla wszystkich – niezależnie od koloru politycznego – którzy te reformy chcą realizować”<sup>9</sup>. Doceniali to doradcy Jaruzelskiego, którzy na początku 1988 r. pisali: „Uważamy, że naszym realistycznym celem powinno być ustawiczne osławianie bardziej ugodowego skrzydła nastawionego na koegzystencję z »reżimem«, asymilowanie i neutralizowanie tego skrzydła, budowanie przepaści między nim a opozycją radykalno-nielegalną [...]. Taktyka osławiania to wytrącanie opozycji możliwości uprawiania sprzeciwów natury ogólnej i głoszenia pięknie brzmiących haseł, natomiast wmanewrowanie jej w dyskusje o konkretach, zmuszanie do uwzględnienia realnie istniejącej sytuacji oraz rzeczywiście możliwych rozwiązań. Taka platforma uczestnictwa umiarkowanej opozycji w życiu kraju oddzieli ją najsilniej od fundamentalistów”. Alarmowali też, że „nastroje społeczne spadły poniżej czerwonej kreski, czyli przekroczony został wyliczony przez socjologów, a oparty o doświadczenie punkt krytyczny wybuchu. Nie następuje on, gdyż skłonności wybuchowe są w społeczeństwie przytłumiane przez różne stabilizatory (doświadczenie historyczne, w tym głównie 13 grudnia 1981 r., rola Kościoła, spadek wpływów opozycji, apatia). [...]

<sup>9</sup> J. Lityński, *Skończył się czas negacji*, „Tygodnik Mazowsze” 1987, nr 224.

» **Kwestią czasu było nie czy, lecz kiedy dojdzie do ugody drużyny Wałęsy z władzą.** »

Mieszananina zniechęcenia i napięć rychło uczyni więc sytuację drama-

tyczną<sup>10</sup>. Kwestią czasu było zatem już nie czy, lecz kiedy dojdzie do ugody drużyny Wałęsy z władzą.

Decydujące znaczenie dla przystąpienia do rozmów z opozycją miała zmiana sytuacji międzynarodowej, w tym zwłaszcza dojście do władzy w ZSRS Michała Gorbaczowa w 1985 r. Nowy sekretarz generalny KC KPZS na spotkaniu przywódców państw bloku sowieckiego w Warszawie 26 kwietnia 1985 r. mówił o konieczności „otwartego omawiania pojawiających się różnic poglądów i wypracowania wspólnego stanowiska”. Podkreślał, że należy „w porę usuwać nieporozumienia i wzajemne pretensje, nie dopuszczając do ich nawarstwienia”. Zaznaczył, że „każda z bratnich partii samodzielnie określa swoją politykę i jest za nią odpowiedzialna przed swoim narodem”<sup>11</sup>. Był to subtelny sygnał, że Moskwa, sama zmagająca się wówczas z problemami ekonomicznymi, zamierza poszerzyć zakres autonomii krajów satelickich.

### **Stan wojenny bis czy negocjacje?**

Drogę do ostatecznej rozgrywki otworzyły strajki wiosenne i letnie 1988 r. Rozpoczęły się one pod koniec kwietnia w kilku ośrodkach przemysłowych, m.in. w krakowskiej Nowej Hucie. Ich przyczyny były czysto ekonomiczne, szybko jednak pojawiły się żądania legalizacji Solidarności. Jaruzelski i jego otoczenie rozważali wówczas dwa scenariusze: negocjacyjny i siłowy.

Kilka dni przed brutalną pacyfikacją strajku w Nowej Hucie, 29 kwietnia 1988 r., Czesław Kiszczak podpisał tajne polecenie dotyczące przygotowań na wypadek stanu wyjątkowego. Szef MSW polecił m.in. opracowanie planów internowania opozycjonistów. Przygotowane miały zostać blokady całych miast i poszczególnych ważnych obiektów, a także wsparcie jednostek milicji w mia-

<sup>10</sup> Memoriał J. Urbana, S. Cioska i W. Pożogi dla W. Jaruzelskiego, 28 I 1988 r., [w:] *Okrągły Stół. Dokumenty i materiały*, t. 1, red. W. Borodziej, A. Garlicki, Szczecin – Warszawa 2004, s. 130–140.

<sup>11</sup> Cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 19–20.

stach uważanych za skupiska opozycji<sup>12</sup>. Miał to być stan wojenny bis. Zdawano sobie jednak sprawę z tego, że jego wprowadzenie wymagałoby przygotowania psychologicznego, takiego jak w 1981 r. Jednak to, co wtedy było możliwe, siedem lat później okazało się już niewykonalne.

Podczas czerwcowego plenum KC PZPR Jaruzelski pierwszy raz użył sformułowania „okrągły stół”. Wówczas jeszcze w innym, o wiele węższym znaczeniu, niż to, które przeszło do historii. Chodziło bowiem o dyskusję nad nową ustawą o stowarzyszeniach. Sam Jaruzelski w lipcu 1988 r. zapewniał Gorbaczowa: „Tak jak Armia Czerwona nie mogła odstąpić od Moskwy i od Wołgi, tak my dwóch granic nie przekroczymy: nie pójdziemy na pluralizm związkowy w takim rozumieniu, jak chce się nam narzucić, i nie pójdziemy na tworzenie partii opozycyjnych”<sup>13</sup>. Miesiąc później, po kolejnej fali strajków, pojawiła się konkretna oferta – zgoda komunistów na rozmowy „okrągłego stołu”, a w konsekwencji także otwarcie ścieżki ku pluralizmowi związkowemu jako warunkowi zakończenia strajku.

Wałęsa pozytywnie zareagował na tę propozycję: „[...] generał Kiszczak postawił rzeczowe, twarde warunki: legalizacja »Solidarności« będzie możliwa tylko wtedy, gdy rozmowy »okrągłego stołu« zakończą się parafowaniem narodowego porozumienia; obecnie strajki powinny wygasnąć w ciągu osiemnastu godzin; następne ustalenia w sprawie »okrągłego stołu« poczynimy za dwa tygodnie, a w tym czasie przygotowujemy wstępne listy negocjatorów i doradców. Oczywiście, nie byłem zadowolony, ale też nie mogłem zbyt podskakiwać. Kilkanaście strajkujących zakładów to nie kilkaset jak w sierpniu 1980, a generał powiedział bez ogródek, że i tak beton partyjny próbuje torpedować każdą ofertę ugody z opozycją”<sup>14</sup>. Komuniści odnieśli sukces.

### Rozmowy w wąskim gronie

Wałęsa spotkał się z Kiszczakiem w willi MSW przy ul. Zawrat w Warszawie 31 sierpnia 1988 r. Rozpoczęło to serię mniej lub bardziej poufnych rozmów, któ-

<sup>12</sup> AIPN 0436/5, Decyzja ministra spraw wewnętrznych z dnia 29 kwietnia 1988 r. w sprawie realizacji przez resort spraw wewnętrznych zadań w przypadku wprowadzenia stanu wyjątkowego ze względu na zagrożenie wewnętrznego bezpieczeństwa państwa, Warszawa 29 IV 1988 r., k. 2.

<sup>13</sup> Cyt. za A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 160.

<sup>14</sup> L. Wałęsa, *Droga do wolności. Decydujące lata 1985–1990*, Warszawa 1991, s. 95.





Willa MSW przy ul. Zawrat w Warszawie. Fot. odkrywcaWarszawy.blogspot.com

re – ze względu na poszerzanie się grona uczestników – przeniesiono 16 września do ośrodka MSW w podwarszawskiej Magdalence.

Władze były przygotowane do negocjacji. Doskonale znały przeszłość i słabości swoich interlokutorów oraz zasady gry politycznej. Zadbaly też o wiarygodność w oczach opinii publicznej. Podczas pierwszych rozmów w Magdalence Władysław Frasyniuk mówił do komunistów: „Trzeba jasno powiedzieć, że my, siadając razem z panami do stołu, działamy nie we własnym interesie: zabiegamy w ten sposób o wasz interes. Dla dobra kraju, dla dobra społeczeństwa, które wam nie wierzy i które nie chce was słuchać, staramy się zapewnić waszą wiarygodność”<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> Cyt. za S. Cenckiewicz, *Magdalena. Teoria spiskowa, która okazała się prawdą*, „Rzeczpospolita”, 18 X 2013 r.

W marcu 1989 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR Kiszczał mówił wprost: „Równoległe z szeroką falą rozmów w zespołach i podzespołach okrągłego stołu ukształtował się odrębny, poufny nurt dialogu. Miał on formę spotkań roboczych w wąskim gronie z udziałem Wałęsy oraz obserwatorów strony kościelnej”<sup>16</sup>. Szef MSW miał na myśli poufne spotkania w Magdalence. Konsekwencje rozmów, które się tam odbywały, okazały się dalekosiężne. W ich wyniku doszło do zmian ustrojowych, wyborów kontraktowych i demokratyzacji. Jednocześnie uczestnicy negocjacji uzyskali nieporównywalnie silniejszą pozycję polityczną i majątkową niż ci, którzy nie brali w nich udziału, a zbrodniarze komunistyczni – abolicję i przyzwolenie na niszczenie archiwów tajnych służb.

Pod koniec lat osiemdziesiątych ekipa Jaruzelskiego miała do wyboru albo przeprowadzenie reform oznaczających gwałtowny spadek poziomu życia, albo dalsze trwanie w oczekiwaniu na katastrofę. Na pomoc ze strony towarzyszy sowieckich nie można było liczyć, bo rozpoczęły się reformy Gorbaczowa. To nie siła opozycji, lecz upadek gospodarczy doprowadził rządzących do porozumienia z jej „konstruktywną” częścią, która miała firmować trudne i bolesne społecznie reformy. ■

<sup>16</sup> *Okrągły Stół*, oprac. K. Dubiński, Warszawa 1999, s. 394.



**Cecylia Kuta** (ur. 1974) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie, członek redakcji pism „Zeszyty Historyczne WiN-u” oraz „Pamięć i Sprawiedliwość”. Autorka książek: „Działacze” i „Pismaki”. *Aparat bezpieczeństwa wobec organizacji katolików świeckich w Krakowie w latach 1957–1989* (2009); (z J. Błażejowską) *Od uległości do niezależności. Literaci i literatura w latach 1944–1989/1990* (2013) i in.

Ośrodek MSW w Magdalence;  
Lech Wałęsa, Jan Janowski,  
Czesław Kiszczak, ks. Alojzy  
Orszulik, 27 stycznia 1989 r.  
Fot. AIPN



Rafał Opulski

## Gracze, szulerzy i wiatr zmian

### O negocjacjach przy „okrągłym stole”

Idea „okrągłego stołu” nie była nowa. Jednak o ile ten arturiański stół miał uniemożliwić rycerzom spory o pierwszeństwo, o tyle przy meblu ustawionym w Sali Kolumnowej Pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie hierarchia była już ściśle ustalona, a główny negocjator ze strony partyjno-rządowej w niczym nie przypominał króla Artura.

Był nim gen. Czesław Kiszczak, niegdysiejszy członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego i ówczesny wszechmocny szef MSW, dysponujący rozległą wiedzą operacyjną o pozostałych uczestnikach spotkania. Publicysta Stefan Kisielewski opisał go jako człowieka inteligentnego, błyskotliwego i wesołego, który podkreślał, że jest z wojska, a nie z milicji. „Ale jak trzeba – dodał Kisiel – bije, to jest jego zawód. Już nie ma wyjścia”<sup>1</sup>.

Liderem tej części opozycji, która zasiadła do rozmów z komunistami, był Lech Wałęsa, skupiający wokół siebie liczne grono doradców. Wcześniej, 18 grudnia 1988 r., przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” powstał Komitet Obywatelski, który składał się z intelektualistów, działaczy społecznych i związkowców.

### „Jeśli siadasz przy tym stole, zważ, że światło nie najlepsze”

Przy „okrągłym stole” komuniści nie zamierzali nikomu przekazywać władzy. Strona partyjna chciała podzielić się odpowiedzialnością za dramatyczny stan państwa poprzez stworzenie z wybranymi przedstawicielami opozycji wspólnego programu i jednej listy wyborczej przed najbliższymi wyborami parlamentarnymi.

Ludzie władzy przystąpili do rozmów, ponieważ obawiali się wybuchu niekontrolowanego niezadowolenia społecznego. Władze

Przy »okrągłym stole« komuniści nie zamierzali nikomu przekazywać władzy. Strona partyjna chciała podzielić się odpowiedzialnością za dramatyczny stan państwa.

Władysław Baka, przewodniczący komisji ds. reformy gospodarczej przy KC PZPR, powiedział, że do pomysłu negocjacji zmusiła ich „prognoza rozwoju sytuacji gospodarczej, która się potwierdza w najgorszym wariantcie”<sup>2</sup>.

Strona solidarnościowa miała zupełnie inny punkt wyjścia niż przedstawiciele partii, postulując demokratyzację systemu, zgodną zresztą w wielu punktach z ówczesnie obowiązującym prawem. Przywrócenie w Polsce wolnych wyborów, niezawisłości sądów, dostępu do środków masowego przekazu dla wszystkich uczestników sceny politycznej oraz budowa samorządu terytorialnego były waż-

<sup>1</sup> S. Kisielewski, *Abecadło Kisielewskiego*, Warszawa 1990, s. 44.

<sup>2</sup> Cyt. za: A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2000, s. 573.



nymi, choć dalekosiężnymi celami strony solidarnościowej. Warunkiem *sine qua non* przystąpienia do rozmów była zgoda na legalizację NSZZ „Solidarność”. X Plenum uchwaliło 17 stycznia 1989 r. „Stanowisko KC PZPR w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego”, znosząc ograniczenia w tworzeniu związków zawodowych. Uchyłono wówczas drzwi do rozpoczęcia rozmów z „osobą prywatną” otoczoną „ekstremistami”, „elementami antysocjalistycznymi” i „awanturnikami”, jak jeszcze niedawno opisywano Wałęsę i pozostałych opozycjonistów w państwowych mediach.

### **„Kart nie sprawdzaj, znakowane”**

Obrady, którym przewodniczyli Władysław Findeisen i Aleksander Gieysztor, zostały zainaugurowane 6 lutego 1989 r. o 14.23. Przy „okrągłym stole” spotkano się dwukrotnie: przy rozpoczęciu, a następnie przy zakończeniu negocjacji 5 kwietnia. Najważniejsze nośniki komunistycznej propagandy przedstawiały te rozmowy w duchu pojednania i ogólnonarodowej zgody. Na pierwszej stronie „Trybuny Ludu” początek negocjacji podsumowano tytułem *Spotkanie wielkiej szansy na polskie porozumienie*<sup>3</sup>. Lektor „Dziennika Telewizyjnego” informował widzów, że spotkali się przedstawiciele tych „sił społecznych, które wyraziły wolę wspólnego poszukiwania dróg przewycięzania kryzysu, wspólnego określenia dalszego rozwoju kraju i rozwijania modelu polskiej demokracji”<sup>4</sup>. Za tymi okrągłymi zdaniem kryły się gospodarcze i polityczne interesy PZPR, w tym te najważniejsze: potrzeba zachowania i legitymizacji władzy w oczach społeczeństwa i państw zachodnich. Ceną, którą komuniści musieli zapłacić, była częściowa demokratyzacja systemu przy zachowaniu pakietu kontrolnego pod postacią większości parlamentarnej i kluczowych resortów.

Od pierwszych godzin negocjacji było widać, że strona partyjna chce rozpocząć tę rozgrywkę na swoich warunkach. Szef MSW w przemówieniu inauguracyjnym wspominał o trudnej sytuacji gospodarczej. Powiedział, że trzeba „budować socjalizm demokratyczny o humanistycznym charakterze” i „skończyć

<sup>3</sup> „Trybuna Ludu”, 7 II 1989 r., s. 1.

<sup>4</sup> Fragment „Dziennika Telewizyjnego” z 6 II 1989 r., <https://bit.ly/2UuuxHk> [dostęp: 13 III 2019 r.].



Poufne spotkanie w willi MSW przy ul. Zawrat w Warszawie; Stanisław Ciosek, Lech Wałęsa, Czesław Kiszczak, 31 sierpnia 1988 r. Fot. AIPN

z moralną dezintegracją narodu”<sup>5</sup>. Zapomniał dodać, że to partia komunistyczna była odpowiedzialna za „dezintegrację” nie tylko narodu, lecz i całego państwa. Przedstawiciele „konstruktywnej” opozycji wiedzieli, że nie mogą pozwolić komunistom na przedstawianie ich jako współodpowiedzialnych za sytuację w kraju. Na uwagi gen. Kiszczaka o trudnym położeniu gospodarczym Polski Wałęsa odpowiedział: „[...] to nie krasnoludki są temu winne, ale system, który nie my sobie wybraliśmy. Przy »okrągłym stole« spotkaliśmy się z ludźmi tego systemu”<sup>6</sup>.

### **„Gramy, patrząc sobie w oczy, ręce muszą chodzić same”**

W trakcie obrad rozmawiano w trzech zespołach: do spraw reform politycznych – pod przewodnictwem Bronisława Geremka i Janusza Reykowskiego; gospodarki i polityki społecznej – na czele z Witoldem Trzeciakowskim i Władysławem Baką; oraz pluralizmu związkowego – z Tadeuszem Mazowieckim,

<sup>5</sup> Stenogram z posiedzeń plenarnych Okrągłego Stołu w dn. 6 II i 5 IV 1989 r., <https://bit.ly/2Hc3JbW> [dostęp: 13 III 2019 r.].

<sup>6</sup> *Ibidem*.

Aleksandrem Kwaśniewskim i Romualdem Sosnowskim. W ramach tych grup pracowano w dziewięciu podzespołach i trzech grupach roboczych, w których poruszano szczegółowe zagadnienia dotyczące ekologii, górnictwa, rolnictwa, młodzieży, nauki, oświaty, zdrowia, mieszkalnictwa, systemu prawa, samorządu terytorialnego, środków masowego przekazu, a nawet indeksacji płac. W trakcie rozmów doszło do kilku spotkań roboczych o charakterze poufnym. W negocjacjach „okrągłego stołu” uczestniczyło łącznie kilkaset (589) osób. Obecność trzech obserwatorów kościelnych: księży Bronisława Dembowskiego i Alojzego Orszulika oraz biskupa ewangelicko-augsburskiego Janusza Narzyńskiego miała być pomocna w osiągnięciu kompromisu i przełamywaniu nieufności po obu stronach. Funkcje rzeczników prasowych pełnili: ze strony rządowej Jerzy Urban, a solidarnościowej – Janusz Onyszkiewicz.

Kluczowe kwestie dotyczyły zmian w ustroju politycznym, o czym rozmawiano już w czasie pierwszego spotkania plenarnego. W pierwszym dniu posiedzenia zespołu do spraw reform politycznych Geremek powiedział, że ideałem Polski, „ku któremu idziemy”, jest „kraj wolny, demokratyczny, współżyjący ze swoimi bliższymi i dalszymi sąsiadami w przyjaźni, rządzony zgodnie z wolą narodu, wyrażoną w wyborach demokratycznych, w modelu politycznego pluralizmu, a zatem w modelu wolności politycznej”<sup>7</sup>. Na takie postulaty komunistów nie zamierzali się zgodzić. W wielu wypowiedziach podkreślali konieczność zachowania dominującej pozycji PZPR, ale z innym rozłożeniem akcentów między najważniejszymi ośrodkami władzy. W czasie rozmów w mniejszym gronie w podwarszawskim ośrodku MSW w Magdalence okazało się, że stronie rządowej zależy na tym, by przesunąć punkt ciężkości władzy ze skompromitowanego KC do nowo powołanego urzędu prezydenta, który dysponowałby bardzo szerokimi prerogatywami. Nikt nie miał wątpliwości, że głową państwa zostałyby wówczas Wojciech Jaruzelski. Uprawnienia tego urzędu, kwestia ordynacji wyborczej do przyszłego parlamentu oraz relacje między sejmem a ośrodkami władzy, które miały zostać utworzone, były najważniejszymi tematami w rozmowach w najistotniejszym zespole – do spraw reform politycznych.

<sup>7</sup> Stenogram z pierwszego posiedzenia Zespołu do Spraw Reform Politycznych w dn. 10 II 1989 r., <https://bit.ly/2J6uFvo> [dostęp: 13 III 2019 r.].



Ośrodek MSW w Magdalence; Stanisław Ciosek, Tadeusz Mazowiecki, Jacek Ambroziak. Fot. AIPN

### **„Swoje zapasowe asy trzymaj długo blisko nerek”**

Propozycje komunistów, by wprowadzić do ustroju państwa instytucję prezydenta wybieranego przez Zgromadzenie Narodowe na sześcioletnią kadencję, spotkały się ze sprzeciwem strony opozycyjno-solidarnościowej. Podczas dyskusji na ten temat Adam Michnik ironizował, że według projektu komunistów prezydent dysponowałby władzą niczym nieograniczoną. Polegałaby ona nie tylko na wydawaniu rozporządzeń z mocą ustawy, ale także na możliwości rozwiązania parlamentu, gdyby zagrożone było jedno z rozległych uprawnień głowy państwa. Impas w negocjacjach przełamał Aleksander Kwaśniewski, proponując niespodziewanie – także dla samego kierownictwa PZPR – wolne wybory do senatu w zamian za zgodę opozycji na utworzenie urzędu prezydenta. Opozycjoniści natychmiast na to przystali, gdyż dostrzeżono w tym pomysłu szansę na stworzenie demokratycznej ordynacji do izby wyższej parlamentu. Był to jeden z tych momentów negocjacji, podczas których przedstawiciele strony solidarnościowej okazali się zwolennikami „taktyki salami”, czyli stopniowego, konsekwentnego osiągnięcia „mniejszych” celów, nawet za cenę poważnych ustępstw.

Komuniści byli zbyt pewni siebie i nie uwzględniali w swoich rachubach porażki w nadchodzących wyborach. Nie zgodzili się z postulowanym przez opozycję rozwiązaniem, by uzależnić liczbę uzyskiwanych mandatów do senatu od liczby mieszkańców w danym województwie. System większościowy i zasada, by z każdego województwa wybierać po dwóch senatorów, miały zapewnić stronie partyjno-rzą-





Ośrodek MSW w Magdalence; Lech Wałęsa, Mieczysław Gil, Czesław Kiszczak. Fot. AIPN

dowej korzystny wynik. Członkowie PZPR liczyli bowiem na to, że kandydaci Solidarności przegrają wybory w mniejszych województwach o charakterze rolniczym.

Przedstawiciele „konstruktywnej opozycji” nie akceptowali ani reformy, ani żadnej „humanistycznej” czy „demokratycznej” formy socjalizmu. Przyjęli z zadowoleniem propozycję komunistów dotyczącą przywrócenia zasady trójpodziału władz, ale kością niezgody była zasada suwerenności narodu, którą – co ciekawe – poparli przedstawiciele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, wbrew woli PZPR, której byli sojusznikami. Ostatnie posiedzenie zespołu do spraw reform politycznych odbyło się 4 kwietnia 1989 r. Na zakończenie obrad prof. Reykowski wyraził nadzieję, że „w przyszłości uda się [...] ten duch partnerstwa w różnorodności zachować”<sup>8</sup>. Dzień później, po dwóch miesiącach negocjacji, podpisano „kontrakt stulecia”, jak „na poły ironicznie, na poły krytycznie”<sup>9</sup> nazwano kompromis okrągłostołowy.

### **„Unieważniam wszystkie partie! Pieczętuję stół i pulę!”**

W opozycji antykomunistycznej nie brakowało środowisk, które kontestowały rozmowy z komunistami lub podpisały z nimi porozumienie. Do najważniejszych z nich należały: Konfederacja Polski Niepodległej, Solidarność Walcząca, PPS-Rewolucja Demokratyczna oraz grupy skupione wokół części historycznych przywódców Soli-

<sup>8</sup> Stenogram z dziewiątego posiedzenia Zespołu do Spraw Reform Politycznych w dn. 4 IV 1989 r., <https://bit.ly/2TqOr9I> [dostęp: 13 III 2019 r.].

<sup>9</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski...*, s. 575.

darności. Wielu z tych ludzi uważało, że same negocjacje z komunistami są zdradą ideałów Solidarności. Wśród przedstawicieli „konstruktywnej” opozycji także nie brakowało osób, które kontestowały pomysł rozmów z PZPR. Michnik wspominał, że opór przeciwko „okrągłemu stołowi” był ogromny. Późniejszy redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” zapamiętał burzliwe rozmowy z Geremkiem, Zbigniewem Bujakiem, Henrykiem Wujcem czy Andrzejem Wajdą. Reżyser *Człowieka z marmuru*, prawdopodobnie zdając sobie sprawę z asymetryczności stron przystępujących do negocjacji, powiedział nie bez racji, że poprzez rozmowy z komunistami to nie „czerwoni” legalizują Solidarność, ale Solidarność legalizuje komunistów<sup>10</sup>.

### „Siadłeś tu, by zagrać uczciwego”

Bez względu na ocenę „okrągłego stołu”, rozmowy z komunistami, które zostały uwieńczone porozumieniem, stanowiły ważny krok w procesie odzyskiwania przez Polaków wolności. Zwyciężyli ci, którzy mieli zostać zwyciężeni. Nawijając do słów z pierwszego dnia obrad, była to jedna z niewielu okazji w historii PRL, kiedy Polacy mogli wreszcie poczuć się gospodarzami we własnym kraju<sup>11</sup>. Kompromis z komunistami otworzył drogę do pierwszych w bloku komunistycznym częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. Wtedy to społeczeństwo jednoznacznie odrzuciło dotychczasowy system, opowiadając się za kandydatami Solidarności. Przez uchylone wówczas okno wleciał wiatr, który – ku zaskoczeniu komunistów – wywrócił nie tylko „okrągły stół”, wszczynając potężne zmiany.

Artykuł jest rozwiniętą wersją tekstu *Negocjacyjna gra wokół „okrągłego stołu”*, który ukazał się w krakowskim „Dzienniku Polskim”. Źródły pochodzą z utworu Jacka Kaczmarskiego *Szulerzy*. ■

<sup>10</sup> A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między panem a plebanem*, Kraków 1995, s. 525.

<sup>11</sup> Stenogram z posiedzeń plenarnych..., <https://bit.ly/2Hc3JbW> [dostęp: 13 III 2019 r.].



**Rafał Opulski** (ur. 1980) – politolog i religioznawca, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Przygotowuje książkę *Mitologizacja wroga w propagandzie politycznej Polski w latach 1949–1954*.



Fot. AIPN

Monika Komaniecka-Łyp

## Konsekwencje „okrągłego stołu”

**W 1989 r. komuniści byli świadomi, że muszą podzielić się władzą z powodu katastrofalnej sytuacji gospodarczej kraju. Jednak według nich demokratyzacja systemu mogła oznaczać dopuszczenie opozycji jedynie do parlamentu, nie przewidywali natomiast zmian w wojsku i aparacie bezpieczeństwa.**

**P**o trwających dwa miesiące negocjacjach strona rządowa i biorąca udział w rozmowach część opozycji podpisały 5 kwietnia 1989 r. porozumienie zamykające obrady „okrągłego stołu”. Jego sygnatariusze mieli świadomość, że brali udział w ważnym wydarzeniu, i odwoływali się do dziedzictwa Sierpnia: „W Polsce dokonuje się historyczny zwrot. [...] W duchu porozumień

społecznych 1980 r. nawiązano dialog wokół tego, co Polaków łączy – wokół poczucia odpowiedzialności za przyszłość kraju ojczystego, za jego gospodarkę i kulturę, za społeczeństwo i za państwo, za los polskich rodzin i za los Polski”. Wynikiem długich negocjacji był kompromis nazwany „kontraktem stulecia”. Uroczyste zakończenie obrad „okrągłego stołu” wiązało się z podpisaniem głównych dokumentów: „Stanowiska w sprawie reform politycznych”, „Stanowiska w sprawie polityki społecznej i gospodarczej oraz reform systemowych”, a także „Stanowiska w sprawie pluralizmu związkowego”<sup>1</sup>.

### Ordynacja wyborcza do sejmiku i senatu

Głównym punktem rozmów była reorganizacja ustroju politycznego państwa – powrót do trójpodziału władzy i wolne wybory. Najważniejsze spory dotyczyły trzech spraw: ordynacji wyborczej, kompetencji prezydenta oraz relacji między sejmikiem a senatem.

Władza przedstawiła propozycje ordynacji wyborczej w połowie lutego 1989 r. Opozycja godziła się na wybory kontraktowe – z zastrzeżeniem, że kolejne wybory do parlamentu zostaną przeprowadzone według zasad całkowicie demokratycznych. Strona koalicyjno-rządowa chciała wyborów niekonfrontacyjnych, z jedną listą wyborczą (krajową), na której mieli się znaleźć przedstawiciele władzy i opozycji – uczestnicy „okrągłego stołu”. Kolejnym problemem był podział mandatów do sejmiku.

Ostatecznie władze zrezygnowały ze wspólnej listy krajowej. Ustalono, że wszystkie miejsca w senacie oraz 35 proc. miejsc w sejmiku zostaną obsadzone w wyniku wolnych wyborów, pozostałe 65 proc. posłów zaś zostanie wybranych

**Najważniejsze spory przy »okrągłym stole« dotyczyły trzech spraw: ordynacji wyborczej, kompetencji prezydenta oraz relacji między sejmikiem a senatem.**

z list podzielonych między Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i jej sojuszników: Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne

i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, oraz trzy prorządowe organizacje katolickie: Stowarzyszenie PAX, Polski Związek Katolicko-Społecz-

<sup>1</sup> *Porozumienia okrągłego stołu: Warszawa 6 lutego – 5 kwietnia 1989 r.*, <http://ofop.eu/sites/ofop.eu/files/biblioteka-pliki/porozumienia-okraglego-stolu.pdf> [dostęp: 12 III 2019 r.].



ny i Unię Chrześcijańsko-Społeczną. Do sejmu wybierano 460 posłów, z czego 299 mandatów (w tym 35 z listy krajowej, na której były wyłącznie osoby z koalicji rządowej) miało przypaść dotychczasowemu obozowi władzy. O pozostałych 161 mandatów mieli konkurować w wyborach kandydaci opozycji i osoby bezpartyjne wystawione przez PZPR.

Kandydaci do sejmu musieli zebrać 3 tys. podpisów z danego okręgu. Zdecydowano, że wybory parlamentarne odbędą się w dwóch turach, a termin pierwszej ustalono na 4 czerwca.

Zdecydowano, że sejm będzie pracował w sposób ciągły i będzie mógł odrzucić poprawki senatu większością 2/3 głosów<sup>2</sup>. Powołanie stuosobowej izby wyższej parlamentu było nowością. Komuniści już w 1988 r. wystąpili z propozycją utworzenia senatu, ale jako organu opiniotwórczego bez kompetencji w sprawach gospodarczych i ustawodawczych. Kwestia ta stała się kartą przetargową w trakcie negocjacji.

Władze zgodziły się na przeprowadzenie w pełni wolnych wyborów do senatu, ponieważ spodziewały się, że uzyskają połowę mandatów w mniejszych, rolniczych województwach. Uważały, że Solidarność będzie miała poparcie jedynie w większych miastach. Wybory pokazały, że strona rządowa przeliczyła się w tych kalkulacjach.

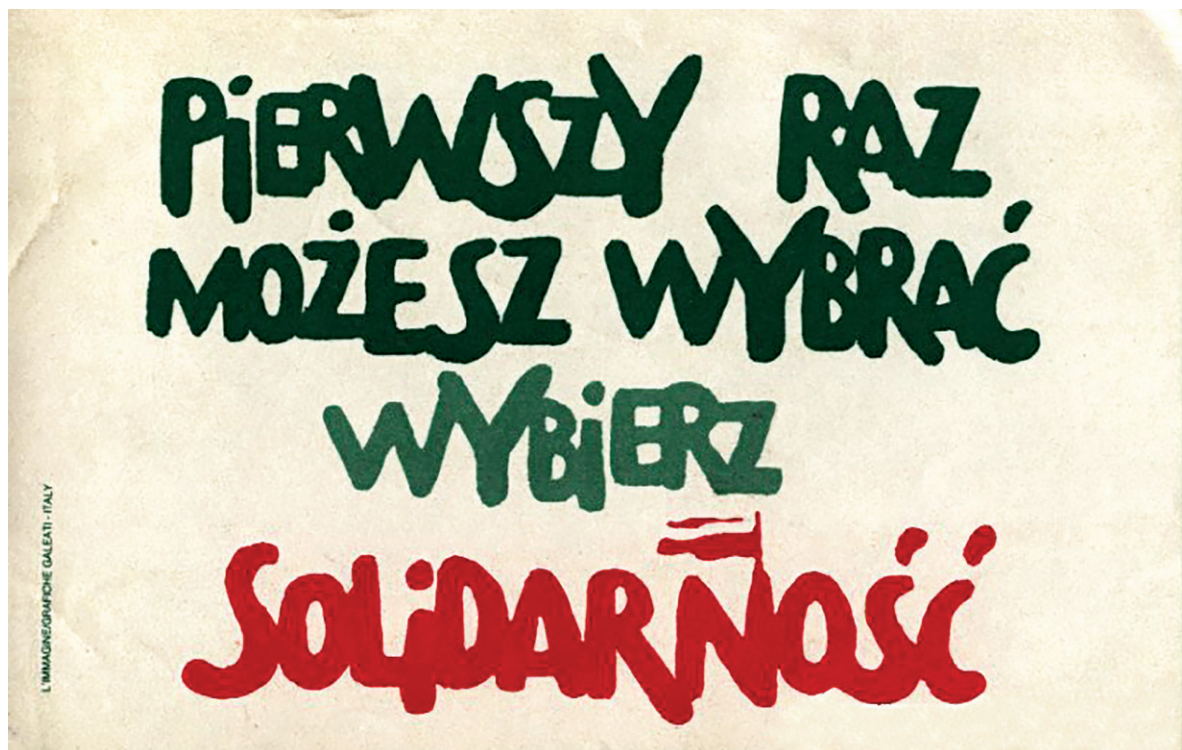
## Władza wykonawcza

Dla obu stron było jasne, że prezydentem zostanie gen. Wojciech Jaruzelski, jakkolwiek nie zostało to zapisane w postanowieniach okrągłostołowych. Głowę państwa miało wybrać Zgromadzenie Narodowe, czyli połączone izby parlamentu, na sześcioletnią kadencję bezwzględną większością głosów.

Opozycja zgodziła się na urząd prezydenta w zamian za wolne wybory do senatu. Strona rządowa zadbała o rozbudowanie uprawnień głowy państwa. Prezydent miał prawo weta ustawodawczego. Mógł też rozwiązać parlament, gdy sejm nie powoła rządu w terminie trzech miesięcy, nie uchwali budżetu albo gdy ustawa sejmowa będzie godzić „w konstytucyjne prerogatywy prezydenta”. Dawało mu to możliwość ruchu w przypadku niekorzystnej większości parlamentarnej.

---

<sup>2</sup> R. Terlecki, *Zwycięstwo, które miało być niemożliwe*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2009, nr 5–6 (100–101), s. 98–99.



Plakat wyborczy z 1989 r.

Prezydent miał być zwierzchnikiem sił zbrojnych oraz odpowiadać za wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo państwa jako przewodniczący Komitetu Obrony Kraju. Miał również uprawnienia w zakresie reprezentowania państwa na arenie międzynarodowej. Opozycji udało się wynegocjować zapis, że weto prezydenta będzie znoszone w sejmie większością 2/3 głosów<sup>3</sup>.

### Sądy

Wprowadzenie trójpodziału władzy oznaczało usamodzielnienie się władzy sądowniczej, czyli niezależność sądów i niezawisłość sędziów. Przyjęto zasadę nieusuwalności sędziów (wprowadzoną do konstytucji 7 kwietnia 1989 r.). Kandydatów na sędziów miały odtąd zgłaszać nowo powołana Krajowa Rada Sądownictwa i samorząd sędziowski. Opozycji nie udało się uzyskać zgody w kwestii apolityczności sądów i sędziów – mogli oni nadal należeć do organizacji politycznych.

<sup>3</sup> „Stanowisko w sprawie reform politycznych”, [w:] *Porozumienia...*, s. 6.

W podzespolu do spraw reformy prawa i sądów podjęto dyskusję nad zmianą przepisów Kodeksu karnego, Kodeksu wykroczeń i Kodeksu postępowania karnego. Opozycja chciała usunięcia przepisów, które naruszały prawa człowieka. Żądała wykreślenia z Kodeksu karnego paragrafów, na podstawie których można było karać za sam zamiar podjęcia działania w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów. Chodziło o eliminację skutków prawnych stanu wojennego, ograniczenie nadmiernej represyjności polskiego prawa (m.in. zniesienie kary śmierci) oraz możliwości wykorzystania prawa do zwalczania przeciwników politycznych.

Strona koalicyjno-rządowa odrzuciła najistotniejsze postulaty opozycji w zakresie reformy prawa. Nie zgodziła się na tzw. małą nowelizację prawa karnego oraz zmianę ustawy o Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w zakresie ograniczenia dotychczasowych uprawnień milicji i prokuratury wobec osób zatrzymanych i tymczasowo aresztowanych<sup>4</sup>.

### Zasada pluralizmu

Przy „okrągłym stole” zdecydowano, że przyszły system polityczny będzie oparty na zasadzie suwerenności narodu. Jego istotnymi składnikami miały być „pluralizm polityczny, czyli prawo swobodnego zrzeszania się w organizacjach politycznych, społecznych i zawodowych, wolność słowa (w tym również różnych środków przekazu), demokratyczny tryb powoływania wszystkich przedstawicielskich organów władzy państwowej, niezawisłość sądów i swobodnie wybrany samorząd terytorialny”<sup>5</sup>.

Pluralizm polityczny – słowo wytrych leżące u podstaw nowego systemu politycznego – został z trudem zaakceptowany przez komunistów. Nie byli oni gotowi do rezygnacji z kierowniczej roli PZPR, a pluralizm postrzegali jako włączenie do życia politycznego związków zawodowych, stowarzyszeń i klubów politycznych. Przewidywano, że w wyniku wyborów stan ten utrzyma się przez najbliższe cztery lata.

Istotne zagadnienie w rozmowach stanowiły prawa i wolności obywatelskie. Była to kwestia priorytetowa dla opozycji, która wystąpiła z programem zmian.

<sup>4</sup> K. Trembicka, *Stagnacja czy zmiana? Wymiar sprawiedliwości przy Okrągłym Stole*, „Przegląd Sejmowy” 2018, nr 3 (146), s. 143–158.

<sup>5</sup> „Stanowisko w sprawie reform politycznych”, [w:] *Porozumienia...*, s. 3.

Ustalono, że rejestracja związków zawodowych będzie rezultatem tzw. małej nowelizacji ustawy o związkach zawodowych. Władza zobowiązała się do powtórnej legalizacji NSZZ „Solidarność”, co nastąpiło 17 kwietnia 1989 r. Trzy dni później zarejestrowano również NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Niezależne Zrzeszenie Studentów musiało czekać na podobną decyzję do 22 września.

Przyjęto postulaty dotyczące praw pracowniczych: pracownicy mieli uzyskać uprawnienia socjalne, państwo miało zapewnić miejsca pracy dla grup specjalnych, np. osób niepełnosprawnych i starszych. Znacznie trudniej było opozycji wymóc na władzy ustępstwa w zakresie dostępu do środków masowego przekazu. W wyniku negocjacji strona solidarnościowa otrzymała zgodę na emitowanie raz na tydzień półgodzinnej audycji w telewizji i godzinnej w radiu, na wznowienie wydawanego przed stanem wojennym „Tygodnika Solidarność” oraz powstanie niezależnego dziennika wyborczego – 8 maja 1989 r. ukazał się pierwszy numer „Gazety Wyborczej”<sup>6</sup>.

W kwestii cenzury opozycja nie domagała się całkowitego jej zniesienia, lecz powrotu do ustawy o cenzurze z 1981 r. Ostatecznie 11 kwietnia 1990 r. zlikwidowano Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk, co oznaczało kres cenzury prewencyjnej. Strony uzgodniły również nowelizację prawa prasowego, zakładającą rejestrację czasopism zamiast koncesji. Dokonało się to 30 maja 1989 r., dzięki czemu zaczęły się pojawiać nowe pisma. Ważnym zagadnieniem przy „okrągłym stole” było prawo o stowarzyszeniach. Ustawa regulująca tę kwestię została uchwalona przez sejm 7 kwietnia 1989 r.

## Gospodarka

Przystępując do rozmów, obie strony zdawały sobie sprawę z katastrofalnego stanu polskiej gospodarki. Opozycja nie widziała możliwości reformowania dotychczasowego systemu, lecz była przekonana o konieczności jego radykalnej przebudowy. Wypracowanie wspólnego stanowiska w sprawach gospodarczych było ważne i dla strony opozycyjno-solidarnościowej, i dla koalicji. Komunistom zależało na poparciu ich projektów przez opozycję, ponieważ dawało im to mocniejszą

---

<sup>6</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005, s. 259–272.



pozycję przy negocjacjach w sprawie polskiego zadłużenia z państwami zachodnimi i Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Odmiennych stanowisk nie dało się jednak pogodzić. Stąd w oficjalnym dokumencie nie ma jednego głosu, lecz są tylko postulaty obu stron<sup>7</sup>.

Nie zawarto porozumienia w sprawie demonopolizacji gospodarki (m.in. równouprawnienia przedsiębiorstw i równego dostępu do kredytów), a także jej restrukturyzacji (ograniczenia nakładów państwa na przemysł ciężki i usunięcia przywilejów prawnych dla przemysłu – co postulowała opozycja). Sprzeciwiała się temu strona rządowa, ponieważ cała gospodarka opierała się na kopalniach wydobywczych.

Z inicjatywy ZSL zajęto się sprawą urynkowienia gospodarki żywnościowej. Opozycja obawiała się, że spowoduje to wzrost cen i wywoła niezadowolenie społeczne. Ostatecznie przyjęto postulat urynkowienia gospodarki żywnościowej, ale proces miał zostać przeprowadzony stopniowo.

Opozycja zgłosiła postulat odpolitycznienia przedsiębiorstw i zniesienia klucza partyjnego przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych, na co nie zgodziła się strona rządowa. Ostatecznie nie wypracowano przejrzystego programu naprawy polskiej gospodarki. Zgodzono się na wprowadzenie gospodarki rynkowej, ale w dotychczasowych strukturach było to niemożliwe. Ograniczono się więc do postulatów płacowych, zagwarantowano też indeksację płac, czyli wyrównywanie wynagrodzeń o poziom wzrostu cen, co miało złagodzić skutki inflacji.

Dyskutowano też o własności prywatnej i skali prywatyzacji. Ostatecznie zgodzono się, że podstawą nowych stosunków ekonomicznych będą swobodne kształtowanie się struktury własnościowej i kontrola społeczna przekształceń własnościowych za pośrednictwem Funduszu Majątku Narodowego. W sprawie prywatyzacji wypracowano następujące zasady: tryb sprzedaży przedsiębiorstw państwowych ustali parlament, przekształcenie przedsiębiorstw w spółkę będzie się dokonywało za zgodą rady pracowniczej, będą zamykane nierentowne przedsiębiorstwa i zostaną stworzone warunki do rozwoju spółdzielczości<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> „Stanowisko w sprawie polityki społecznej i gospodarczej oraz reform systemowych”, [w:] *Porozumienia...*, s. 14–20.

<sup>8</sup> K. Trembicka, *Okragły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003, s. 253–279.

Podczas rozmów podjęto również zagadnienie samorządu terytorialnego. Inicjatywę zgłosiła w tej sprawie opozycja, która zamierzała przebudować urzędy miejskie i gminne w komunalne i podporządkować je samorządom. Chodziło o zbudowanie samorządu w gminach, opracowanie nowej ustawy i przeprowadzenie wolnych wyborów do rad narodowych. Był to program, na który nie zgodziła się strona rządowa. Rozbieżności między obu stronami okazały się tak duże, że nie doszło do żadnych ustaleń i ostatecznie w „Stanowisku w sprawie reform politycznych” zabrakło zapisu o samorządzie terytorialnym.

### Konsekwencje

Sejm 7 kwietnia 1989 r. znowelizował konstytucję PRL z 1952 r., przyjmując zasadę trójpodziału władzy.

„Najwyższym organem władzy państwowej” pozostawał sejm. Miał on prawo uchwalania ustaw, ustalania podstawowych kierunków polityki państwa oraz sprawowania kontroli nad rządem i administracją.

Senat, druga izba parlamentu, miał dysponować prawem inicjatywy ustawodawczej, powoływania Rzecznika Praw Obywatelskich i Prezesa Najwyższej Izby Kontroli.

W miejsce zlikwidowanej Rady Państwa powołano urząd Prezydenta, który otrzymał władzę wykonawczą i stawał się najwyższym przedstawicielem państwa w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych. Trzecią władzę stanowiły niezależne sądy.

Dalsze zmiany zależały od wyniku wyborów ustalonych na 4 i 18 czerwca 1989 r. Władza spodziewała się, że umocnią one jej rządy, a opozycja oczekiwała możliwości współrzędzenia z zachowaniem swoich zdobyczy. Przytłaczające zwycięstwo wyborcze strony solidarnościowej zdecydowało o likwidacji Polski „ludowej” i budowie w pełni demokratycznego państwa. ■



**Monika Komaniecka-Typ** (ur. 1975) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autorka książek: (z Robertem Ciupą) *Szpiegowski arsenał bezpieki. Obserwacja, technika operacyjna, kontrola korespondencji jako środki pracy Służby Bezpieczeństwa PRL* (2011); *Pod obserwacją i na podsłuchu. Rzeczowe środki pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945–1990* (2014) i in.

Fot. Wikimedia Commons



Roman Gieron

## Konfederacja Polski Niepodległej wobec „historycznego kompromisu”

**„Tylko szaleńcy w opinii prawie całego narodu mogli marzyć o niepodległej Polsce. Nazwa KPN budzi niepokój, jak przed laty budziło niepokój słowo legiony” – pisano na łamach „Opinii Krakowskiej”<sup>1</sup>.**

<sup>1</sup> Dokument nr 51, Artykuł redakcyjny KPN – *My pierwsza brygada, szaleńcy*, zamieszczony na łamach pisma „Opinia Krakowska”, [w:] *Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie w latach 1979–1990. Wybór dokumentów*, oprac. M. Kasprzycki, Kraków 2009, s. 152.

**W** Polsce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych pogłębiał się kryzys gospodarczy. Spadało zaufanie do władzy. Sytuacja międzynarodowa sprzyjała odwilży. Zaciąganie zachodnich kredytów ograniczało możliwości stosowania narzędzi represji. Oczekiwania społeczne rosły. W takich okolicznościach powstała Konfederacja Polski Niepodległej. Jej deklaracja ideowa z 1 września 1979 r. rozpoczyna się od słów „Jesteśmy kolejną zmianą w długim pochodzie pokoleń”<sup>2</sup>.

### „Rewolucja bez rewolucji”

Uroczyste odczytanie aktu założycielskiego przez Ninę Milewską odbyło się w czterdziestą rocznicę wybuchu II wojny światowej, przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Dokument podpisało kilkadziesiąt osób. Cechą charakterystyczną ugrupowania było odwołanie się do przeszłości i akcentowanie niepodległościowych korzeni. Konfederacja nawiązywała do ruchu legionowego, tradycji piłsudczykowskiej i AK-owskiej. Określała się mianem „pierwszej od 1947 r. niekoncesjonowanej przez komunistów partii politycznej o programie niepodległościowym, zmierzającej do obalenia władzy PZPR drogą walki politycznej”<sup>3</sup>. Manifest programowy *Rewolucja bez rewolucji* – Leszka Moczulskiego, twórcy i animatora KPN – był rozpowszechniany w trakcie pierwszej papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1979 r.

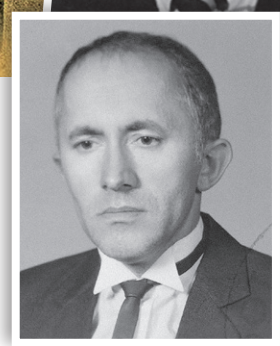
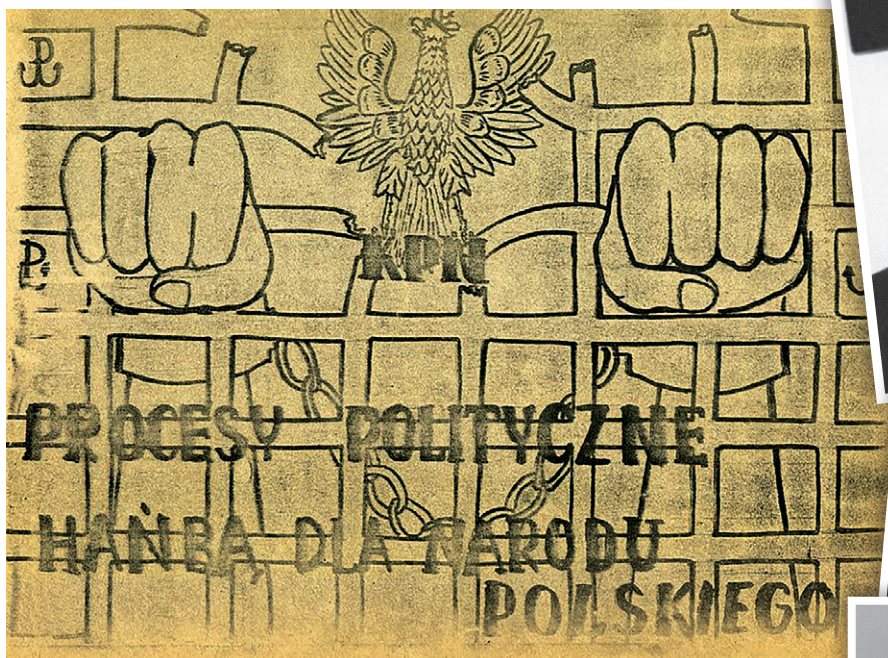
W chwili gdy powstanie „niezależnej partii politycznej” stało się faktem, Moczulski odsiadywał kolejne godziny w areszcie. Odegrał on w opozycji antykomunistycznej ogromną rolę jako prekursor hasła niepodległości. W 1977 r. rozpoczął opozycyjną działalność w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a dwa lata później, 21 października 1979 r., został wybrany na przewodniczącego nowo powołanej KPN.

Celem „konstruktywnej rewolucji” było zbudowanie państwa niepodległego i demokratycznego. Moczulski postrzegał władze Polski „ludowej” jako administrację kolonialną sprawującą rządy w oparciu o sowiecką legitymację. Jego zdaniem ugoda była dla reżimu instrumentem rozładowywania napięć społecznych, a cel

<sup>2</sup> Dokument nr 3, Deklaracja ideowa powołująca Konfederację Polski Niepodległej, [w:] *ibidem*, s. 52.

<sup>3</sup> Cyt. za: P. Wierzbicki, *Konfederacja Polski Niepodległej – model opozycyjności*, [w:] *Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności*, red. M. Wenklar, Kraków 2011, s. 14.





Plakat śląskiej KPN odnoszący się do pierwszego procesu przywódców (1981–1982).

Fot. Wikimedia Commons

Od góry: Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański i Tadeusz Jandziszak. Fot. ze zbiorów autora

komunistów sprowadzał się jedynie do trwania przy władzy. W tej sytuacji obywatele mogli odzyskać niepodległe państwo, wykorzystując wewnętrzne sprzeczności systemu.

W marcu 1980 r. konfederaci podjęli próbę zgłoszenia ośmiu kandydatów w wyborach do sejmu. Po odmowie rejestracji ogłosili bojkot wyborów. Dwa miesiące później zorganizowali publiczne obchody święta Konstytucji 3 maja. Formacja się rozrastała. W lipcu odbył się pierwszy kongres partii w Łądku-Zdroju – został rozbity przez SB. Władza obawiała się radykalnych haseł konfederatów. Znaczenie KPN wzrosło po aresztowaniu jej liderów w 1980 r. Moczulski został skazany na siedem lat więzienia, Romuald Szeremietiew oraz Tadeusz Stański – na pięć lat, Tadeusz Jandziszak – na dwa lata w zawieszeniu na pięć lat. Dzięki amnestii trzej pierwsi wyszli na wolność w 1984 r. Zdecydowali się na kontynuowanie aktywności o charakterze półjawnym, bez stosowania przemocy.

W 1984 r. na drugim kongresie KPN ogłoszono strategię „trzech horyzontów”, czyli walki o pluralizm związkowy, polityczny i III Rzeczpospolitą. Celem była niepodległość, a drogą do niej – odbudowa NSZZ „Solidarność”. Moczulski po-

nownie został przewodniczącym partii. Dla niego odpowiednią formułą organizacji była partia łącząca różnorodne środowiska, od lewicowych po prawicowe. Już przed kongresem ujawnił się rozłam. Część założycieli formacji zdecydowała się wystąpić z KPN i dalszą działalność prowadzić w konspiracji. W 1985 r. w rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego ogłosiła utworzenie Polskiej Partii Niepodległościowej.

Autor „rewolucji bez rewolucji” patrzył daleko w przyszłość. Już w roku 1985 pisał, że suwerenna III Rzeczpospolita ma do odegrania „ważną rolę międzynarodową. Powinna stać się z czasem nie tylko przykładem, ale i katalizatorem oraz głównym czynnikiem integrującym poczynania innych niepodległych narodów naszej części Europy, określanej często mianem Międzymorza”<sup>4</sup>. Wiosną 1987 r. lider konfederatów odbył podróż po Europie i Stanach Zjednoczonych. Wyjazd wykorzystał do rozmów z politykami. Został przyjęty w Białym Domu przez wiceprezydenta George’a Busha.

### „Porozumienie jest formą walki”

Wprowadzenie stanu wojennego według Moczulskiego było dowodem bezsilności i desperacji komunistów. W wywiadzie z listopada 1987 r. mówił: „Społeczeństwo, opozycja, Solidarność stawily czoła stanowi wojennemu – i to myśmy tę wojnę wygrali [...]. Wypuszczając więźniów politycznych we wrześniu 1986 i inicjując politykę liberalizacji – faktycznej zgody na istnienie i działalność demokratycznej opozycji, uznania jej trwałości i niezniszczalności – władze PRL przyznały się do klęski”<sup>5</sup>. Kolejne lata to czas pogarszających się nastrojów społecznych. Przywódca ZSRS Michaił Gorbaczow rozpoczął pierestrojkę. Szef MSW PRL Czesław Kiszczak w sierpniu 1988 r., podczas fali strajków, przedstawił ideę „okrągłego stołu”. Ekipa Wojciecha Jaruzelskiego, obawiając się wybuchu niezadowolenia społecznego, zainicjowała nowy kurs polityczny. Lider Solidarności Lech Wałęsa ugasił protesty. Rozpoczęto dialog dotyczący zasad przyszłych rozmów.

Te przygotowania do negocjacji między tzw. stroną społeczną a rządową wywołały różne krytyczne oceny w kręgach opozycji demokratycznej. Dawni

<sup>4</sup> L. Moczulski, *Trzy horyzonty*, [w:] *idem, Czas nadziei, czas goryczy. Wybór tekstów politycznych 1973–1993*, Warszawa 1995, s. 169.

<sup>5</sup> *Krajobraz przed bitwą (1987)* [wywiad z Leszkiem Moczulskim], <https://bit.ly/2NHE5Mw> [dostęp: 14 III 2019 r.].

konfederacji, a wówczas członkowie PPN, ogłosili 17 września 1988 r. w czasopiśmie „Sprawa” rezolucję. Pomysł porozumień i „okrągłego stołu” określili w niej jako manipulację komunistyczną. Stwierdzili, że uczestnicy rozmów „są wybierani przez reżim PRL, a nie przez społeczeństwo, i dlatego nie mogą być uznani za reprezentację narodu. Działacze NSZZ »S« są jedynie częścią zorganizowanego społeczeństwa i nie mogą reprezentować jego całości”<sup>6</sup>. Podobne stanowisko prezentowała Solidarność Walcząca Kornela Morawieckiego, która nie popierała „wchodzenia grup i osób niezależnych w struktury władzy komunistycznej”<sup>7</sup>.

Konfederacja z rezerwą podchodziła do rozmów z władzą, jednak nie odrzucała tego pomysłu. W rezolucjach z 1988 r. stawiano warunki wstępne. Porozumienie z komunistami mogło dotyczyć wyłącznie kwestii reform gospodarczych. Ponadto apelowano do pozostałych przedstawicieli opozycji o sformułowanie wspólnego stanowiska. Moczulski nie wykluczał możliwości zawarcia umowy z władzami. Uważał, że da ona opozycji szersze możliwości działania. Jednak był on poza głównym nurtem wydarzeń, komuniści nie chcieli bowiem rozmawiać z osobami uznawanymi przez nich za radykałów.

Według lidera konfederatów, fala strajków w 1988 r. była preludium do rewolucji. Moczulski uważał, że Wałęsa popełnił błąd, przeprowadzając akcję ich „gaszenia”. W tym czasie KPN organizowała demonstracje na rzecz poszanowania praw obywatelskich oraz podejmowała próby zjednoczenia opozycji. Do zebrania środowisk niepodległościowych doszło 11 października 1988 r. Apelowano o przeprowadzenie wolnych wyborów i przywrócenie Solidarności. Funkcjonariusze „zbrojnego ramienia partii” inwigilowali KPN oraz podejmowali działania dezintegracyjne. W jednej z analiz bezpieczeństwa określono Konfederację jako „jedną z najbardziej zagrażających bezpieczeństwu państwa organizacji opozycyjnych”. Środowiska przeciwne idei rozmów z władzą spotkały się w Jastrzębiu 25 lutego 1989 r. Przybyli przedstawiciele KPN, SW, PPS-Rewolucji Demokratycznej, Ruchu „Wolność i Pokój”, a także ludzie pozostający w sporze z Wałęsą. Bezpieka rozbiła obrady. Zatrzymano 120 osób.

<sup>6</sup> Dokument 44. Rezolucja Rady Naczelnej Polskiej Partii Niepodległościowej w związku z rozmowami dotyczącymi „okrągłego stołu” z 17 IX 1988 r., [w:] *Okrągły Stół: dokumenty i materiały*, t. 1, red. W. Borodziej, A. Garlicki, Warszawa 2004, s. 197.

<sup>7</sup> Dokument 93. Oświadczenie „Solidarności Walczącej” w sprawie bieżących problemów politycznych z 22 I 1989 r., [w:] *Okrągły Stół...*, t. 1, s. 367.

Działania KPN były postrzegane przez władzę i część opozycji jako sabotaż trwających rozmów. Trzeci kongres KPN, na którym opracowano plan działania wobec wydarzeń w kraju, rozpoczął się 4 lutego 1989 r. w Warszawie – czyli w przededniu obrad „okrągłego stołu”. Został przerwany wskutek interwencji SB. Kontynuowano go w Krakowie 4 marca. Nie zaproszono przedstawicieli innych organizacji niepodległościowych. W uchwalonym programie zapisano: „Polska znajduje się w szczególnym punkcie. Zbliża się gwałtowna, wzbierająca fala masowego naporu społecznego. Pod jej uderzeniem rozpadnie się wiele zmurszałych struktur, a cała Polska uzyska nowe oblicze”<sup>8</sup>. Warto dodać, że koniec zimy i początek wiosny w Krakowie to czas regularnych walk ulicznych z milicją i ZOMO. Opozycyjna młodzież z Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Konfederacji Polski Niepodległej oraz Ruchu „WiP” wykrzykiwała hasło „Chcemy zrobić rewolucję”.

### **„Żądamy wolnych wyborów!”**

Część opozycji kontestowała postanowienia „okrągłego stołu”. Solidarność Walcząca odbierała uczestnictwo w reglamentowanych wyborach jako zdradę ideałów. Konfederacja Polski Niepodległej zdecydowała się na wzięcie w nich udziału, mimo że nie akceptowała ostatecznej formy tzw. historycznego kompromisu. W uchwale Rady Politycznej oświadczone: „Jeśli nie znajdzie się nikt, kto podejmie konfrontację wyborczą, występując otwarcie przeciw władzy, komuniści będą mogli twierdzić, że ich rządy nie mają politycznej alternatywy, że społeczeństwo poparło rządzącą koalicję i tych, którzy chcą z nią współpracować”. W dokumencie podkreślono, że ostatecznym celem formacji są wolne wybory.

Konfederaci, mimo utrudnień, szykan oraz represji ze strony władzy, prowadzili kampanię wyborczą. Traktowali to jako formę „walki politycznej z narzucanym Polsce systemem i satelickimi władzami PRL”. W numerze 57 „Gazety Polskiej” – pisma KPN – relacjonowano, że „do dzisiaj wszyscy biegali, zbierając podpisy: po kościołach, podwórkach, przejściach podziemnych, deptakach i klatkach schodowych. Codziennie usłyszeć można było podawane komunikaty – mam 600, brakuje 1000, zabraknie, mam komplet [...] praktycznie wszyscy

<sup>8</sup> *Program Konfederacji Polski Niepodległej uchwalony przez III Kongres (1989)*, <https://bit.ly/2Tw5TJ0> [dostęp: 14 III 2019 r.].



zajmowali się czymś takim pierwszy raz. I to nie tylko w opozycji, ale i po stronie władzy”<sup>9</sup>. Zebrano wymaganą liczbę podpisów. Wystawiono własnych kandydatów we wszystkich ważniejszych regionach kraju. Moczulski w wywiadzie dla „Gazety Krakowskiej” mówił: „Na miejsce PRL-u chcemy zbudować III Rzeczpospolitą [...]. Natomiast jesteśmy pragmatyczni w środkach, bo polityka to jest pragmatyzm”<sup>10</sup>.

Czas pokazał, że był to plebiscyt, w którym miliony Polaków za pomocą kartki wyborczej przetrąciły kręgosłup dyktaturze komunistycznej. Konfederacja mogła wyłącznie przyglądać się startowi dwóch tytanów: PZPR i komitetów obywatelskich. Te ostatnie zgarnęły całą trzydziestopięcioprocentową pulę mandatów do sejmu oraz 99 ze 100 mandatów do senatu. Przepadli wszyscy kandydaci KPN. Tylko jeden jej członek, Andrzej Fenrych (szef okręgu tarnowskiego), kandydując z listy KO, dostał się do senatu. Jego osobisty wynik przewyższał głosy konfederacji uzyskane w całym kraju. Moczulski w wywiadzie z 15 lipca 1989 r. dla „Nowej Gazety”, oceniając wybory, stwierdził: „[...] najważniejsza rzecz została wygrana [...] nie dopuściliśmy do stwierdzenia, że Polacy akceptują system komunistyczny, ponieważ Polacy właśnie go odrzucili, odrzucając listę krajową. Równocześnie postawiliśmy w niesłychanie trudnej sytuacji Solidarność, która nawoływała do głosowania na tzw. architektów okrągłego stołu”<sup>11</sup>. Konfедера-



Leszek Moczulski, założyciel i przywódca KPN, na łamach pisma „Droga” (1986, nr 22), wydawanego do numeru 10 przez ROPCiO, następnie przez KPN.

<sup>9</sup> K. Król, *Nasz komentarz. Kampania wyborcza*, „Gazeta Polska” 1989, nr 57, s. 1.

<sup>10</sup> Cyt. za: P. Wierzbicki, *Konfederacja Polski Niepodległej...*, s. 51.

<sup>11</sup> M. Sieradzan, A. Then, *Po wyborach. Rozmowa z Leszkiem Moczulskim*, „Nowa Gazeta” 1989, nr 2, s. 1.



Leszek Moczulski podczas rozmowy z wiceprezydentem USA George'em Bushem w Białym Domu, 27 kwietnia 1987 r.  
Fot. Wikimedia Commons

cja, według słów jej lidera, wzięła udział w wyborach, aby „ujawnić, że istnieje niepodległościowa alternatywa [...], aby przy następnych wyborach ludzie mieli już świadomość, że istnieje partia o programie innym niż komuniści czy Komitet Obywatelski”<sup>12</sup>.

### **„Tamtej jesieni Polska stanęła w miejscu”**

Mimo że KPN przegrała, kampania wyborcza zaktywizowała struktury partyjne i dostarczyła „świeżej krwi”. Wzrosła popularność partii i jej lidera. W pracę formacji angażowali się przedstawiciele młodego pokolenia. 19 lipca 1989 r. Jaruzelski został prezydentem PRL. Wywołało to protesty. Działalność konfederatów czyniła partię Moczulskiego największym oponentem nowego rządu Tadeusza Mazowieckiego i krytykiem konsekwentnego trzymania się ustaleń „okrągłego stołu” w czasie, gdy można było podjąć stanowcze działania wobec systemu. Domagano się radykalnego zerwania z pozostałościami reżimu komunistycznego.

Konfederacja krytykowała stronę solidarnościową za pominięcie sprawy rozliczeń z poprzednim systemem. Członkowie formacji nie akceptowali uczestnictwa czołowych postaci peerelowskiego establishmentu w nowych władzach. Moczulski oceniał gabinet Mazowieckiego jako rząd straconej szansy: „[...] nie potrafił

<sup>12</sup> L. Moczulski, *Bez wabania*, Kraków 1993, s. 199–200.

» KPN krytykowała stronę solidarnościową za pominięcie sprawy rozliczeń z systemem komunistycznym. Moczulski oceniał gabinet Mazowieckiego jako rząd straconej szansy. »

wykorzystać okazji, jaką dała Polsce historia. Władza komunistyczna rozsyłała się, Moskwa

była bezsilna, Zachód zszokowany, ale i gotów do pomocy – trzeba było to tylko wykorzystać. Rząd jakby tego wszystkiego nie widział<sup>13</sup>. Działacze partii zwracali uwagę na to, że system się walił. W związku z tym wszelkie umowy ze strukturami, które się rozpadają, nie powinny obowiązywać.

Według Moczulskiego, „[...] komuniści byli w szoku wywołanym klęską wyborczą. Było jednak jasne, że nie będą w tym stanie trwać w nieskończoność. Zachowana została cała struktura partii<sup>14</sup>. Od października 1989 do stycznia 1990 r. członkowie KPN prowadzili akcję zajmowania budynków zdyskredytowanych organizacji politycznych. Opowiadali się za konfiskatą mienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Organizowali też pikiety i blokady sowieckich baz wojskowych, skandując hasło „Sowietci do domu”. Chcieli doprowadzić do stworzenia odpowiednich warunków dla kształtującego się społeczeństwa obywatelskiego.

W końcu partia Moczulskiego stała się znaczną siłą opozycyjną. W niepodległej Polsce podjęła działalność polityczną, przy czym nie zmieniła nazwy ani haseł. Udział w wyborach z 4 czerwca 1989 r. zaowocował w następnych latach. W maju 1990 r. podczas wyborów samorządowych KPN zdobyła około pięćdziesięciu mandatów w całym kraju. W pierwszych wolnych wyborach parlamentarnych z 27 października 1991 r. kandydaci KPN uzyskali 7,5 proc. głosów. Tym samym konfederacja wprowadziła do Sejmu RP pierwszej kadencji kilkudziesięciu posłów. ■

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 205.



**Roman Gieroń** (ur. 1986) – historyk, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UJ, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie.





Ks. Jarosław Wąsowicz SDB

# „Dosyć paktów z czerwonymi!”

Niezależne organizacje młodzieżowe wobec  
„okrągłego stołu”

Happening FMW w Gdańsku,  
1 maja 1989 r.  
Fot. Marek Fila/fmw.org.pl





Liderzy Solidarności wielokrotnie przyznawali, że powtórna rejestrację związku u schyłku lat osiemdziesiątych *de facto* wywalczyli młodzi ludzie. Jednak ze słowami uznania nie szły w parze decyzje włączenia przedstawicieli nowego pokolenia w kierownicze kręgi NSZZ „Solidarność”.



Zarówno ministrowi spraw wewnętrznych PRL Czesławowi Kiszcza-kowi, jak i liderowi Solidarności Lechowi Wałęsie zależało na uspo-kojeniu negatywnych nastrojów wokół rozmów władz i części opozycji przy „okrągłym stole”. Z jednej strony doły partyjne domagały się obrony sys-temu komunistycznego – w myśl hasła wyartykułowanego 13 grudnia 1981 r. przez przywódcę PZPR Wojciecha Jaruzelskiego, że partia będzie bronić „socjalizmu jak niepodległości”. Z drugiej strony barykady zaś przedsta-wiciele opozycji niepodległościowej, w tym większość niezależnych organizacji młodzieżowych, domagali się zerwania rozmów, uważając próbę dogadania się z komunistami za zdradę idei Solidarności. Ulice największych polskich miast stały się w tych dniach miejscem burzliwych demonstracji, podczas których przeciwnicy rozmów przy „okrągłym stole” maszerowali z hasłem „Dosyc paktów z czerwonymi!”.

Młodzież wiodła prym w tych manifestacjach. Na przełomie lat 1988 i 1989 uliczne demonstracje stały się jej podstawową trybuną, a wyrażane opinie przy-bierały bardzo radykalny charakter. Prowadziło to do pogłębiania się konfliktu między młodzieżą i opozycją niepodległościową a tą częścią Solidarności, która była kontrolowana przez Wałęsę.

### Stracone pokolenie

Ten konflikt narastał od strajków w maju i sierpniu 1988 r. Negocjacje środowiska Wałęsy z władzami dotyczące sytuacji prawnej organizacji młodzieżowych nie przynosiły rezultatów. Bardzo długo trwał spór o legalizację Niezależnego Zrze-szenia Studentów, podobnie było ze Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej. Inne młodzieżowe formacje niezależne również funkcjonowały jako organizacje nielegalne – nadal represjonowano młodzieżowych działaczy w szkołach, a także bito ich w czasie politycznych manifestacji i karano kolegiami.

Liderzy podziemnej Solidarności wielokrotnie przyznawali, że faktyczne uzna-nie istnienia związku wiosną 1988 r. wywalczyli młodzi ludzie. Jednak z tymi słowami nie szły w parze decyzje włączenia przedstawicieli nowego pokolenia w kie-rownicze kręgi NSZZ „Solidarność”. Jak zauważa jeden z publicystów: „Niemał wszędzie tam, gdzie były strajki, doszło do konfliktów między młodymi »radykałami«



Happening FMW i NZS w Gdańsku. Fot. fmw.org.pl

a »wyjadaczami« ze starej kadry<sup>1</sup>. Diagnozę taką potwierdzała chociażby sytuacja na Wybrzeżu, gdzie od września 1988 r. w regionalnej Solidarności funkcjonowały dwie struktury: działająca od stanu wojennego Regionalna Komisja Koordynacyjna oraz Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny, który powstał na bazie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, zawiązanego w sierpniu 1980 r. W tej drugiej strukturze znalazło się wielu młodych robotników rozgoryczonych sposobem zakończenia strajków i podjęciem przez Wałęsę rozmów z komunistami. Niektórzy z nich uważali, że Wałęsa i jego środowisko, „układając się z czerwonymi”, robią polityczne kariery na plecach robotników. Młodzi stoczniowcy, którzy stanowili siłę napędową strajków w maju i sierpniu 1988 r., chcieli mieć realny wpływ na sprawy regionu. Starzy działacze związkowi nie byli dla nich autorytetem. W piśmie „Solidarność Młodych”, którego środowisko opowiadało się za MKO, na temat RKK pisano wówczas: „stała się grupą suto opłacanych ze związkowej kasy zawodowych działaczy koncentrujących swe działania na wydawaniu oświadczeń, wezwań do strajku i okazjonalnego wydawania gazetki”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> J. Wertenstein-Żuławski, *Zadymiarze i zgredy*, „Tygodnik Mazowski” 1989, nr 201, s. 3.

<sup>2</sup> J. Szymański, *Likwidacja MKO*, „Solidarność Młodych” 1989, nr 5, s. 1–2.



Wśród młodych narastała frustracja. W październiku 1988 r. kilka regionów Federacji Młodzieży Walczącej oraz Ruch Młodzieży Niezależnej z Gorzowa Wielkopolskiego opublikowały wspólną odezwę zaczynającą się od słów: „My, młodzież straconego pokolenia, straconego dla komunistycznej władzy, chcemy wyrazić swój sprzeciw wobec otaczającej nas rzeczywistości”. W oświadczeniu krytykowano sytuację w kraju. Młodzi ludzie podkreślali, że warunki polityczne i ekonomiczne, w których znalazła się Polska, pozbawiają ich jakichkolwiek szans rozwoju, a wielu zmuszają do emigracji. Stwierdzili ponadto, że nie mają złudzeń co do rzeczywistych intencji władzy, która długie lata poprzez represje i przemoc starała się deptać ich godność, a teraz próbuje siadać do rozmów „okrągłego stołu”. Zdaniem sygnatariuszy oświadczenia tylko natychmiastowe zagwarantowanie wolności zrzeszania się w związki zawodowe, organizacje młodzieżowe i partie polityczne mogło zmienić beznadziejną sytuację kraju oraz wyzwolić społeczeństwo z apatii i bierności. Odezwą FMW i RMN kończyła się ostrzeżeniem, że przedłużanie krytycznego stanu, w którym znalazła się Polska, zrodzi w środowisku młodzieży „o wiele większą frustrację i gniew”<sup>3</sup>.

Mimo tak napiętej sytuacji, na przełomie września i października 1988 r. odbyły się w Warszawie spotkania części opozycji młodzieżowej, na których opracowano pakiet postulatów do realizacji podczas obrad „okrągłego stołu”.

Większość młodzieży skupionej w niezależnych organizacjach konsekwentnie wyrażała niezadowolenie z prób dogadania się części Solidarności z władzami.

Wśród uczestników byli m.in. przedstawiciele NZS, Międzyszkolnego

Komitetu Solidarności z Warszawy, Szkolnych Kół Oporu Społecznego z Poznania i Klubu Młodzieży Solidarnej z Jastrzębia. Jednak nie była to grupa reprezentatywna. W spotkaniach nie uczestniczyły takie środowiska, jak Ruch „Wolność i Pokój”, RMN, FMW czy nawet ZHR, a więc formacje najliczniejsze i najbardziej

<sup>3</sup> Oświadczenie FMW regionów: Bydgoszcz, Gdańsk, Kraków, Łódź, Płock, Szczecin, Warmia i Mazury, Warszawa, Wrocław, RMN Gorzów Wielkopolski, 30 X 1988 r., „Monit. Dwutygodnik Federacji Młodzieży Walczącej Region Gdańsk” 1988, nr 67, s. 1.



aktywne, jednocześnie przejawiające negatywny stosunek do rozmów z władzami. Wśród przygotowanych postulatów środowiska uczniowskie zapisały: wprowadzenie pełnej wolności zrzeszania się młodzieży, demilitaryzację programów szkolnych i podniesienie wieku poborowego do 21 lat, rozszerzanie samorządności szkół średnich, likwidację treści ideologicznych w programach nauczania, umożliwienie tworzenia szkół społecznych i prywatnych, poprawę sytuacji materialnej nauczycieli, zaprzestanie przymusowej polonizacji mniejszości narodowych, umożliwienie kontynuacji nauki w normalnym trybie przez uczennice będące w ciąży<sup>4</sup>.

Większość młodzieży skupionej w niezależnych organizacjach konsekwentnie wyrażała niezadowolenie z prób dogadania się części Solidarności z władzami. Nie pozostało to bez odpowiedzi środowiska związanego z Wałęsą. Na Uniwersytecie Gdańskim 5 grudnia 1988 r. doszło do spotkania przewodniczącego Solidarności, Jacka Merkela i Lecha Kaczyńskiego ze studentami, na którym przekonywali oni młodzież akademicką do podjętej przez Solidarność drogi politycznych rozmów z władzą. Spotkanie odbyło się pod hasłem „Czy Okrągły Stół jest szansą dla młodego pokolenia Polaków?”. Z kolei 29 grudnia na konferencji prasowej Wałęsa zapowiedział wstrzymanie pieniędzy na refundacje za grzywny nakładane przez kolegia na uczestników ulicznych manifestacji (dotychczas takie rekompensaty były wypłacane z Funduszu Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”). Potwierdził to w kolejnych wystąpieniach. Takie postawienie sprawy ewidentnie miało na celu zahamowanie aktywności przeciwników prowadzonej przez niego polityki porozumienia z komunistyczną władzą. Wywołało też kolejną falę niezadowolenia środowisk młodzieżowych wobec działań środowiska Wałęsy.

### „Okrągły stół” i podstoliki

Inauguracja obrad „okrągłego stołu” odbyła się 6 lutego; rozmowy trwały do 5 kwietnia 1989 r. Nie oznaczało to jednak spokoju na ulicach. Ta część opozycji, która nie zasiadła do negocjacji z komunistami, konsekwentnie organizowała protesty w formie wieców czy manifestacji ulicznych – z hasłem walki o niepodległość. Natomiast środowisko skupione wokół Wałęsy zachwycało się „okrągłym stołem”.

<sup>4</sup> B. Falkiewicz „Wacek”, *Młodzi wśród kantów okrągłego stołu*, „Monit. Dwutygodnik Federacji Młodzieży Walczącej Region Gdańsk” 1988, nr 69, s. 3.

Pomiędzy nimi była jeszcze władza, która mimo rozpoczętych rozmów nie rezygnowała z wysyłania na ulice zwartych oddziałów milicji.

Młodzież, choć często sceptyczna wobec obrad „okrągłego stołu”, bacznie się im przyglądała, zwłaszcza zaangażowaniu strony solidarnościowej w realizację postulatów ważnych dla środowisk uczniowskich i studenckich. Pierwsze spotkanie podkomisji ds. młodzieży miało miejsce 16 lutego w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie. W pracach tego podstolika przedstawicielem uczniowskich organizacji niezależnych był Jakub Boratyński, uczeń LX LO im. Wojciecha Górskiego w Warszawie. Ponadto stronę solidarnościowo-opozycyjną reprezentowali: Robert Bitner, Andrzej Celiński (przewodniczący), Marek Frąckowiak, Elżbieta Golik, Wiesław Isio, Andrzej Łuszczewski, Jan Maria Rokita, Jarosław Sellin, Andrzej Sosnowski, Jarosław Śleszyński, Henryk Tachasiuk, Wojciech Wróblewski oraz Jan Jakub Wygnański. Przewodniczącym strony rządowo-koalicyjnej był Leszek Miller.

Podczas inauguracyjnego posiedzenia Boratyński przedstawił postulaty środowisk uczniowskich, zaznaczając przy tym, że absolutnie podstawową sprawą jest wprowadzenie pełnej wolności zrzeszania się młodzieży i legalizacja istniejących organizacji nieformalnych, takich jak FMW czy RMN. Jednak już to pierwsze spotkanie przyniosło stronie solidarnościowej rozczarowanie, któremu dał upust redaktor „Tygodnika Mazowsze”: „Status podzespołu ds. młodzieży musi wzbudzić wątpliwości, skoro przewodniczący naszej delegacji, Andrzej Celiński, zaapelował o wyjaśnienie kwestii jego kompetencji. Po pierwszym spotkaniu wydaje się bowiem, że jest on wyłącznie forum dla przemówień. Przedstawiciele ZSMP, ZSP, ZHP i ZMW wygłaszali coś w rodzaju sprawoz-



Jeden z rannych podczas milicyjnej pacyfikacji happeningu FMW w Gdańsku, 1 maja 1989 r. Fot. fmw.org.pl

dań z działalności swoich organizacji. Postulaty zgłaszane przez naszą stronę padały jakby w próżnię. Sprawa NZS-u nie tu się będzie decydowała (dopiero na konferencji prasowej przyciśnięty pytaniami Sławomir Wiatr, sekretarz strony rządowej, zadeklarował, że jest »za wzbogaceniem krajobrazu organizacji młodzieżowych, w tym także przez NZS«), kwestie związane ze służbą wojskową i zastępczą nie doczekały się odpowiedzi (wymagają one konsultacji ze specjalistami – oświadczył sekretarz KC L. Miller), postulaty uznania Związku Harcerstwa Rzecz[y]pospolitej spotkały się ze zdecydowanym odporem”<sup>5</sup>.

Na kolejnym spotkaniu, 28 lutego, strona rządowo-koalicyjna złożyła oświadczenie, w którym potępiono „niepokojące wydarzenia na ulicach polskich miast, zwłaszcza w Krakowie” i zażądano od strony solidarnościowej zajęcia stanowiska w tej sprawie. W odpowiedzi Rokita przedłożył listę najbardziej drastycznych przypadków pobicia w ostatnim półroczu młodych ludzi przez organy bezpieczeństwa, ale Celiński poinformował, że nie zamierza się odnosić do sprawy. W efekcie nie uzyskano w tym podzespole prawie żadnych konkretnych zapisów. Wśród ustaleń znalazły się jedynie m.in. zapewnienie autonomii samorządów uczniowskich i przyznanie statusu prawnego lokalnym i regionalnym sejmikom uczniowskim. Nie został spełniony ani jeden postulat strony solidarnościowej związany z demilitaryzacją programów szkolnych i służbą wojskową. W sprawie ZHR uzyskano zapis: „Konieczna jest rezygnacja z monopolu stowarzyszeń młodzieżowych”<sup>6</sup>, ale jednocześnie strona rządowa nie zgodziła się na zniesienie monopolu Związku Harcerstwa Polskiego, a tym samym *de facto* na legalizację ZHR. To stanowisko zostało potwierdzone już dwa dni po zakończeniu obrad „okrągłego stołu” – 7 kwietnia – w nowelizacji ustawy „Prawo o stowarzyszeniach”, która utrzymywała monopol ZHP.

Zainteresowanie młodych ludzi budziły także ustalenia zespołu ds. nauki, oświaty i postępu technicznego, w którym stronę solidarnościową reprezentowali m.in. Andrzej Janowski, Wiktor Kulerski, Anna Radziwiłł, Krystyna Starczewska i Stefan Starczewski oraz prof. Henryk Samsonowicz jako przewodniczący. Podstawą negocjacji ze stroną koalicyjno-rządową stało się opracowanie Janowskiego, w którym postulowano m.in. konieczność przygotowania do końca 1991 r.

<sup>5</sup> J. Klincz, *Tydzień przy okrągłym stole*, „Tygodnik Mazowsze” 1989, nr 283, s. 5.

<sup>6</sup> P. Smoleński, *Szermierze Okrągłego Stołu. Zwątpienie i nadzieje*, Warszawa 1989, s. 96.



Fot. Wikimedia Commons

nowej ustawy oświatowej, opartej na pluralizmie i zgodnej z dokonującymi się demokratycznymi przemianami społecznymi. Efektami pracy tego podstolika były zapisy zwiększające autonomię i samodzielność placówek oświatowych i naukowych, stworzenie możliwości powstawania klas autorskich, w których nauczyciele będą opracowywali własną formułę nauczania, oraz zniesienie obowiązku zdawania propedeutyki i nauki o społeczeństwie na maturze. W ramach odpolitycznienia szkół ustalono, że ich profil wychowawczy powinien być oparty na konstytucji i Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ. Stworzono także możliwość powstawania szkół prywatnych. Wśród ustaleń związanych ze środowiskiem akademickim warto wymienić autonomię uczelni w zakresie naboru na studia, ustalania programu i organizacji studiów oraz zwiększenie reprezentacji studentów w radach wydziałowych i senacie uczelni<sup>7</sup>. Należy też wspomnieć, że podczas posiedzeń tego podzespołu podniesiono sprawę zadośćuczynienia, jakie ministerstwo powinno przyznać nauczycielom wyrzuconym z pracy po 13 grudnia 1981 r. Ministrowi edukacji Jackowi Fisiakowi, który reprezentował stronę rządową, przedstawiono listę 400 nauczycieli represjonowanych po wprowadzeniu stanu wojennego. Ostatecznie zdecydowano, że wszystkie te przypadki zostaną rozpatrzone na drodze administracyjnej.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 113–114.



Jednym z ognisk zapalnych w czasie obrad był brak zgody na zarejestrowanie NZS. Uczelniane struktury tej organizacji na Politechnice Gdańskiej przy współpracy z NSZZ „Solidarność” pracowników PG oraz Związku Akademickiego „Verbum” zorganizowały 24 lutego 1989 r. spotkanie studentów i pracowników politechniki z Wałęsą. Większość pytań dotyczyła rozmów „okrągłego stołu”. Przewodniczący Solidarności mówił wtedy o konieczności rejestracji NZS. Kilka dni później, 1 marca, Wałęsa spotkał się ze społecznością akademicką w Warszawie, którą w podobnym tonie zapewnił: „Żaden stół nie będzie stał na mniej niż trzech nogach. Te trzy nogi to »Solidarność«, NZS i »Solidarność« Rolników” – i zagwarantował dołączenie do rozmów przedstawiciela Zrzeszenia<sup>8</sup>. Te zapewnienia niewiele dały, gdyż władza przez kolejne tygodnie odmawiała rejestracji niezależnej organizacji studenckiej.

### Przeciwko półśrodkom

Oceny „okrągłego stołu”, już po zakończeniu jego obrad, znalazły się na łamach niezależnej prasy młodzieżowej. W większości są one krytyczne. Podkreślano, że w istocie nic on nie zmienił w polskiej rzeczywistości politycznej, tymczasem społeczeństwo domaga się radykalnych zmian, a nie zachowania dotychczasowego *status quo* z drobnymi zmianami. Krytyce poddano także grupę opozycji skupioną wokół Wałęsy, która brała udział w obradach. W jednym ze szkolnych pism FMW czytamy: „okrągły stół jest jedynie półśrodkiem nieprzynoszącym żadnych efektów, a jego celem jest rozładowanie napiętej sytuacji politycznej w Polsce. Czy grupa skupiona wokół Wałęsy może uznać się za opozycję? Jeżeli podejmuje rozmowy z mordercami, którzy mają śmiałość nazywać się rządem robotniczym, a potrafili w roku 1956, 70 i 81 strzelać do robotników, z rządem, który katował, więził i mordował wielu naszych braci walczących o Wolną i Niepodległą Polskę [...] odpowiedź musi być stanowcza. Z nieodpowiedzialnym rządem nie wolno podejmować żadnych rozmów, trzeba z nim walczyć. Celem naszej walki jest relegalizacja NSZZ »Solidarność« ze statutem z roku 1981, ponowna legalizacja NZS [...]”<sup>9</sup>. W jednym z kwietniowych numerów „Monitu” czytamy z kolei: „No i doczekaliśmy się. Po latach komunistycznego samo-rządzenia przychodzi kolej

<sup>8</sup> A. Mól, *Nie ma Solidarności bez NZS*, „Tygodnik Mazowsze” 1989, nr 284, s. 1–2.

<sup>9</sup> *Okrągły stół*, „Szlaban. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej przy ZSR Rusocin” 1989, nr 1 (kwiecień), s. 1–2.

na podobne współrzędzenie. Tym razem scenariusz będzie trochę inny – władza pozostanie w jednych rękach, możliwość mówienia będą miały dwie gęby, odpowiadać będziemy wszyscy. Myślę oczywiście o nowej formule wyborczej proponowanej przy okrągłym stole. [...] Zamiast tej plebiscytowej farsy, Wałęsa z Kiszczakiem mogliby sami wybrać Sejm i Senat, i Prezydenta. Byłoby sprawniej i taniej. A co najważniejsze, wszyscy byśmy zrozumieli, że tak właściwie to my im w ogóle nie jesteśmy potrzebni”<sup>10</sup>.

Tymczasem wystąpienia przeciwników rozmów części opozycji z władzą były nadal brutalnie tłumione. Miało się wrażenie, że w związku z porozumieniem „okrągłego stołu” milicja czuje się jeszcze bardziej bezkarna niż wcześniej. Przykładem niech będzie chociażby brutalne rozbicie wiecu Solidarności Walczącej oraz happeningu FMW 1 maja 1989 r. w Gdańsku. Doszło wówczas do starć z milicją, w których kilku młodych ludzi odniosło poważne obrażenia. Komitet Obywatelski „Solidarność” nie ustosunkował się do wypadków (stosowne oświadczenie ukazało się dopiero 4 maja)<sup>11</sup>.

Część młodzieżowej opozycji uznała te działania władzy za pierwszą próbę radykalnego rozliczenia się z „niekonstruktywną opozycją”, a więc z tymi organizacjami, które kontestowały rozmowy przy „okrągłym stole”<sup>12</sup>. Gdańska FMW wydała w związku z wydarzeniami 1 maja 1989 r. specjalne oświadczenie, w którym pisała: „Ataki milicji wymierzone przeciwko naszemu happeningowi były niczym nieuzasadnioną próbą zastraszenia poprzez użycie przemocy. Wyrażamy zdecydowany protest przeciwko bestialstwu milicji, bijącej młodych ludzi i dzieci na ulicach Gdańska, w wozach milicyjnych i na komisariatach. Takie postawy nie mogą się powtórzyć”. Dalej w tym oświadczeniu czytamy: „Dziwimy się postawie Komitetu Obywatelskiego w Gdańsku, który tak mało zdecydowanie zajął stanowisko w tej sprawie. Gdy legalna jest »Solidarność«, skończyła się solidarność?”<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> „Radykał”, *Co tam panie w polityce?*, „Monit. Dwutygodnik Federacji Młodzieży Walczącej Gdańsk” 1989, nr 79, s. 2.

<sup>11</sup> P. Bielawski, R. Lazarowicz, *Dziwny rok 1989*, Janki 2000, s. 147.

<sup>12</sup> G. Czarnecki, *1-majowy piknik...*, „Biuletyn Informacyjny NZS” 1989, nr 18, s. 1, 3.

<sup>13</sup> *1 maja – oświadczenie FMW Gdańsk*, „Monit. Dwutygodnik Federacji Młodzieży Walczącej” 1989, nr 80–81, s. 2.

» W jednym ze szkolnych pism Federacji Młodzieży Walczącej czytamy: »okrągły stół jest jedynie półśrodkiem nieprzynoszącym żadnych efektów, a jego celem jest rozładowanie napiętej sytuacji politycznej w Polsce«.

Wszelkie złudzenia młodzieży rozwiała konferencja prasowa Wałęsy z 4 maja. Przewodniczący Solidarności wy-

powiedział wówczas w stronę opozycji niepodległościowej, organizującej antykomunistyczne demonstracje pierwszo- i trzeciomajowe, pamiętne zdanie: „Mamy filmy, mamy zdjęcia i jeśli by nawet ukryli się, znajdziemy ich i naród ich powiesi”<sup>14</sup>.

Drogi młodzieży niezależnej i środowiska Wałęsy się rozeszły. Potwierdziły to kolejne miesiące, w których na ulicach demonstrowano bojkot czerwcowych wyborów, wyrażano sprzeciw wobec prezydentury Jaruzelskiego i desygnowaniu Kiszczaka na premiera. Na przełomie lat 1989 i 1990 odbyły się jeszcze akcje okupacji przez FMW, Konfederację Polski Niepodległej, Polską Partię Niepodległościową i inne organizacje niezależne siedzib PZPR i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Ale one były już pacyfikowane przez rząd Tadeusza Mazowieckiego.

<sup>14</sup> *Demokracja i demagogia. (Zapis konferencji prasowej Lecha Wałęsy)*, „Solidarność Walcząca. Pismo Solidarności Walczącej Oddział Trójmiasto” 1989, nr specjalny (24 V–07 VI), s. 10; *List młodzieży do L. Wałęsy*, „Solidarność Walcząca Opole” 1989, nr 2, s. 3; *Polityka dla wszystkich*, „Monit. Dwutygodnik Federacji Młodzieży Walczącej” 1989, nr 82–83, s. 2.



**Ks. Jarosław Wąsowicz** (ur. 1973) – salezjanin, doktor historii, publicysta. Autor książek: *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989* (2012); *Ksiądz Ignacy Błażewski SDB (1906–1939). Twórca oratorium w Rumi i męczennik za wiarę* (2017) i in.



Spotkanie Porozumienia na Rzecz Przeprowadzenia Demokratycznych Wyborów w NSZZ „S”  
Szczecin, czerwiec 1989 r.; za stołem od lewej: Andrzej Gwiazda, Władysław Siła-Nowicki,  
Stanisław Kocjan, Marian Jurczyk; przy mównicy Stanisław Wądotowski. Fot. AIPN

Sebastian Pilarski

## „Okrągły stół” widziany z boku

### Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ

### „Solidarność” wobec negocjacji z władzami

Przy „okrągłym stole” zabrakło wielu czołowych działaczy NSZZ „Solidarność”. Zostali potraktowani jako przeszkoda na drodze do porozumienia władz PRL z opozycją. Na swoistej czarnej liście znaleźli się członkowie Grupy Roboczej Komisji Krajowej, którzy jednak z uwagą śledzili okoliczności zawierania „historycznego kompromisu”.

**O**d roku 1982 w roli władz Solidarności występowała Tymczasowa Komisja Krajowa, wsparta od 1986 r. przez jawną Tymczasową Radę „S”. Aktywna była również Grupa Robocza KK NSZZ „Solidarność”. Oficjalnie nazwa



ta pierwszy raz pojawiła się w dokumentach z kwietnia 1987 r.<sup>1</sup>, chociaż za datę początkową działalności Komisji członkowie tego gremium przyjmowali listopad 1986 r. Wówczas bowiem Lech Wałęsa zaproponował członkowi KK Sewerynowi Jaworskiemu utworzenie z Marianem Jurczykiem i Andrzejem Słowikiem jawnej Komisji ds. Bytowych jako jednego z czterech równorzędnych segmentów obejmujących całość zadań programowych związku<sup>2</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że Wałęsa nie sformalizował tej inicjatywy, argumentując to sprzeciwem ze strony TR „S”. Dodatkowo jesienią 1987 r., w wyniku połączenia TKK i TR „S”, powstała Krajowa Komisja Wykonawcza, w której składzie nie znalazł się żaden z członków GR KK NSZZ „S”.

Program tego zespołu składał się z kilku podstawowych postulatów, kierowanych tak do Wałęsy jako przewodniczącego Komisji Krajowej (zwołanie posiedzenia KK w składzie wyłonionym w 1981 r.), jak i komunistycznych władz (przywrócenie rejestracji z 1980 r., co było warunkiem niezbędnym do wypracowania ewentualnego porozumienia z ekipą Wojciecha Jaruzelskiego; gwarancja zachowania jedności związku i zadośćuczynienia działaczom represjonowanym po 1981 r.).

### **„Konstruktywni” i „radykałowie”**

Na przełomie lata i jesieni 1988 r. rozpoczęły się negocjacje prowadzone przez władze PRL z opozycją skupioną wokół Wałęsy i KKW. Celem rozmów było doprowadzenie do obrad „okrągłego stołu”, podczas których miano wypracować płaszczyznę porozumienia między „komunistycznymi reformatorami” a tzw. opozycją konstruktywną. Do tej opozycji nie zaliczono m.in. Konfederacji Polski Niepodległej, Solidarności Walczącej i związkowych „radykałów” skupionych w szeregach GR KK.

---

<sup>1</sup> Więcej na temat GR KK NSZZ „S” zob. S. Pilarski, *Niepokorni. Dzieje Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, „Do Rzeczy”* 2018, nr 5. W składzie zespołu znaleźli się historyczni przywódcy Solidarności z lat 1980–1981, m.in.: Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Marian Jurczyk, Jerzy Kropiwnicki, Grzegorz Palka, Jan Rulewski, Andrzej Słowik i Stanisław Wądołowski, a wsparcia udzielali im m.in. Andrzej Rozpłochowski (do czasu wyjazdu do USA) i Anna Walentynowicz.

<sup>2</sup> Działała już Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność” i Komisja Praworządności, dodatkowo planowano utworzenie komisji zajmujących się zagadnieniami bytowymi i gospodarczymi.

Ci ostatni prezentowali jednak wolę porozumienia z przedstawicielami głównego nurtu Solidarności, o czym świadczyła np. deklaracja ujawniona we wrześniu Zarządu Regionalnego Ziemi Łódzkiej (Andrzej Słowik, Jerzy Kropiwnicki, Grzegorz Palka) z 2 października 1988 r. Zapewniono w niej o pełnym poparciu dla Wałęsy i członków Solidarności, mających wziąć udział w obradach „okrągłego stołu”<sup>3</sup> (określenie to weszło wówczas do powszechnego użycia, a pierwszy raz posłużył się nim Jaruzelski na VII Plenum KC PZPR w czerwcu 1988 r.).

Łódzcy członkowie GR KK sceptycznie oceniali perspektywy porozumienia z władzami. Krytykowali zwłokę w rozpoczęciu rozmów i odpowiedzialnością za to obarczali stronę rządową. Uważali, że „gra ona na czas”, wykorzystując fakt, że fala niezadowolenia społecznego opadła. Podkreślali także, że pluralizm – pojęcie robiące wówczas zawrotną karierę – dla rządzących nie oznacza wcale legalizacji związku, co dla opozycji było podstawowym celem.

Słowik i Kropiwnicki wskazywali, że komuniści mogą wycofać się z negocjacji, do czego dążyła grupa „twardogłowych” – na czele z Alfredem Miódowiczem, przewodniczącym Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych i członkiem Biura Politycznego KC PZPR<sup>4</sup>. Przyczyną odsunięcia terminu rozpoczęcia rozmów miał też być, w odczuciu anonimowego publicysty „Solidarności Ziemi Łódzkiej”, spór dotyczący taktyki działania wobec opozycji między ministrem spraw wewnętrznych gen. Czesławem Kiszczakiem a premierem Mieczysławem F. Rakowskim<sup>5</sup>.

Odkąd pojawiła się koncepcja dialogu władz z opozycją, dyskutowano na temat składu delegacji reprezentującej środowiska niezależne. Długotrwała debata dotycząca dopuszczenia do udziału w rozmowach Jacka Kuronia i Adama Michnika zakończyła się akceptacją kierownictwa partyjnego dla ich kandydatur, co oceniono jako poważny sukces opozycji.

Należy jednak podkreślić, że na przygotowanej jesienią 1988 r. w MSW liście „osób, które nie powinny uczestniczyć w obradach »okrągłego stołu«” – określonych jako „ekstremalni działacze” – znaleźli się czołowi przedstawiciele GR KK:

<sup>3</sup> *Nakaz*, „Solidarność Ziemi Łódzkiej” (dalej: „SZŁ”) 1988, nr 12.

<sup>4</sup> *O Okrągłym Stole i Łodzi*, „SZŁ” 1988, nr 11.

<sup>5</sup> *Znów pat?*, „SZŁ” 1988, nr 13.

Andrzej Gwiazda, Jan Rulewski, Jaworski, Jurczyk, Palka, Słowik i Grażyna Przybylska-Wendt, a w gronie „osób, na które można wyrazić zgodę z braku innych możliwości” – Kropiwnicki<sup>6</sup>. Bez wątpienia była to okoliczność korzystna dla liderów KKW, ułatwiająca skompletowanie składu delegacji strony społecznej i wykluczenie z rozmów niewygodnych partnerów, o których udział otoczenie Wałęsy nigdy się nie upomniało. Przyczyniła się także do osłabienia wpływów związkowych kontestatorów, których także w następnych tygodniach nie zaproszono do zespołu negocjacyjnego. Rozwiązanie to było zgodne ze strategią przedstawioną w wywiadzie Andrzeja Celińskiego dla „Newsweeka” w 1987 r. Były sekretarz KKW mówił w nim o braku możliwości negocjacji „ekstremy” z przedstawicielami partyjnego „betonu” – nieuchronnie musiało to doprowadzić do eliminacji skrajności tak ze strony rządowej, jak i solidarnościowej, a tym samym – do wykluczenia najbardziej bezkompromisowych związkowców. Zdaniem członków GR KK pominięcie ich było bezpośrednim następstwem przesyłania przez władze do otoczenia Wałęsy – w mniej lub bardziej zawoalowanej formie – sugestii personalnych dotyczących składu przedstawicielstwa związkowego<sup>7</sup>.

Członkowie GR KK byli jednoznacznie postrzegani jako przeszkoda dla wypracowania kompromisu z komunistami. Program głoszony przez związkowych legalistów skrytykował np. Konstanty Gebert na łamach „KOS”, oceniając go jako oparty wyłącznie na postawie kontestacyjnej. Uznał, że dookoptowanie członków GR KK do składu KKW doprowadziłoby do sparaliżowania działalności związku z powodu ich rzekomego dążenia do konfrontacji – a nie kompromisu – z władzami. Publicysta twierdził przy tym, że obowiązkiem Wałęsy – przed podjęciem decyzji odmownej – było odwołanie się do członków związków i podjęcie dyskusji na łamach podziemnej prasy oraz w strukturach zakładowych. Ponadto, według Geberta, błędem Wałęsy był brak programu działania w przypadku niepowodzenia w rozmowach z władzami PRL – alternatywą miał być tutaj kierunek działań zaproponowany przez GR KK. Zjednoczenie opozycji – twierdził bowiem

<sup>6</sup> Na wspomnianej liście znaleźli się również oponenci GR KK NSZZ „S” w poszczególnych regionach: Zbigniew Bujak, Jerzy Dłużniewski, Marek Edelman, Władysław Frasyniuk, Grzegorz Kostrzewa, Bogdan Lis, Andrzej Milczanowski, Stanisław Możejko i Antoni Tokarczuk, którzy w większości (poza Możejko) uczestniczyli później w pracach podzespołów roboczych. *Okragły Stół*, oprac. K. Dubiński, [Warszawa 1999], s. 109–110.

<sup>7</sup> Relacja A. Słowika z 18 IX 2013 r., nagranie w zbiorach autora.

Gebert – doprowadziłoby do wzmocnienia pozycji negocjacyjnej Solidarności przy „okrągłym stole”, a w dalszej perspektywie zapewniło zdobycie szerszego poparcia środowisk aprobujących program GR KK<sup>8</sup>. W sformułowanej opinii łatwo dostrzegalna jest niekonsekwencja publicysty, z jednej strony zachęcającego do traktowania programu tego środowiska w kategoriach scenariusza alternatywnego, z drugiej zaś piszącego o jego niespójnym i „jałowym” charakterze.

Ze zrozumiałych względów GR KK inaczej niż środowiska solidarnościowe przygotowujące się do rozmów z władzami oceniała strajki organizowane w styczniu i lutym 1989 r. Uczestnicy negocjacji obawiali się, że protesty inicjowane po rozpoczęciu obrad „okrągłego stołu” mogą doprowadzić do ich zerwania. Twierdzili, że strajki mogą być „prowokacjami politycznymi” skierowanymi przeciwko uczestnikom negocjacji reprezentującym stronę społeczną. Starano się wówczas stworzyć przeświadczenie – także w środowiskach opozycyjnych – o zmęczeniu społeczeństwa akcjami strajkowymi i konieczności rozwiązywania problemów wyłącznie na drodze „konstruktywnego dialogu” z władzami. Grupa Robocza KK uważała natomiast, że strajki są w pełni uzasadnione ze względu na katastrofalną sytuację ekonomiczną, w której znajdowała się większość polskiego społeczeństwa.

Ostrożność w prowadzeniu negocjacji zalecał publicysta „Solidarności Ziemi Łódzkiej”, który za największy sukces opozycji uznał dopuszczenie jej do rozmów, co było jednoznaczne z zaakceptowaniem przez władze istnienia, nielegalnych jeszcze, struktur Solidarności. Przestrzegwał jednak przed możliwością wmontowania przedstawicieli strony społecznej we współodpowiedzialność za sytuację gospodarczą kraju, będącą wynikiem przeszło czterdziestoletniego funkcjonowania modelu gospodarki planowej<sup>9</sup>.

### **„Zapłaci za to naród”**

Po rozpoczęciu negocjacji 6 lutego 1989 r. członkowie Grupy Roboczej usiłowali zdobyć bliższe informacje na temat ich przebiegu. Początkowo pomoc deklarowała, ściśle związana z łódzką prasą podziemną, Iwona Śledzińska-Katarasińska, mająca akredytację dziennikarską, która pozwalała jej na bezpośrednie śledzenie

<sup>8</sup> D. Warszawski [K. Gebert], *Wałęsa, King i ekstrema*, „KOS” 1989, nr 2, s. 1, 4.

<sup>9</sup> *Stoły, stoliki, stolki...*, „SZE” 1989, numer specjalny [luty].



przebiegu negocjacji. Wkrótce jednak wycofała się ze złożonej obietnicy ze względu na zacieśnianie kontaktów ze środowiskiem prowałęsowskiej Regionalnej Komisji Organizacyjnej. Oczekiwanych rezultatów nie przyniosły także próby wykorzystania pośrednictwa Władysława Siły-Nowickiego i przedstawicieli polskiego episkopatu, funkcjonujących na obrzeżach obozu solidarnościowego i pozbawionych możliwości dotarcia do ośrodków decyzyjnych opozycji, a tym bardziej wpłynięcia na kierunek ich działania<sup>10</sup>.

W trakcie obrad GR KK wydała „Oświadczenie w sprawie »relegalizacji« i legalizacji NSZZ »Solidarność«, odnosząc się do prac prowadzonych w zespole do spraw pluralizmu związkowego<sup>11</sup>. Zdaniem jej członków, powołanie nowego związku oznaczałoby uznanie legalności ustawy z 8 października 1982 r. i pozostałych aktów prawnych normujących stan wojenny. Pokreślono: „Rezygnując z zadania przywrócenia rejestracji związku istniejącego nieprzerwanie od 1980 roku, NSZZ »Solidarność« byłby chyba pierwszym związkiem zawodowym na świecie, [...] który uznałby prawo władz państwowych do rozwiązania związków zawodowych. Byłby to niebezpieczny precedens zarówno w sensie politycznym i moralnym. Rozwiązania NSZZ »Solidarność« mógłby dokonać jedynie Krajowy Zjazd [Delegatów] istniejącego związku, wybrany zgodnie ze statutem i ordynacją z 1981 roku – a nie strona »solidarnościowo-społeczna«, KKW czy nawet zjazd założycieli nowego związku”.

Z tego względu GR KK zwróciła się do uczestników „okrągłego stołu” o podejmowanie decyzji zastrzeżonych dla statutowych władz związku, a do Wałęsy i członków Prezydium KK – o przestrzeganie przysięgi złożonej na wierność statutowi. Uznawała ponadto za konieczne doprowadzenie do porozumienia z władzami PRL na zasadzie „poszanowania niezbywalnych i nienaruszalnych praw pracowniczych, praw obywatelskich, praw ludzkich” oraz wzywała do jedności NSZZ „Solidarność” w oparciu o demokratyczne i pluralistyczne reguły jego funkcjonowania.

Odmiennego zdania był Michnik, który już w drugiej połowie lutego 1989 r., podczas spotkań z sympatykami Solidarności, zastrzegał, że „należy walczyć

<sup>10</sup> Relacja A. Słowika z 18 IX 2013 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>11</sup> AIPN, 0726/55, Oświadczenie GR KK NSZZ „Solidarność” w sprawie „relegalizacji” i legalizacji NSZZ „Solidarność”, 25 II 1989 r., k. 61–64.



W środku – Andrzej Gwiazda. Fot. AIPN

o legalizację »Solidarności«, a nie jej relegalizację, gdyż można nic nie otrzymać”<sup>12</sup>. Sprawa podziału wewnątrz związku nurtowała jednak jego zwolenników, o czym świadczyły pytania na ten temat, powtarzające się podczas kolejnych publicznych wystąpień liderów. Wałęsa wyjaśniał przyczyny pominięcia działaczy GR KK w składzie delegacji reprezentującej stronę społeczną przy „okrągłym stole”: „Ja nie mogę wziąć koni, które mnie gryzą, kopią bądź przewracają, ja nie mogę z takimi końmi ciągnąć. [...] Ja nie chcę ich w zasięgu oczu widzieć, bo mam dość problemów i kłopotów własnych. [...] Ja ich nie wykluczam, ja im nie zabieram mandatu. Tylko ja nie widzę w takim składzie działania, bobyśmy się tylko żarli, kłócili, podejrzewali i po co mi to wszystko”<sup>13</sup>.

Toczące się rozmowy z władzami już na przełomie lutego i marca 1989 r. negatywnie oceniał Gwiazda. Jego zdaniem miały one umożliwić uwłaszczenie się partyjnej nomenklatury i „drobne retusze, niczym nienaruszające samowładztwa”. Podkreślał on spadające zainteresowanie opinii społecznej przedłużającymi się

<sup>12</sup> Zob. m.in. AIPN, 0248/134/4, Załącznik do informacji dziennej dotyczący spotkania Adama Michnika z pracownikami i studentami Akademii Medycznej w Warszawie, 23 II 1989 r., k. 181.

<sup>13</sup> AIPN, 1585/16125, Załącznik do informacji dziennej. Fragmenty wystąpienia Lecha Wałęsy z 26 II 1989 r. na placu przed parafią św. Brygidy w Gdańsku, 28 II 1989 r., k. 263–264.

obradami, postępującą apatię i pozorność dialogu<sup>14</sup>. Zarzucał Wałęsie samowolę w działaniu i celowe odwlekanie terminu zwołania posiedzenia KK, co przekreśliło szansę na przeprowadzenie dyskusji wewnątrzwiązkowej. Gwiazda konsekwentnie odmawiał delegacji związku i jego doradców prawa reprezentowania ogółu społeczeństwa, powołując się na manifestacje młodzieży organizowane w Trójmieście. Podkreślał alienację „konstruktywnej opozycji” i przestrzegał przed wysokimi społecznymi kosztami porozumienia: „To, co elegancko nazywa się negocjacjami, w istocie pozostaje zwykłym handlem: to, co nazywa się kompromisem, jest umową handlową, w wyniku której obie strony, rządowo-koalicyjna i opozycyjno-solidarnościowa, osiągną pożądane zyski. Nikt tylko nie wspomina, czym każda ze stron zamierza zapłacić. Prawdopodobną ceną będą kolejne podwyżki i ludzkie wyrzeczenia. To nie będzie porozumienie dobre dla społeczeństwa, to będzie tylko porozumienie pewnych elit, które nie mają pełnej akceptacji społecznej i które chcą dla siebie wyciągnąć jak najwięcej korzyści. Zapłaci za to naród”<sup>15</sup>.

Krytyczne słowa padały także z ust Jurczyka, który uczestnikom obrad „okrągłego stołu” zarzucił nieskuteczność i przyjęcie „wszystkich ochłapów, które rzuciła im komuna”<sup>16</sup>. Kilka dni później przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego wystosował list do Wałęsy, w którym pisał o braku reprezentatywności delegacji negocjującej z władzami i działaniu bez jakichkolwiek upoważnień ze strony związku<sup>17</sup>.

Trzeba jednak przyznać, że ze strony członków GR KK zdarzały się wypowiedzi bardziej stonowane. Utworzone w tym czasie Łódzkie Porozumienie Obywatelskie, skupiające m.in. „grupę Słowika”, udzieliło poparcia „wysiłkom negocjacyjnym” Wałęsy, wyrażając przy tym nadzieję, „że w nowej sytuacji, która powstanie w wyniku obrad »okrągłego stołu«, znajdą możliwość działania wszystkie organizacje społeczne i polityczne, również te niereprezentowane w rokowaniach »okrągłego stołu«”<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> AIPN, 1585/16128, Załącznik do informacji dziennej. Wywiad Andrzeja Gwiazdy dla dziennikarza z RFN, 23 III 1989 r., k. 88.

<sup>15</sup> AIPN, 1585/16127, Załącznik do informacji dziennej. Spotkanie Andrzeja Gwiazdy ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego, 11 III 1989 r., k. 52–54.

<sup>16</sup> AIPN, 1585/16127, Załącznik do informacji dziennej. Inicjatywy na rzecz reaktywowania struktur NSZZ „Solidarność”, 15 III 1989 r., k. 170.

<sup>17</sup> AIPN, 1585/16128, Załącznik do informacji dziennej. Działania i inicjatywy Kościoła katolickiego, 24 III 1989 r., k. 147.

<sup>18</sup> AIPN, 01232/81, Uzupelnienie meldunku nr 120 do SOR „Tercet”, 15 III 1989 r., k. 499–500.

## „Zmowa z rządem”

Kontrakt zawarty w wyniku dwumiesięcznych negocjacji zakładał przeprowadzenie częściowo wolnych wyborów do sejmu i w pełni demokratycznych do przywróconego wówczas senatu. Zgodnie z uchwałą KKW z 7 kwietnia, na listach zgłaszanych przez opozycję odwołującą się do tradycji solidarnościowej mieli się znaleźć przedstawiciele wielu „środków społecznych i różnych organizacji politycznych”. Powyższa enuncjacja pozostała, niestety, w sferze niezrealizowanych deklaracji. Świadczyła o tym np. wypowiedź Tadeusza Mazowieckiego, który wyraźnie zastrzegł, że Komitet Obywatelski „Solidarność” winien powołać „zespół polityczno-techniczny organizujący kampanię wyborczą, ale tylko w odniesieniu do tych środowisk i sił, które zaakceptowały idee »okrągłego stołu«”<sup>19</sup>.

W kwietniu 1989 r. GR KK uznała wprawdzie postanowienia „okrągłego stołu”, w tym „kontrakt wyborczy”, ale zgłosiła zastrzeżenia dotyczące zapisów nie w pełni demokratycznej ordynacji wyborczej. Dyskusja między zwolennikami a krytycznymi recenzentami posunięć realizowanych przez Wałęsę i KKW nasiliła się w drugiej połowie kwietnia 1989 r. w związku z ponowną rejestracją NSZZ „Solidarność”, dokonaną 17 kwietnia. Grupa Robocza KK uznała, że tryb rejestracji związku pozbawił go prawa do organizowania strajków solidarnościowych i doprowadził do wyeliminowania z niego struktur „niepodporządkowanych kierownictwu politycznemu grupy Kuronia – Geremka”. Działania te zostały ocenione jako „bolszewickie” oraz sprzeczne z zasadami pluralizmu i demokracji wewnątrzwiązkowej. Wśród opozycji w łonie związku wymieniono przedstawicieli zarządów regionalnych z Łodzi, Piotrkowa Trybunalskiego, Szczecina i Płocka oraz członków Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Dolnego Śląska i warszawskiego Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu NSZZ „S”<sup>20</sup>.

Nadal zdecydowanie wypowiadał się Gwiazda. Błędem była w jego odczuciu zgoda na rejestrację związku dokonaną w momencie jego względnej słabości i rozbicia, niebędąca wynikiem presji wywieranej na władze, lecz wynikiem kalkulacji

<sup>19</sup> AIPN, 0236/410, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 50–56 do SOR „Źądło”, 10 IV 1989 r., k. 92.

<sup>20</sup> *Oświadczenie Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” z dn. 18 IV 1989, „SZŁ”* 1989, nr 15, s. 1, 3–4.





Na pierwszym planie:  
Jerzy Kropiwnicki,  
Grzegorz Palka  
i Andrzej Słowik.  
Fot. AIPN

komunistów, dążących do zachowania własnych wpływów<sup>21</sup>. Przekonywał on, że „aneks do statutu [zawieszający m.in. zapis: »Związek zobowiązany jest do podjęcia akcji strajkowej w obronie obywatelskich praw członka Związku«] jest w dalszym ciągu trzymany przed członkami związku w ścisłej tajemnicy”, a jego treść miały znać wyłącznie „ściśle poinformowane grupy KKW”<sup>22</sup>.

Kompromis zawarty przy „okrągłym stole” jako zbyt daleko

idące ustępstwa ze strony opozycji, która dodatkowo przyjęła na siebie część odpowiedzialności za niepowodzenie ekipy rządzącej, Gwiazda określił jako „zmowę z rządem”, będącą zdradą interesów środowisk pracowniczych. Co więcej, uznał, że wybory parlamentarne – uchodzące za przejaw względnej demokratyzacji PRL – wzmocnią obóz rządzący, ponieważ „zalegalizują obcą, narzuconą społeczeństwu władzę”. Tym samym wzywał do bojkotu głosowania, uznając jego wynik za przesądzony. Mimo to w wypowiedziach kandydatów KO „Solidarność” pojawiały się stwierdzenia dotyczące rzekomej akceptacji Gwiazdy dla tzw. kontraktu wyborczego decydującego o sposobie wyłonienia składu Sejmu PRL. Sformułowania takie padły m.in. podczas spotkania z wyborcami kandydatów leszczyńskiego KO „Solidarność”, choć były oczywistym kłamstwem.

## Pęknięcie na lata

Postanowienia kończące dwumiesięczne rozmowy komunistów z częścią opozycji budziły duże emocje w kolejnych tygodniach. Było to widać m.in. podczas spotkania

<sup>21</sup> AIPN, 1585/16131, Załącznik do informacji dziennej. Wywiad Andrzeja Gwiazdy, 25 IV 1989 r., k. 145.

<sup>22</sup> AIPN, 1585/5258, Załącznik do informacji dziennej. Wywiad Andrzeja Gwiazdy dla dziennikarza z Waszyngtonu, 5 V 1989 r., k. 15.

w Szczecinie (10–11 czerwca 1989 r.), podczas którego przyjęto uchwałę o powołaniu Porozumienia na rzecz Przeprowadzenia Demokratycznych Wyborów w NSZZ „Solidarność”. W dyskusji krytykowano zbyt daleko idący kompromis otoczenia Wałęsy z władzami, posuwając się do zarzutów – nieznajdujących potwierdzenia w źródłach historycznych – zawarcia pisemnych porozumień, których treści nie przedstawiono opinii publicznej. Konsekwentnym krytykiem „historycznego kompromisu” był Jurczyk, który na sierpniowym spotkaniu Porozumienia wskazał na pozostawienie władzy w rękach autorów stanu wojennego, tj. preforsowanie kandydatury Jaruzelskiego na urząd prezydenta PRL i powierzenie misji – na szczęście nieudanej – tworzenia rządu Kiszczakowi. Karygodnym błędem, zdaniem Jurczyka, było również oparcie działalności NSZZ „Solidarność” na „okaleczonym statucie”, sprzecznym z obowiązującymi w demokratycznym świecie zasadami funkcjonowania związków zawodowych, dysponujących prawem do strajku.

Decyzja o porozumieniu z władzami PRL wywołała kilkumiesięczną dyskusję na temat zakresu i skutków politycznych zawartego kontraktu. W przypadku członków GR KK można mówić o kilku postawach – od daleko idącej ostrożności i sceptycyzmu aż po zdecydowane odrzucenie sposobu prowadzenia negocjacji. W dyskusjach i polemikach padły istotne pytania, które do dziś są przedmiotem debaty publicznej i rozważań historyków, dotyczące ceny, jaką przyszło zapłacić za kompromis. Bez wątplenia wyeliminowanie z udziału w negocjacjach przedstawicieli „opozycji niekonstruktywnej” osłabiało pozycję środowisk niezależnych przy „okrągłym stole” i przyczyniło się nie tylko do pogłębienia podziałów wśród opozycji, lecz wręcz do utrwalenia ich na kolejne dekady. Skutkiem takiej decyzji było zmienione oblicze Solidarności, która zgodnie z zapowiedziami Wałęsy była „ta sama, ale nie taka sama”. Przedstawione spory towarzyszące „okrągłemu stołowi” były więc jednym z etapów toczącej się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ostrej walki w łonie podziemnej, a następnie ponownie jawnej Solidarności.



**Sebastian Pilariski** (ur. 1977) – historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autor książek: *Polskie ugrupowania polityczne wobec Czechosłowacji 1938–1939* (2008); *Zarys stosunków polsko-czechosłowackich 1918–1933* (2008); *Między obojętnością a niechęcią. Północnicy wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939* (2017) i in.



Demonstracja SW i PPS we Wrocławiu,  
22 czerwca 1989 r. Fot. AIPN

Sebastian Ligarski

## Wolni i solidarni

### Solidarność Walcząca a wybory w 1989 roku

*Wobec Boga i Ojczyzny przysięgam walczyć o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną, poświęcać swe siły, czas – a jeśli zajdzie potrzeba – swe życie dla zbudowania takiej Polski. Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami. Przysięgam rozwijać idee naszego Ruchu, nie zdradzić go i sumiennie spełniać powierzone mi w nim zadania.*

Rota przysięgi Solidarności Walczącej

**W roku 1989 Solidarność Walcząca sprzeciwiła się rozmowom z komunistami przy „okrągłym stole”, do których przystąpili opozycjoniści skupieni wokół Lecha Wałęsy. Tłumaczyła to względami zarówno moralnymi, jak i politycznymi.**

**W**e Wrocławiu po wprowadzeniu stanu wojennego w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. powstał Regionalny Komitet Strajkowy. Szefem informacji i propagandy tego gremium (skład był płynny) został Kornel Morawiecki, redaktor naczelny „Biuletynu Dolnośląskiego”. Grupa osób z nim związanych stworzyła sprawnie działającą sieć drukarni, kolportażu i lokali konspiracyjnych dla ukrywających się działaczy podziemnej Solidarności. Pierwszy numer gazetki „Z dnia na dzień”, oficjalnego organu RKS, ukazał się już z 14 na 15 grudnia.

Regionalny Komitet Strajkowy, kierujący podziemnymi działaniami Solidarności, wybrał metodę walki z władzami poprzez wywoływanie krótkotrwałych strajków w zakładach pracy, co jednak kończyło się zwolnieniami osób w nie zaangażowanych i niszczeniem struktur związkowych. Jednocześnie przyjęto, że nie należy podejmować tak ofensywnych działań, jak manifestacje, a zarazem – że w stosownym czasie będzie można rozpocząć rozmowy z władzami.

Nie wszyscy w RKS byli zwolennikami tej drogi. Tadeusz Świerczewski pisał, że 20 maja 1982 r. w jednym z mieszkań na wrocławskim Biskupinie doszło do spotkania, w czasie którego – po ostrym sporze co do dalszych metod aktywności – grono działaczy związanych z Morawieckim postanowiło opuścić wrocławskie struktury podziemnej Solidarności. Pierwszą widoczną oznaką działania nowej grupy było wezwanie wrocławian do demonstracji 13 czerwca 1982 r. oraz rozpoczęcie wydawania pisma, którego debiutancki numer wyszedł 9 czerwca 1982 r. (z datą późniejszą o cztery dni) pod nazwą „Solidarność Walcząca”. Taką też nazwę przybrała nowa organizacja. W pierwszym numerze wspomnianego periodyku znalazła się deklaracja Solidarności Walczącej:

„Dlaczego walka?

- Aby zwyciężyć.
- Aby obronić najsłabszych i tych, którzy cierpią nędzę, głód i więzienie.
- Aby przywrócić zdeptane prawa obywateli i narodu.
- Aby nie dać się zniewolić.
- Aby być wiernym tradycji ojców i dziadów: »za waszą i naszą wolność«.
- Aby pokazać światu, że zło i przemoc można i trzeba się przeciwstawić.
- Aby nie zatracać się w biernym oporze, lecz wspomagać go czynem.



- Aby doprowadzić do sprawiedliwej społecznej ugody.
- Aby dać świadectwo naszej godności.
- Aby żyć”.

W kolejnych latach SW pozostawała wierna tym założeniom.

### „Nie grać z szulerami”

We wrześniu 1988 r. Morawiecki w artykule *Solidarność – tak, wypaczenia – nie* jednoznacznie stwierdził, że podjęcie rozmów przez Wałęsę z szefem MSW gen. Czesławem Kiszczakiem było błędem: „Solidarność Walcząca zawsze postulowała relegalizację »S«, także wtedy, gdy przywódcy związkowi mówili jedynie o pluralizmie lub »pakiecie antykryzysowym«. Dziś jednak ten postulat – to mało. By powstrzymać upadek kraju i zapobiec katastrofie, trzeba nie tylko legalnej »S« i zasadniczej liberalizacji ustawy o stowarzyszeniach. Trzeba więcej – komuniści muszą oddać władzę nad gospodarką”.

Czy komuniści byli gotowi na taki krok? Morawiecki wątpił. Według niego, próby dogadywania się Wałęsy z Kiszczakiem były grą mającą na celu przerzucenie na Solidarność, a w rezultacie na społeczeństwo, odpowiedzialności za stan państwa. W październiku Morawiecki poszedł dalej i w artykule *Nie grać z szulerami* napisał: „Wszystko wskazuje na to, że stara ekipa generała znowu, jak w 1981 r., gra nieuczciwie. Co chcecie osiągnąć? Parę lat względnej stabilizacji murszejącego systemu. Jakim sposobem? Popuszczając nieco gospodarkę i zaciągając nowe kredyty przy jednoczesnym zaciskaniu pasa ogółowi i rozmyciu odpowiedzialności za efekty swych rządów. Nie można też wykluczyć prób powtórki 13 grudnia. Wydaje się więc, że dalsze rozmowy wokół »okrągłego stołu« i przy nim byłyby tylko łudzeniem siebie, polskiego społeczeństwa i Zachodu. Byłyby rozmienianiem na drobne politycznego kapitału, zaangażowanych w nie przywódców i doradców Związku. Lepiej się z takich rozmów w porę wycofać”.

W styczniu 1989 r. inny działacz Solidarności Walczącej, Zbigniew Jagiełło, w artykule pod wymownym tytułem *Reformować system czy obalać* napisał: „Zwolennicy ugody, bo tak ich trzeba nazwać, twierdzą, że tylko na tej drodze można zyskać coś dla społeczeństwa. Nie ma na to żadnych dowodów. Co gorsza, istnieją dowody, że komuniści są nieszczerzy. Polity-

ka ugody jest więc polityką szkodliwą i niebezpieczną dla społeczeństwa. Sieje fałszywą wiarę w porozumienie i pacyfikuje przez to nastroje społeczne, co nie sprzyja osiągnięciu przez społeczeństwo podmiotowości, lecz służy nawet umacnianiu komunizmu. Czas najwyższy, aby przestrzec przed tą naiwną drogą, która skończy się zapewne kolejnym narodowym rozczarowaniem i pogrzebie szanse wyzwolenia się z komunizmu na co najmniej kilka lat. Podstawowym pytaniem, które powinniśmy sobie zadać, jest to – czy chcemy ten system reformować czy obalać? Aby życie w Polsce toczyło się zgodnie z wolą społeczeństwa i z korzyścią dla niego, muszą rządzić nim wybrani przez niego przedstawiciele. Komuniści nigdy się na to nie zgodzą. To oznaczałoby dla nich utratę władzy i znalezienie się na śmietniku historii. W tym jednym trzeba im dopomóc. Należy więc organizować społeczeństwo, aby obalić rządy komunistów. Pogląd ten trzeba artykułować otwarcie i głośno, aby przeciwdziałać zarazie zgody na stan obecny, jaką niesie za sobą ugodowa polityka, polityka błąkania się po klatce, która do niczego nas nie doprowadzi, zawsze natkniemy się na kraty”.

Morawiecki dodawał zaś: „[...] mają więc w zanadru legalizację »S« dla rozładowania kolejnego, masowego protestu. Ale kryzys jest tak głęboki, że »S« to już dziś za mało. Potem będzie jeszcze mniej. Władza będzie o niebo spóźniona, autorytety zdewaluowane, masy zdesperowane i tak dzisiejsza polityka kunktatorskiej ewolucji doprowadzi do niekontrolowanej, ślepej rewolucji. Pora się opamiętać”.

Te klarowne wywody (Morawiecki nie uprawiał politykierstwa i modne go dziś PR) określały na następne miesiące stosunek Solidarności Walczącej



Kornel Morawiecki. Fot. Wikimedia Commons

do „okrągłego stołu” oraz późniejszych, koncesjonowanych wyborów. Warto jednak zaznaczyć, że chociaż swoimi działaniami SW kontestowała rozmowy części strony solidarnościowej z władzami, to nie atakowała związku jako ruchu, przez cały czas podkreślając swoje korzenie oraz chęć podtrzymania idei, z której ten ruch społeczny wyrósł.

Natomiast druga strona, działacze Solidarności zgromadzeni wokół Wałęsy, nie ustawała w atakach na wizję prezentowaną przez Solidarność Walczącą, oczerniała Morawieckiego i ludzi związanych z tą organizacją, obwiniając ich o rozbięcie podziemnego związku, nierealistyczne myślenie, a nawet o powiązania z bezpieką (chodziło głównie o podawanie informacji o agenturalnej przeszłości Wałęsy z lat siedemdziesiątych oraz o informacje ukazujące się w fałszowanych przez Służbę Bezpieczeństwa czasopismach podziemnych Solidarności Walczącej). Organizacja ta była bez pardonu atakowana także przez „Gazetę Wyborczą”, periodyki partyjne oraz SB.

### Obalić komunizm

Niezrażony tym Morawiecki jasno artykułował, że jego ruch dąży do demokracji i gospodarki rynkowej, nowego ustroju opartego na wolności i solidarności ludzi i narodów. „Stawiamy na uczestnictwo, samorządność i wiedzę” – pisał. Od 9 kwietnia 1989 r. Solidarność Walcząca zaczęła akcentować postulat wolnych wyborów. Choć z radością i uznaniem witała powtórną legalizację NSZZ „Solidarność” (17 kwietnia) i deklarację władz o demokratyzacji życia gospodarczego, mającej wyrażać się w przekształceniach w kierunku gospodarki rynkowej, to kontrakt wynegocjowany przy „okrągłym stole” był dla niej nie do zaakceptowania. Dlatego już od 30 maja stanowczo protestowała przeciwko kandydaturze Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta PRL.

Wybory z 4 i 18 czerwca Solidarność Walcząca zbojkotowała. Oświadczenie Morawieckiego dotyczące nieoficjalnych wyników wyborów ukazało się 5 czerwca: „Okazała się dojrzałość Polaków. Ludzie nie ulegli oficjalnej propagandzie. I tylko można pożałować Lecha Wałęsy, który nie wiadomo po co swym autorytetem ratował listę krajową [obsadzoną przez przedstawicieli obozu władzy]. Ale znaczna część społeczeństwa nie uległa również agitacji komitetów obywatelskich, rozgłosni zachodnich i niektórych księży odmawiających racji bojkotowi. Idziemy więc

dalej różnymi drogami, ale przecież do tej samej wolnej Polski”. Za sukces uznał on absencję wyborczą – trzydziestoosmioprocentową ogółem, a jeszcze wyższą wśród młodzieży, co odczytał jako jej totalną niezgodę na komunizm w Polsce.

Po wyborach, zaciekle atakowana i inwigilowana przez bezpiekę, Solidarność Walcząca nie zamierzała składać broni w walce o swoje ideały. Morawiecki 8 czerwca 1989 r. wysłał list do wszystkich senatorów i posłów z list KO „S”, namawiając ich do protestu przeciwko prezydenckiej kandydaturze Jaruzelskiego, który – jego zdaniem – był odpowiedzialny za stan wojenny, za kryzys i upadek kraju. „To policzek zniewagi dla narodu, to igranie z losem społecznego buntu” – pisał. Jednocześnie wysunął zaskakującą kandydaturę Jerzego Giedroycia, redaktora naczelnego paryskiej „Kultury”, który, według niego, „jak żaden z żyjących Polaków, łączył [...] czyn i myśl, prawość i politykę, Kraj i Emigrację”. Giedroyc nie wyraził zgody na kandydowanie.

W ciągu kolejnych tygodni Morawiecki nie krył rozczarowania postawą Wałęsy i jego obozu po 4 czerwca 1989 r. Zwrot dopuszczający zmianę ordynacji wyborczej, możliwość ponownego głosowania na listę krajową, potęga umów okrągłostołowych spowodowały, jak pisał Morawiecki, „gorycz i złość”. W tym czasie ujawniło się czterech członków Solidarności Walczącej działających dotychczas w podziemiu: Wojciech Myślecki, Maciej Frankiewicz, Marek Czachor i Antoni Kopaczewski.

Przez kolejne tygodnie Solidarność Walcząca próbowała wyrzucić presję na parlamentarzystów, aby nie dopuścili do głosowania nad kandydaturą Jaruzelskiego na prezydenta. Manifestacje pod hasłem „Jaruzelski musi odejść” odbyły się w całym kraju 22 czerwca. Kiedy w sierpniu premierem został Tadeusz Mazowiecki, nadal ukrywający się Morawiecki wysłał do niego list, pisząc: „Życzę Panu, żeby za Pańskiej kadencji rozkład komunizmu następował szybciej niż jego dopasowywanie się do nowej sytuacji. Życzę, żeby z punktu i zdecydowanie rozszerzyła się przestrzeń wolności. Pod tym kątem nasza organizacja, pozostając w ciągłym sprzeciwie wobec systemu i w opozycji wobec rządu, ciągle nieodzownie ciedlającego woli narodu, będzie obserwować i publicznie oceniać Pańskie prace na stanowisku Premiera”.

Kolejne miesiące zaangażowania Solidarności Walczącej to m.in. udział w manifestacjach z okazji dziewiętej rocznicy strajków sierpniowych oraz ósmej



» **Kornel Morawiecki i jego współpracownicy walczyli o demokrację państwa, całkowite obalenie komunizmu, wyprowadzenie wojsk sowieckich z Polski i ponowne zaszczepienie w Polakach idei solidaryzmu społecznego.** »

rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Organizacja zamierzała dalej walczyć o demokrację państwa, całkowite obalenie komunizmu,

wyprowadzenie wojsk sowieckich z Polski i ponowne zaszczepienie w Polakach idei solidaryzmu społecznego. Na pytanie, po co ta walka, Morawiecki odpowiadał niezmiennie: „Aby żyć. Wolni i solidarni”.

Na koniec warto wspomnieć, że ostatnie rozpracowanie operacyjne o kryptonimie „Ośmiornica”, prowadzone przez SB wobec Solidarności Walczącej, zamknięto dopiero w maju 1990 r., a więc już po przyjęciu przez sejm ustawy o likwidacji bezpieki. Rozpracowanie o kryptonimie „Fedora”, którego celem była inwigilacja przedstawicielstw zagranicznych SW, prowadzone przez wywiad, zamknięto prawdopodobnie dopiero w Urzędzie Ochrony Państwa. Kiedy? Nie wiadomo...



**Sebastian Ligarski** (ur. 1975) – historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie. Autor książek: *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949* (2007); (z Mariuszem Mazurem) *Cywilizacja komunizmu. Odmiana nadwiślańska 1944–1956* (2016); (z Grzegorzem Majchrzakiem) *Wojna o eter. Media elektroniczne od „solidarnościowego karnawatu” do początków rządów „solidarnościowych”* (2016); *W kleszczach totalitaryzmów. Księżdz Roman Gradolewski i ojca Jacka Hoszyckiego życiorysy niedopowiedziane* (2017); (z Grzegorzem Majchrzakiem) *Artyści. PRL i bezpieka. Herbert, Miłosz, Hłasko i wielu innych...* (2018) i in.



Fot. ze zbiorów Wojciecha Czaplickiego

Michał Siedziako

## Wybory kontraktowe '89

**Mówiąc o wyborach kontraktowych sprzed trzydziestu lat, zazwyczaj ma się na myśli 4 czerwca 1989 r. Głosowanie to odbyło się jednak w dwóch turach, między którymi rozegrały się wydarzenia bardzo istotne z punktu widzenia dalszego rozwoju sytuacji politycznej.**

**W** głosowaniu 4 czerwca 1989 r. wzięła udział zaskakująco nieduża liczba uprawnionych<sup>1</sup>. Frekwencja wyborcza wyniosła zaledwie 62,32 proc., co uwidoczniło „stonowane nastroje Polaków oraz ograniczone zainteresowanie sprawami wielkiej polityki”<sup>2</sup>. Stanowiło to zapowiedź niskiej partycypacji wyborczej w kolejnych, już w pełni demokratycznych, elekcjach parlamentarnych i samorządowych w III Rzeczypospolitej. Wyniki wyborów z 4 czerwca 1989 r. okazały się zupełną klęską obozu rządzącego. Kandydaci komitetów obywatelskich obsadzili 160 ze 161 możliwych do zdobycia mandatów poselskich oraz 92 mandaty senatorskie (przy czym wszyscy

<sup>1</sup> Niniejszy tekst stanowi fragment siódmego rozdziału mojej książki *Bez wyboru. Głosowania do Sejmu PRL (1952–1989)*, Warszawa 2018.

<sup>2</sup> A.K. Piasecki, *Wybory w Polsce 1989–2011*, Kraków 2012, s. 20.

przedstawiciele strony solidarnościowo-opozycyjnej, którym nie udało się uzyskać mandatu, przeszli do drugiej tury wyborów); z list „koalicji” partyjnej do sejmu dostało się zaledwie pięciu przedstawicieli (w tym troje – Teresa Liszcz z Lublina, Władysław Żabiński i Marian Czerwiński z Dębicy – z okręgów, dwóch zaś – Mikołaj Kozakiewicz i Adam Zieliński – z listy krajowej)<sup>3</sup>. To, że lista krajowa, dla której ordynacja nie przewidywała powtórnego głosowania, niemal całkowicie „upadła”, stawiało pod znakiem zapytania utrzymanie w parlamencie podziału miejsc ustalonego przy „okrągłym stole”.

Dla liderów „koalicji”, z generałami Wojciechem Jaruzelskim i Czesławem Kiszczakiem na czele, szczególnie dotkliwym ciosem musiały być wyniki głosowania w obwodach zamkniętych w jednostkach wojskowych oraz podległych MSW, gdzie przedstawiciele obozu władzy również ponieśli porażkę. Na przykład w Wyższej Szkole Oficerskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie, kształcącej kadry Służby Bezpieczeństwa, spośród przeszło tysiąca głosujących jedynie 87 wyborców poparło kandydaturę gen. Kiszczaka. Analizując wyniki głosowania w pierwszej turze całościowo, warto pamiętać, że do tak znaczącej skali przegranej PZPR i jej „sojuszników” przyczyniły się w znacznej mierze rozwiązania ordynacji wyborczej<sup>4</sup>. W zupełnie wolnych wyborach do senatu kandydatów „koalicyjnych” poparło bowiem łącznie 6,5 mln obywateli (20,4 proc. głosujących). Gdyby zamiast systemu większościowego zastosowano proporcjonalną formułę wyborczą, „koalicja” mogłaby zająć część miejsc w izbie wyższej parlamentu i dostaliby się do niej zapewne również kandydaci opozycyjni spoza KO<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 8 czerwca 1989 r. o wynikach głosowania i wynikach wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 4 czerwca 1989 r., MP 1989, nr 21, poz. 149. Szerzej wyniki głosowania 4 czerwca 1989 r. omówili m.in.: A. Małkiewicz, *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa 1994, s. 54–56; P. Codogni, *Wybory czerwcowe 1989 r. U progu przemiany ustrojowej*, Warszawa 2012, s. 257–272; A.K. Piasecki, *Wybory...*, s. 20–21; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014, s. 280–283.

<sup>4</sup> Sam Jaruzelski przyznawał po latach: „Przegraliśmy przez własną głupotę. Zналиśmy badania opinii społecznej, wiedzieliśmy, że partia dołuje. [...] Ja już pomijam kampanię wyborczą PZPR – anemiczną i idiotyczną w odróżnieniu od kampanii »S«. Przecież sami zgodziliśmy się na ordynację, która nas pogrążyła” (cyt. za: A. Hall, *Osobista historia III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011, s. 54).

<sup>5</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 281–284.

## Blef Kiszczaka

Tymczasem zaskoczeni wynikami pierwszej tury głosowania byli zarówno liderzy „koalicji”, jak i strony opozycyjno-solidarnościowej. Podczas gdy szefostwo KO „S”, w obawie przed unieważnieniem wyborów i wejściem przez komunistów na drogę rozwiązania siłowego, już w pierwszych komentarzach powyborczych przystąpiło do dalszego tonowania nastrojów<sup>6</sup>, władze podjęły działania ukierunkowane na podtrzymanie tych korzystnych dla siebie tendencji. W jednostkach podległych MSW ogłoszono 6 czerwca 1989 r. stan podwyższonej gotowości. Znając już wspomniane wyniki w obwodach zamkniętych, władze musiały się liczyć z tym (zapewne zresztą właśnie tego chciały), że informacja ta szybko dojdzie do liderów opozycji i wzbudzi w nich niepewność co do dalszych działań władz. Tak też w istocie się stało<sup>7</sup>.

Tego samego dnia odbyło się spotkanie Czesława Kiszczaka, Stanisława Cioska i Andrzeja Gduli z Bronisławem Geremekiem i Tadeuszem Mazowieckim. „Usłyszeliśmy wtedy – wspominał Geremek – że nasi partnerzy są pod silnym naciskiem na unieważnienie wyborów i że zdaniem części partyjnego kierownictwa, klęska listy krajowej narusza kontrakt polityczny, z czego należy wyciągnąć konsekwencje”<sup>8</sup>. Groźba ta nie była zawoalowana i trafiała na podatny grunt. „Zdawaliśmy sobie sprawę – czytamy dalej we wspomnieniach Geremka – że ta tendencja jest w aparacie silna, że nie można jej

---

<sup>6</sup> Już nazajutrz po głosowaniu Jacek Kuroń przekazał Władysławowi Frasyniukowi instrukcję (podobne wytyczne trafiły także do innych regionalnych liderów KO, zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 189), nakazującą, aby „nie organizować żadnych demonstracji z okazji »zwycięstwa nad koalicją«” oraz nie używać na łamach solidarnościowych wydawnictw „określeń typu »śmierć komunie«”. „Jest bardzo ważne – pisał z kolei na łamach »Gazety Wyborczej« 6 czerwca 1989 r. Bronisław Geremek – żeby ocenić rezultat tych wyborów bez paniki z jednej strony, bez triumfalizmu z drugiej. Wybory niczego nie zmieniły, bo też zmienić nie mogły. Natomiast w procesie, który się rozpoczyna, ważne jest, aby obie strony miały poczucie własnej siły. »Solidarność« uzyskała w tych wyborach pewność, że jej polityka kompromisu jest akceptowana przez znaczną większość społeczeństwa, a zatem może mówić jako partner silny. Władza powinna mieć świadomość, że kontraktem Okrągłego Stołu ma zapewnioną kontynuację ustrojową. To jest dobry punkt wyjścia do dalszej ewolucji”. W tym samym numerze dziennika Adam Michnik przestrzegał: „Wchodzimy w czas nadziei, ale i czas zagrożeń. Strzały i śmiertelne ofiary w Tbilisi i Pekinie – by wspomnieć zdarzenia nieodległe w czasie – wskazują, jakich zagrożeń wszyscy winniśmy unikać. »Solidarność« będzie przestrzegać porozumień Okrągłego Stołu, tego samego oczekujemy od władz. Musimy wspólnie zrzucić totalitarny gorset ustrojowy” (wszystkie cytaty za: P. Codogni, *Wybory czerwcowe...*, s. 279).

<sup>7</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 283.

<sup>8</sup> *Rok 1989 – Geremek odpowiada, Żakowski pyta*, Warszawa 2008, s. 219.



lekceważyć, a zwłaszcza nie można jej wzmacniać naszym sztywnym stanowiskiem”<sup>9</sup>. Komentując w 1999 r. możliwość wprowadzenia przez władze dziesięć lat wcześniej stanu wyjątkowego, mjr Wojciech Garstka, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych szef Zespołu Analiz MSW, stwierdził: „Dla nas było rzeczą ewidentną, że jakikolwiek drugi stan wojenny jest w Polsce niemożliwy ze względów czysto pragmatycznych. On po prostu nie wyjdzie, nie uda się. To jest niemożliwe. [...] Wojsko, nasz resort, aparat partyjny nie były gotowe w tym momencie do tego typu działań. Nie miały ani tej determinacji, ani mobilności, ani tego stanu przerażenia, które były bardzo ważne w momencie, kiedy wprowadzono stan wojenny [w 1981 r.]”<sup>10</sup>.

Na konferencji prasowej 7 czerwca 1989 r., występując w towarzystwie Jana Lityńskiego i Jacka Moskwy, Janusz Onyszkiewicz stwierdził m.in., że „nieobecność w sejmie takich osobistości jak Rakowski i Ciosek będzie niekorzystna, ponieważ pozostaną poza parlamentem ludzie podejmujący ważne decyzje polityczne. Byłoby to z uszczerbkiem dla sejmu – kontynuował – jako instytucji stanowiącej o sprawach państwa. Nie chodzi przecież o los tych 35 osób, ale o wyłonienie rządu, który będzie mógł rządzić. Komitet Obywatelski czeka więc na propozycje władz, jakie wynikną z analizy sytuacji”<sup>11</sup>. Cytowana wypowiedź wywołała niezadowolenie wielu szeregowych członków Solidarności i wyborców KO, którzy oskarżali liderów o manipulację<sup>12</sup>, a nawet zapowiadali rezygnację z członkostwa w związku<sup>13</sup>. Władze natomiast zgłosiły się z propozycją już następnego dnia.

Powołana przy „okrągłym stole” Komisja Porozumiewawcza spotkała się 8 czerwca 1989 r. Kiszczak rozpoczął stwierdzeniem, że „kampania wyborcza opozycji miała w całej swojej wymowie charakter konfrontacyjny, odbiegający od ducha i ustaleń Okrągłego Stołu”, po czym zażądał od swoich interlokutorów wyrażenia zgody na wystąpienie przez Komisję do Rady Państwa z wnioskiem „o podjęcie decyzji umożliwiającej wybory uzupełniające na nieobsadzone mandaty w ramach drugiej tury wyborów w dniu 18 czerwca”. Poinformował również, że kandydatem na prezydenta będzie Jaruzelski, a ewentualna

<sup>9</sup> *Ibidem.*

<sup>10</sup> Cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 284.

<sup>11</sup> Cyt. za: P. Codogni, *Wybory czerwcowe...*, s. 280.

<sup>12</sup> *Ibidem.*

<sup>13</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 0236/410, t. 33, Mel-dunek sygnałny nr 252 do sprawy obiektowej kryptonim „Zgoda”, Wrocław, 14 VI 1989 r., k. 254.

dezaprobata wobec jego kandydatury może naruszyć „kruchy stan równowagi politycznej w kraju”. Przedstawiciele strony opozycyjno-solidarnościowej nie chcieli się zgodzić na rozwiązanie zaproponowane przez Kiszczaka w sprawie nieobsadzonych mandatów, proponując, aby sprawą tą zajął się na pierwszym posiedzeniu nowy sejm. Obecny na spotkaniu Michnik stwierdził, że obsadzenie miejsc w sejmie po kandydatach z listy krajowej w drugiej turze głosowania „jest niemożliwe psychologicznie. To po prostu będzie tak, jak [w sytuacji, gdy] temu małemu dziecku, które przed chwilą, za przeproszeniem, zupełnie zymiotowało, z powrotem się każe ją zjadać”<sup>14</sup>. Ostatecznie jednak, wobec nieugiętej postawy przedstawicieli władz, zgodzono się na takie właśnie rozwiązanie<sup>15</sup>.

Rada Państwa wydała stosowny dekret 12 czerwca 1989 r. Był to akt prawny zupełnie nietypowy, zmieniający ordynację wyborczą między pierwszą a drugą turą ciągle niezakończonych wyborów, co stanowiło ewenement na skalę światową. We wstępie powoływano się wprost na Konstytucję PRL (na artykuł głoszący, że „Sejm składa się z 460 posłów”) oraz na „niezbędność utrzymania układu sił politycznych w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przyjętego w porozumieniach »okrągłego stołu«, a także stanowisko wyrażone na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej w dniu 8 czerwca 1989 r.”<sup>16</sup> Mandaty, których nie udało się obsadzić w pierwszej turze głosowania z listy krajowej, miały zostać obsadzone w drugiej turze z okręgów wyznaczonych przez Radę Państwa. Miała ona także określić ich „przeznaczenie” dla kandydatów reprezentujących Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Stowarzyszenie PAX, Unię Chrześcijańsko-Społeczną i Polski Związek Katolicko-Społeczny<sup>17</sup> (Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych zrezygnowało z mandatu, którego nie udało się zdobyć Alfredowi Miodowiczowi)<sup>18</sup>. Po dwóch kandydatów na każdy z mandatów miały wskazać władze naczelné rzeczonych organizacji<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> Wszystkie cytaty za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 289–290.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 290–291.

<sup>16</sup> Dekret [Rady Państwa] z dnia 12 czerwca 1989 r. o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji, na lata 1989–1993, DzU 1989, nr 36, poz. 198.

<sup>17</sup> *Ibidem*, art. 1.

<sup>18</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 290.

<sup>19</sup> Dekret [Rady Państwa] z dnia 12 czerwca 1989 r., DzU 1989, nr 36, poz. 198, art. 1.

## Na kogo w drugiej turze?

Rozstrzygnięcie sposobu obsadzenia 33 miejsc w sejmie po odrzuconej przez wyborców liście krajowej było bodaj najważniejszą, ale nie jedyną istotną kwestią polityczną przed ponownym głosowaniem 18 czerwca 1989 r. O ile w tej sprawie kierownictwo obozu solidarnościowo-opozycyjnego przystało na rozwiązania korzystne dla władz, o tyle innymi działaniami przyczyniło się do znacznego osłabienia PZPR i całej „koalicji”, co w kolejnych miesiącach zaowocowało jej faktycznym rozpadem.

4 czerwca 1989 r. obsadzono przytłaczającą większość foteli parlamentarnych z puli, o którą mogli ubiegać się przedstawiciele strony opozycyjno-solidarnościowej, w drugiej turze zaś miały zostać obsadzone niemal wszystkie mandaty „przypisane” stronie partyjno-rządowej. Kierownictwo KO zdecydowało się w tej sytuacji udzielić wsparcia wybranym kandydatom „koalicji”<sup>20</sup>. Henryk Wujec apelował jedynie, aby „robić to oddolnie i ostrożnie, nie zawierać kontraktów, popierać osoby dające gwarancję rzetelności”<sup>21</sup>. W niektórych przypadkach inicjatywa wychodziła zresztą z drugiej strony – kandydaci PZPR i stronnictw „sojusznicznych” sami zgłaszali się z prośbą o poparcie do lokalnych komitetów obywatelskich. Kandydujący z Wałbrzycha do mandatu przeznaczanego dla PZPR Włodzimierz Utecht w rozmowie z działaczami miejscowego KO miał nawet obiecywać, że w przypadku wygranej odda legitymację partyjną<sup>22</sup>.

Wytyczne kierownictwa KO „S” głosiły tymczasem, według informacji SB, że „należy dotrzeć do wytypowanych kandydatów z mandatów koalicyjno-rządowych i oferując im poparcie w drugiej turze wyborów, pozyskać ich dla interesów »S«”<sup>23</sup>. Funkcjonariusze ustalili również, że z Warszawy przesyłano do terenowych komitetów obywatelskich telexy o treści: „W II (2) turze wyborów biorą udział wszyscy nasi członkowie komisji obwodowych i okręgowych, a tam, gdzie nie wybrano senatorów – komisji wojewódzkich. To sprawa honoru dla naszej strony solidarnościowej. Zastanówcie się, kogo z kandydatów z listy koalicyjnej należałoby poprzeć

<sup>20</sup> Z kolei Leszek Moczulski, lider KPN – największego ugrupowania opozycyjnego, które wystawiło swoich kandydatów w wyborach – wezwał do bojkotu drugiej tury głosowania poza okręgami, w których pozostawały jeszcze do obsadzenia mandaty z puli dla bezpartyjnych (AIPN, 0236/410, t. 28, Meldunek sygnałny nr 265 do sprawy obiektowej krypt. „Reformacja”, Kraków, 14 VI 1989 r., k. 133).

<sup>21</sup> Cyt. za: A. Dudek, *Reklamowana rewolucja...*, s. 292.

<sup>22</sup> AIPN, 0236/410, t. 32, Szyfrogram szefa WUSW w Wałbrzychu płk. doc. dr. J. Karpacza do szefa SB MSW tow. gen. bryg. H. Dankowskiego, Wałbrzych, 8 VI 1989 r., k. 306.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

w II (2) turze wyborów. Musimy przecież wybrać ok. 65 proc. posłów. Nie jest nam obojętne, z kim będziemy pracować w naszym parlamencie”<sup>24</sup>. W ślad za tymi instrukcjami w poszczególnych regionach rozpoczęto zbieranie informacji o kandydatach „koalicyjnych”, którzy przeszli do drugiej tury głosowania<sup>25</sup>, z wybranymi nawiązywano kontakty. Na przykład, jak czytamy w jednym z raportów stołecznej SB, „z inicjatywy działaczy Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego »Solidarność« kontrkandydat tow. J[anusza] Kubasiewicza [I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR] z okręgu wyborczego Warszawa-Wola Jan Wróbel, mandat nr 2 – został w dniu 12 czerwca br. zaproszony do Dzielnicowego Biura Wyborczego »S[olidarność]« Wola, gdzie sugerowano mu poparcie wyborcze. Zaproponowano mu też wywiad w »Gazecie Wyborczej«, który prawdopodobnie przeprowadzony został w dniu 13 czerwca br. Zaplanowano również na dzień 14 czerwca br. o godz. 17.00 w gmachu Politechniki Warszawskiej spotkanie J[ana] Wróbla z wyborcami. Ze strony Solidarności duże zaangażowanie kampanią wyborczą J[ana] Wróbla oraz innych kandydatów koalicji wykazuje J[an] Lityński”<sup>26</sup>. Rozmowa z Wróblem w istocie ukazała się w „Gazecie Wyborczej” z 16 czerwca 1989 r.<sup>27</sup> Ponadto m.in. kolportowano ulotki głoszące, że ma on wsparcie KO, Kubasiewicz zaś był w publikacjach solidarnościowych kojarzony z partyjnym „betonem”<sup>28</sup>.

Komitety obywatelskie popierały przede wszystkim tych kandydatów „koalicyjnych”, którzy już wcześniej byli zdeklarowanymi zwolennikami Solidarności lub też „dawali nadzieję, że zachowają w sejmie niezależną postawę”<sup>29</sup>. W wielu okręgach nie było to możliwe, w związku z czym wybierano po prostu mniejsze zło<sup>30</sup>. Preferowano

<sup>24</sup> *Ibidem.*

<sup>25</sup> Zob. np. AIPN, 0236/410, t. 33, Szyfrogram naczelnika Wydziału III WUSW w Zielonej Górze ppłk. inż. Waldemara Jankowskiego do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW w Warszawie, Zielona Góra, 9 VI 1989 r., k. 330.

<sup>26</sup> Informacja SUSW na temat sytuacji w środowiskach opozycyjnych Warszawy przed drugą turą wyborów parlamentarnych, Warszawa, 14 VI 1989 r., [w:] *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986–1989 w świetle dokumentów*, t. 2: *Czerwiec–grudzień 1989*, wybór, wstęp i oprac. A. Dudek, Warszawa 2010, s. 87.

<sup>27</sup> A. Małkiewicz, *Wybory czerwcowe...*, s. 67.

<sup>28</sup> A. Boboli, „Przewodnia siła stolicy”. *Komitet Warszawski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1975–1990*, Warszawa 2016, s. 336.

<sup>29</sup> P. Codogni, *Wybory czerwcowe...*, s. 296.

<sup>30</sup> *Ibidem.*



kandydatury osób mniej znanych i niezwiązanych z aparatem partyjnym. Tymczasem terenowe struktury PZPR w wielu województwach oddawały pole opozycji, podejmując decyzję, aby „nie preferować żadnego z kandydatów” ubiegających się o mandaty przeznaczone dla partii<sup>31</sup>. Znaczącym ułatwieniem przy wyborze popieranych przez opozycję kandydatów partyjnych okazały się natomiast sytuacje, kiedy byli oni zwalczani przez terenowe instancje samej partii, które nie wsparły ich kandydatur. Byli to ci członkowie partii, którzy na własną rękę zebrali wymagane trzy tysiące podpisów poparcia i w zgodzie z przepisami ordynacji mogli ubiegać się o mandaty przeznaczone dla PZPR, choć nie zamierzali być bezwolnymi wykonawcami poleceń aparatu partyjnego<sup>32</sup>.

Do członków PZPR wspartych przez komitety obywatelskie w drugiej turze głosowania należał m.in. Jerzy Modrzejewski z Jeleniej Góry, który w 1981 r. był wiceprzewodniczącym miejscowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Poparcie opozycji uzyskał Tadeusz Fiszbach, były I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, uważany przez władze partyjne za zbyt liberalnego, zdjęty ze stanowiska w stanie wojennym<sup>33</sup>. Popierano także m.in. Andrzeja Bratkowskiego – brata znanego publicyście Stefana Bratkowskiego, uczestnika rozwiązanego w 1982 r. konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, oraz Marcina Świącickiego – syna byłego prezesa warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Ogółem komitety obywatelskie zdecydowały się wesprzeć w drugiej turze ponad siedemdziesięciu kandydatów „koalicyjnych”<sup>34</sup>.

W głosowaniu 18 czerwca 1989 r. wzięło udział zaledwie 25,5 proc. uprawnionych<sup>35</sup>. Oznaczało to, że kandydaci wybrani tego dnia, a więc niemal wszyscy reprezentujący „koalicję”, dysponują znacznie słabszym mandatem od parlamentarzyistów, którzy uzyskali miejsca w sejmie i senacie już po pierwszym głosowaniu. Frekwencja była wyższa od średniej krajowej tam, gdzie w drugiej turze brali udział reprezentanci KO lub gdzie opozycja opowiedziała się za którymś z kandydatów „koali-

<sup>31</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 292.

<sup>32</sup> A. Małkiewicz, *Wybory czerwcowe...*, s. 65–66.

<sup>33</sup> Szerzej zob. P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013, s. 325–366.

<sup>34</sup> A. Małkiewicz, *Wybory czerwcowe...*, s. 66–67; P. Codogni, *Wybory czerwcowe...*, s. 295–296.

<sup>35</sup> Według Andrzeja Małkiewicza, „znaczna część wyborców uznała, że po oddaniu głosów na »Solidarność« wszystko, co było istotnego w tych wyborach, zostało już rozstrzygnięte, a wyniki głosowania w obrębie mandatów partyjnych już ich nie interesują” (A. Małkiewicz, *Wybory czerwcowe...*, s. 68).

# SOLIDARNOSĆ



GŁOSUJ NA  
**PIOTRA BAUMGARTA**  
KANDYDATA DO SENATU

Fot. ECS

# HENRYK STOKŁOSA

Nie z koalicji, nie z opozycji –  
– kandyduję

**DO SENATU!**



*Takich jak ja i Ty są tysiące!*

*Nie należymy do żadnej partii – przekonania mamy własne!*

*Nie gadamy po próżnicy, nie śpimy na naradach – pracujemy!*

*Cheemy mieć mądry rząd, bogaty naród i silne państwo!*

*I tak będzie.*

**TO MÓJ PROGRAM –**

**W naszym wspólnym interesie!**

cyjnych”. Najwyższą frekwencję odnotowano w Warszawie-Śródmieściu – 35,24 proc., najniższą zaś w Kraśniku – jedynie 14,39 proc.<sup>36</sup>

Spośród nieobsadzonych mandatów z puli dla bezpartyjnych niemal wszystkie objęli przedstawiciele strony solidarnościowo-opozycyjnej. Do jedyne go wyjątku doszło w Pile, gdzie mandat senatora uzyskał bezpartyjny, acz cieszący się poparciem PZPR przedsiębiorca Henryk Stokłosa<sup>37</sup>. Wygrał on rywalizację z Piotrem Baumgartem, który choć kandydował z Piły, był związany z województwem szczecińskim, co mogło mieć wpływ na jego porażkę. Nie jest natomiast prawdą, jak wielokrotnie twierdzono w późniejszych latach<sup>38</sup>, że Baumgart był jedynym kandydatem KO, w którego materiałach wyborczych zabrakło zdjęcia z Lechem Wałęsą<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> P. Codogni, *Wybory czerwcowe...*, s. 297.; zob. Obwieszczenie PKW z dnia 20 czerwca 1989 r. o wynikach ponownego głosowania i wynikach wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 18 czerwca 1989 r., MP 1989, nr 21, poz. 151; Obwieszczenie PKW z dnia 20 czerwca 1989 r. o wynikach ponownego głosowania i wynikach wyborów do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 18 czerwca 1989 r., MP 1989, nr 21, poz. 152.

<sup>37</sup> Szerzej zob. A. Małkiewicz, *Wybory czerwcowe...*, s. 74–77.

<sup>38</sup> Pisze o tym np. Paulina Codogni, powołując się na wspomnienia Jacka Kurońa (zob. P. Codogni, *Wybory czerwcowe...*, s. 297; por. J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 2001, s. 269).

<sup>39</sup> A. Cherek, *Przyczyna zwycięstwa? Historia plakatów wyborczych Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” z Lechem Wałęsą, [w:] Krok ku wolności. Wybory czerwcowe 1989 i ich konsekwencje*, red. K. Białycki, S. Jankowiak, R. Reczek, Poznań 2015, s. 323–324.

Mandaty zdobyła większość kandydatów „koalicyjnych” popieranych przez komitety obywatelskie. Do nielicznych przypadków stanowiących odstępstwo od tej reguły należeli Marian Borawski, Tadeusz Gwiazdowicz, Eugeniusz Kusior, Jerzy Mrówka, Michał Waluk i Stanisław Wittchen<sup>40</sup>. O tym, jak duże znaczenie miało poparcie opozycji, może świadczyć przypadek wspomnianego już Jana Wróbla, który rywalizował z I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR Januszem Kubasiewiczem. Przed wyborami pierwszy z nich zebrał 3,2 tys. podpisów poparcia, podczas gdy drugi – przeszło 10 tys. Na Kubasiewicza w pierwszej turze głosowało 33 230 wyborców, na Wróbla zaledwie 15 930. Wynik drugiej tury był zupełnie odmienny – Wróbel został wybrany głosami 37 463 wyborców, przy 25 211 głosach oddanych na jego kontrkandydata<sup>41</sup>.

### „Wyrok śmierci na PRL”

Już w przeddzień drugiej tury głosowania Mieczysław Rakowski zanotował na kartach swojego dziennika: „Jako kierownictwo zawiedliśmy na całej linii. Okazało się, że mimo naszego przywiązania do reform działaliśmy nazbyt często »po staremu«. Gdzieś tam, w zakamarkach mózgu, tkwiło jednak przekonanie, że wybory na pewno wygramy, bo przecież zawsze wygrywaliśmy”<sup>42</sup>. Ówczesny premier 19 czerwca przywołał w dzienniku list od mieszkanki Bydgoszczy. „Żeby pan widział – pisała – te zastępy ciemnych, zaciekłych ludzi, co dotąd nie brali udziału w wyborach. Szli teraz z wściekłością i nienawiścią »skreślać komunistów«. Dla nich nie wybory były ważne, ale pokazanie, po czyjej są stronie”<sup>43</sup>. Abstrahując od politycznego zaciętrzewienia autorki listu, była to diagnoza nader trafna. Przy czym głosujący w czerwcu 1989 r. obywatele jednoznacznie pokazali, że są przeciwni systemowi politycznemu opartemu na hegemonii jednej partii, z wyborami polegającymi na „wybieraniu” już wybranych w strukturach PZPR. Jak obrazowo ujął to Antoni Dudek, 4 czerwca 1989 r. Polacy „wydali wyrok śmierci na PRL”<sup>44</sup>.

Wybory czerwcowe ’89 były kluczowym wydarzeniem w procesie rozkładu

<sup>40</sup> P. Codogni, *Wybory czerwcowe...*, s. 296.

<sup>41</sup> A. Boboli, *Przewodnia siła stolicy*..., s. 336.

<sup>42</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990* [t. 8], Warszawa 2005, s. 452.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 455.

<sup>44</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 295.

## Najlepsze życzenia Wielkanocne



od Komitetu Obywatelskiego

**Solidarność**

Warszawa – Śródmieście

Fot. ze zbiorów Wojciecha Czaplickiego

dyktatury komunistycznej nad Wisłą. Choć 4 czerwca 1989 r. nie skończył się w Polsce komunizm (jak ogłosiła w wywiadzie telewizyjnym w październiku tegoż roku aktorka Joanna Szczepkowska<sup>45</sup>), to wyborcza klęska PZPR i jej sojuszników dała efekt domina. Ostatnie „zwycięstwo” tej partii stanowił jeszcze wybór gen. Jaruzelskiego na prezydenta PRL (choć nie obyło się bez pomocy części parlamentarzystów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, który utworzyli posłowie i senatorowie wybrani z list KO). Dalsza sekwencja wydarzeń prowadzi-

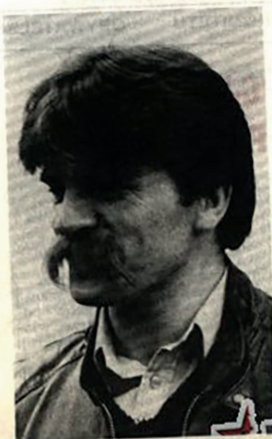
ła natomiast przez powołanie we wrześniu 1989 r. rządu niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego, przywrócenie w grudniu 1989 r. tradycyjnej nazwy państwa – Rzeczpospolita Polska, samorozwiązanie PZPR w styczniu 1990 r., intensywne reformy gospodarcze mające na celu ustanowienie gospodarki wolnorynkowej, ujęte w tzw. planie Balcerowicza, wolne wybory samorządowe wiosną 1990 r., wybór jesienią tegoż roku w bezpośrednim, powszechnym, wolnym głosowaniu Lecha Wałęsy na prezydenta RP, aż do pierwszych w Polsce po II wojnie światowej całkowicie wolnych wyborów parlamentarnych w październiku 1991 r.

<sup>45</sup> Zob. *PRL 4 czerwca 1989 skończył się w Polsce komunizm. Joanna Szczepkowska*, [https://www.youtube.com/watch?v=JkuYYu8PL\\_I](https://www.youtube.com/watch?v=JkuYYu8PL_I) [dostęp: 14 III 2019 r.].



**Michał Siedziako** (ur. 1985) – politolog, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie. Autor książek: *„Bez wątpienia było warto!” Z Markiem Adamkiewiczem rozmawia Michał Siedziako* (2012); *Bez wyboru. Głosowania do Sejmu PRL (1952–1989)* (2018).



**SOLIDARNOŚĆ****wybory '89****ANDRZEJ  
KALICIŃSKI****ANDRZEJ  
STELMACHOWSKI****KRZYSZTOF  
PUTRA****JAN BESZTA-  
BOROWSKI**

Krzysztof Sychowicz

## **Wybory w województwie białostockim w 1989 roku**

Podczas wyborów do sejmu i senatu w czerwcu 1989 r. elektorat Solidarności w województwie białostockim okazał się bardzo zdyscyplinowany. Zaowocowało to zwycięstwem wyborczym strony opozycyjno-solidarnościowej, a społeczeństwu dało nadzieję na zmianę władzy w Polsce.

## Echa „okrągłego stołu”

Obrady „okrągłego stołu”, zainaugurowane w lutym 1989 r. w Warszawie, budziły w całym kraju ogromne zainteresowanie. Nie inaczej było w województwie białostockim. Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” w Białymstoku zaapelowała o tworzenie jawnych komisji zakładowych, a także o powstrzymanie się od strajków na czas trwania negocjacji<sup>1</sup>.

W domu misyjnym księży werbistów w Kleosinie 12 lutego 1989 r. odbył się Zjazd Delegatów Rady Rolników „Solidarność” Ziemi Białostockiej. Przewodniczący Jan Beszta-Borowski złożył sprawozdanie z podziemnej działalności NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Podczas zjazdu przestrzegano przed tworzeniem wspólnej platformy wyborczej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym<sup>2</sup>.

Pod koniec lutego 1989 r. do Białegostoku przyjechało dwóch czołowych działaczy opozycji, uczestników obrad „okrągłego stołu” – Jacek Kuroń i Adam Michnik. Pierwszy z nich wziął udział w spotkaniu na Wydziale Humanistycznym Filii Uniwersytetu Warszawskiego, zorganizowanym przez Niezależne Zrzeszenie Studentów. Według materiałów Służby Bezpieczeństwa, Kuroń wygłosił monolog, w którym podkreślał swój wkład w toczące się rozmowy. Zebranych rozczarowało jego stwierdzenie, że „NZS nie jest oczkiem w głowie opozycji”. Co więcej, jeden z członków Konfederacji Polski Niepodległej miał skrytykować lidera Solidarności Lecha Wałęsę, podjęcie rozmów z rządem i „okrągły stół”, co Kuroń skwitował jedynie stwierdzeniem, że się z tym nie zgadza<sup>3</sup>.

Jedną z oznak zmian zachodzących w społeczeństwie było uaktywnienie się środowiska mniejszości narodowych, szczególnie wśród młodzieży studenckiej, co nie uszło uwadze aparatu bezpieczeństwa. Efektem tego było założenie 28 lutego 1989 r. przez SB sprawy obiektowej o kryptonimie „Podlasiacy”, mającej na celu „operacyjną ochronę legalnych organizacji mniejszości narodowych w środowisku młodzieżowym i studenckim; ujawnianie, ograniczanie i likwidowanie wrogiej

<sup>1</sup> „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Region Białystok” 1989, nr 116, s. 2.

<sup>2</sup> L.J., *Zjazd rolników*, „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Region Białystok” 1989, nr 116, s. 4–5.

<sup>3</sup> AIPN, 1585/16126/CD, Załącznik do informacji dziennej MSW, Warszawa, 2 III 1989 r., k. 101–102.

działalności organizacji nielegalnych; prowadzenie działań profilaktycznych, w tym też inicjowanie pozytywnych przemian, zachowań i postaw w ww. środowiskach<sup>4</sup>.

Na przełomie marca i kwietnia 1989 r. napięcie społeczne jeszcze bardziej się spotęgowało, a jego źródłem były rosące obciążenia finansowe rolników, połączone ze spadkiem dochodów. I tak 22 marca odbyło się zebranie przedstawicieli środowiska wiejskiego w Knorozach w gminie Bielsk Podlaski, na którym rolnicy poparli odmowę płacenia podatków. Zarzucono również władzom, że przy „okrągłym stole” najmniej mówiono o rolnictwie, mimo że w programie rządowym zajmowało ono czołowe miejsce<sup>5</sup>. Następnie 3 kwietnia we wsi Skiwy w gminie Siemiatycze zebrało się około tysiąca rolników z województw białostockiego, białskopodlaskiego i łomżyńskiego. Stwierdzili oni, że przestali wierzyć w zapewnienia rządu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ZSL. Do protestu przyłączyli się też ci rolnicy, którzy byli członkami tych partii, a wielu z nich złożyło legitymacje partyjne<sup>6</sup>.

Tymczasem, mimo toczących się obrad „okrągłego stołu”, aparat bezpieczeństwa nie zmienił ani metod, ani zakresu prowadzonych działań. I tak 23 marca 1989 r. założono w oparciu o doniesienia agenturalne sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Opozycja PB”<sup>7</sup>. Dotyczyła ona działalności na Politechnice Białostockiej Tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, zrzeszającej jedenastu pracowników dydaktyczno-naukowych i administracyjnych uczelni, oraz powołanego tam do życia Komitetu Założycielskiego NZS.

## Przygotowania do wyborów parlamentarnych

Zgodnie z porozumieniami zawartymi przy „okrągłym stole”, 7 kwietnia 1989 r. uchwalono ustawę – ordynację wyborczą do Sejmu PRL X kadencji na lata

<sup>4</sup> AIPN Bi, 011/98, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Podlasiacy”, Białystok, 28 II 1989 r., k. 4.

<sup>5</sup> APB, KW PZPR, 4, Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w rejonie Bielska Podlaskiego, k. 119–120, 123.

<sup>6</sup> W początkach 1989 r. PZPR w województwie białostockim zrzeszała ok. 5,2 tys. rolników (zob.: APB, KW PZPR, 479, Protokoły posiedzeń egzekutywy KW PZPR, Kierunki działań polityczno-organizacyjnych w świetle analizy dwuletniej ankiety statystycznej, k. 123–124).

<sup>7</sup> AIPN, 01232/3/2, Meldunek nr 160 o założeniu SOR BK-41744 krypt. „Opozycja PB”, 10 IV 1989 r., Białystok, k. 8.

**TAK  
SKREŚLAJ**

**SENAT**

1. \_\_\_\_\_
2. \_\_\_\_\_
3. \_\_\_\_\_
4. \_\_\_\_\_
5. \_\_\_\_\_
6. **KALICIŃSKI**
7. \_\_\_\_\_
8. \_\_\_\_\_
9. \_\_\_\_\_
10. \_\_\_\_\_
11. **STELMACHOWSKI**
12. \_\_\_\_\_
13. \_\_\_\_\_

**MANDAT NR 38**

**I. BESZTA BOROWSKI**

2. \_\_\_\_\_
3. \_\_\_\_\_
4. \_\_\_\_\_
5. \_\_\_\_\_

1989–1993<sup>8</sup>. Do nowych wyborów przygotowywał się też Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku. W szeregach tej partii było w województwie ok. 34 tys. członków, co stanowiło 7,2 proc. dorosłych mieszkańców. Partyjni działacze nie wiedzieli, jaką postawę przyjąć, jak odnieść się do uchwalonego pluralizmu politycznego<sup>9</sup>. Na posiedzeniu plenarnym 14 kwietnia 1989 r. zatwierdzono „Zasady wyłaniania kandydatów na posłów do Sejmu i Senatu PRL spośród członków PZPR w województwie białostockim”. Łącznie do końca kwietnia zgłoszono z PZPR 33 kandydatów na posłów i 4 na senatorów. Powołano także sztaby wybor-

cze dla promowania kandydatów, zachęcano rodziny członków PZPR do głosowania na kandydatów partyjnych oraz uruchomiono 23 brygady, które miały prowadzić agitację. Bolesne dla PZPR okazały się nowe zasady prowadzenia kampanii wyborczej, która w przeciwieństwie do dotychczasowych miała pochłonąć znaczne środki finansowe<sup>10</sup>.

W przypadku strony solidarnościowej przygotowania do czerwcowych wyborów parlamentarnych zaowocowały uchwałą Krajowej Komisji Wykonawczej, która 7 kwietnia 1989 r. zwróciła się z prośbą o objęcie patronatu nad kampanią wyborczą do Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Zalecała ona też regionalnym strukturom związku zorganizowanie na czas wyborów, we współpracy z NSZZ RI „Solidarność”, wojewódzkich bądź regionalnych komitetów obywatelskich. Ich zadaniem miało być m.in. sformowanie list kandydatów<sup>11</sup>. Komitet

<sup>8</sup> Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji na lata 1989–1993, DzU z 1989 r., nr 19, poz. 102.

<sup>9</sup> APB, KW PZPR, 479, Protokoły z posiedzeń egzekutywy KW PZPR, Kierunki działań w świetle dwuletniej ankiety statystycznej, k. 123–131.

<sup>10</sup> APB, KW PZPR, 479, Uchwała KW PZPR w Białymstoku z dnia 14 kwietnia 1989 r. w sprawie wyłaniania kandydatów do Sejmu i Senatu [PRL], k. 145; APB, KW PZPR, 622, Informacja dotycząca realizacji kosztów wyborczych do Sejmu i Senatu PRL w ramach przyznaných środków oraz funduszu wyborczego KW PZPR, Białystok, 1989 r., k. 156.

<sup>11</sup> M. Kietliński, K. Sychowicz, *W drodze do demokracji. Białostoczczyzna w latach 1988–1990*, Białystok 2009, s. 49.



Obywatelski „Solidarność” Ziemi Białostockiej zebrał się pierwszy raz 15 kwietnia 1989 r. u księży werbistów w Kleosinie; przewodniczył mu Stanisław Marczuk<sup>12</sup>.

Kandydatami do senatu zostali Andrzej Stelmachowski i Andrzej Kaliciński, do sejmu zaś Jan Beszta-Borowski, Krzysztof Jaworowski oraz Krzysztof Putra. Do rozwijającej się kampanii włączały się też inne środowiska, jak np. Niezależny Ruch Społeczny „Solidarność” im. ks. Jerzego Popiełuszki<sup>13</sup>. Pojawił się także pomysł propagowany przez grupę osób współpracujących z Komisją ds. Mniejszości Narodowych KO przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Wałęsie, by wesprzeć w czerwcowych wyborach w województwie białostockim wspólnego kandydata – Białorusina. Na zebraniu KO „Solidarność” Ziemi Białostockiej, 19 kwietnia 1989 r., Michał Klinger (teolog prawosławny, wykładowca Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej) zaproponował kandydaturę Eugeniusza Mironowicza, która została odrzucona. Jak się okazało, pomysły, które rodziły się w Warszawie, nie zawsze znajdowały akceptację w Białymstoku<sup>14</sup>.

Z drugiej strony, kiedy KPN zwróciła się 18 kwietnia do Urzędu Miejskiego w Białymstoku o zgodę na postawienie przy Rynku Kościuszki trybuny na potrzeby kampanii wyborczej, okazało się, że mimo oficjalnych deklaracji władzy o demokratyzacji życia społecznego nie była ona dostępna dla wszystkich: szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk Janusz Cyndler otrzymał bowiem wytyczne z Warszawy, żeby utrudniać działalność opozycji, która nie była reprezentowana przy „okrągłym stole”<sup>15</sup>.

Kierownikiem biura wyborczego KO został Jerzy Muszyński. Wolontariusze kolportowali pismo „Dobro Wspólne”, organizowali kandydatom spotkania wyborcze, akcje plakatowe, rozprawdzali cegiełki. Po Mszy św. odprawionej z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja kilkutyśięczny pochód przeszedł z bazyliki prokatedralnej przy pl. Zgromadzeń, gdzie Kaliciński i Putra, kandydaci KO do senatu i sejmu, wygłosili przemówienia. Na ulicach Białegostoku pojawiła się taksówka ze znakiem Solidarności na masce, a po jej bokach widniały nazwiska

<sup>12</sup> „Dobro Wspólne. Gazeta Wyborcza Komitetu Obywatelskiego Ziemi Białostockiej” 1989, nr 3, s. 2.

<sup>13</sup> „Czyn. Pismo Niezależnego Ruchu Społecznego »Solidarność« im. ks. Jerzego Popiełuszki. Region Północno-Wschodni” 1989, nr 2, s. 2.

<sup>14</sup> M. Kietliński, K. Sychowicz, *W drodze do demokracji...*, s. 53.

<sup>15</sup> APB, KM PZPR, 144, k. 239.

kandydatów popieranych przez NSZZ „Solidarność”. W tym dniu w wielu miejscowościach odprawiono Msze św. w intencji sukcesu Solidarności w wyborach<sup>16</sup>.

Tymczasem egzekutywa PZPR rekomendowała na posłów Włodzimierza Cimoszewicza, Jadwigę Rudzińską-Patejuk, Ewę Urszulę Gierasimowicz i Janusza Szymańskiego (pracownika Instytutu Prawa filii UW w Białymstoku, który obiecywał wyborcom wprowadzenie Polski na „salony” Europy). Jako kandydatów do senatu wskazano Witolda Karczewskiego i Mariana Szamatowicza. Po ogłoszeniu nazwisk sztab wyborczy PZPR rozpoczął działalność propagandową. Środki masowego przekazu – gazety, radio, telewizja – prezentowały kandydatów strony rządowej<sup>17</sup>. Komitet Obywatelski, chcąc złamać monopol informacyjny PZPR, uruchomił Biuro Prasowe „Solidarności”. Na antenie Radia Białystok trzy razy w tygodniu emitowano własne półgodzinne audycje wyborcze, w których prezentowano kandydatów do sejmu i senatu z województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Audycje redagowała Gabriela Walczak, zwolniona z pracy w rozgłośni na początku stanu wojennego<sup>18</sup>.

### Przebieg wyborów „kontraktowych” na Białostocczyźnie

Kontraktowe wybory do sejmu i senatu odbyły się 4 czerwca 1989 r. Z Białostocczyzny senatorami desygnowanymi przez Solidarność zostali Kaliciński i Stelmachowski, posłami zaś Beszta-Borowski i Putra. Frekwencja wyniosła 62 proc.<sup>19</sup>

Niewypałem okazała się krajowa lista wyborcza. Startujący z niej kandydaci uzyskali poniżej 40 proc. głosów – w gminie Dziadkowice liczba głosów oddanych na kandydatów PZPR była niższa niż liczba członków gminnej organizacji partyjnej. Podobnie niekorzystne wyniki uzyskały osoby rekomendowane przez ZSL<sup>20</sup>.

Natomiast elektorat Solidarności okazał się zdyscyplinowany. Kandydaci KO najwięcej głosów otrzymali w rejonie Moniek, Sokółki, Łap i w Białymstoku; mniej

<sup>16</sup> M. Kietliński, K. Sychowicz, *W drodze do demokracji...*, s. 57.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>18</sup> „Biuletyn Informacyjny ...” 1989, nr 120–121, s. 13; „Dobro Wspólne...” 1989, nr 3, s. 2.

<sup>19</sup> M. Kietliński, K. Sychowicz, *W drodze do demokracji...*, s. 69.

<sup>20</sup> Z. Nikitorowicz, *Demokracja na 35 procent*, „Kurier Poranny”, 2 VI 2000 r., s. 5; APB, KW PZPR, 264, Ocena przebiegu i wyników wyborów do Sejmu i Senatu w województwie białostockim, k. 79–80.

w okolicach Bielska Podlaskiego i Hajnówki, ponieważ mieszka tam więcej osób wyznania prawosławnego. Podsumowując 8 czerwca 1989 r. kampanię wyborczą, Tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” wyraził zadowolenie ze zwycięstwa<sup>21</sup>. Następnego dnia odbyło się zebranie KW PZPR w Białymstoku, na którym I sekretarz KW Włodzimierz Kołodziejuk mówił o powstaniu nowego układu sił politycznych w Polsce i apelował o zapewnienie w następnej turze wyborów (tj. 18 czerwca) większej frekwencji poprzez nawiązanie kontaktów z przedstawicielami KO i włączenie ich w istniejące układy władzy. Na posiedzeniu obecny był płk Sylwester Rogalewski, komendant wojewódzki MO, który stwierdził, że wyniki I tury wyborów były wielką porażką PZPR i szokiem dla jej członków, przyzwyczajonych przez czterdzieści lat do sukcesów wyborczych<sup>22</sup>.

W związku z klęską krajowej listy wyborczej, Rada Państwa wydała 12 czerwca 1989 r. dekret korygujący ordynację wyborczą, który umożliwiał wybór brakujących 33 posłów<sup>23</sup>. Zanim doszło do uzupełnienia składu sejmu i senatu, SB odnotowała wśród członków Solidarności z terenu województwa białostockiego dyskusję nad kierunkami dalszej działalności. Według części związkowców, należało umocnić posiadaną pozycję w społeczeństwie, m.in. poprzez wprowadzenie ludzi do organizacji samorządowych, przeprowadzenie nowych wyborów rad pracowniczych, nadzorczych w spółdzielniach i samorządów mieszkańców, a kolejnym etapem miało być rozpisanie przedterminowych, w pełni demokratycznych wyborów do rad narodowych<sup>24</sup>.

Druga tura wyborów odbyła się 18 czerwca 1989 r. W województwie białostockim frekwencja była bardzo niska – wyniosła 23 proc. uprawnionych<sup>25</sup>. Emocje już wcześniej opadły. Ci, którzy pozostali w domu, twierdzili, że wszystko i tak wiadomo, więc nie ma sensu jeszcze raz iść do urn<sup>26</sup>.

Wydarzenia były obserwowane i częściowo kontrolowane przez aparat bezpieczeństwa. Po wyborach na potrzeby MSW sporządzono imienny wykaz posłów

<sup>21</sup> „Biuletyn Informacyjny...” 1989, nr 174, s. 26.

<sup>22</sup> APB, KW PZPR, 280, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w dn. 9 VI 1989 r., k. 1–3.

<sup>23</sup> „Gazeta Współczesna”, 10–11 VI 1989 r., s. 1.

<sup>24</sup> AIPN, 1585/2314, Załącznik do informacji dziennej [MSW] „Działania, inicjatywy i komentarze związane z wyborami do Sejmu i Senatu”, [Warszawa], 10 VI 1989 r., k. 175v.

<sup>25</sup> „Gazeta Współczesna”, 20 VI 1989 r., s. 2.

<sup>26</sup> M. Kietliński, K. Sychowicz, *W drodze do demokracji...*, s. 75.

i senatorów KO „Solidarność”<sup>27</sup>. Według zgromadzonych przez SB materiałów, w środowiskach robotniczych Białegostoku panowała opinia, że koalicja rządowa przegrała wybory, gdyż była zbyt pewna swojej siły. Nie przewidziała, że nawet niewielka grupa opozycji może otrzymać poparcie zmęczonego, zniechęconego społeczeństwa, a głosowanie na jej kandydatów nie oznaczało pełnej akceptacji dla wszystkich ludzi z Solidarności, lecz było wyrazem dezaprobaty dla dotychczasowej władzy<sup>28</sup>.

Powstała wówczas sytuację najlepiej odzwierciedliła dyskusja toczona podczas obrad Klubu Poselskiego PZPR w drugiej połowie czerwca 1989 r. Ukazała ona dezorientację działaczy, którzy szukali dla siebie możliwości uwiarygodnienia. Wśród propozycji pojawiło się wprowadzenie wspólnych posiedzeń członków KC i posłów, posiadanie przez tych ostatnich własnych biur zamiast wchodzenia w skład wojewódzkiego zespołu poselskiego. Wspomniano nawet o zmianach programowych, wynikających najprawdopodobniej z obawy przed „żywiolowymi porozumieniami poziomymi”. Stan, w jakiej znalazła się do niedawna „wiodąca siła narodu”, ilustrowały stwierdzenia o oddaniu władzy – „nie bez walki oczywiście” – oraz o zadbaniu w związku z tym o „stanowiska dla aparatu, [...] o gmachy i majątek partii”<sup>29</sup>.

W drugim półroczu 1989 r. dało się zauważyć znaczne spowolnienie rozwoju struktur Solidarności na Białostocczyźnie w stosunku do lat 1980–1981. Związek przestał być organizacją masową. Mogła na to wpłynąć trudna sytuacja gospodarcza, m.in. puste półki w sklepach i inflacja. Część inteligencji zajęła stanowisko asekuranckie, a wielu znanych działaczy wycofało się z aktywności publicznej. W licznych zakładach związek tworzyli ludzie nowi<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> AIPN, 1585/4606, Lista posłów KO „Solidarność”, k. 142.

<sup>28</sup> AIPN, 1585/2314, Informacja dzienna MSW nr 137/2746, Warszawa, 9 VI 1989 r., k. 128v–129.

<sup>29</sup> AIPN, 1585/4605, Wnioski z dyskusji w drugim dniu obrad Klubu Poselskiego PZPR (24 VI 1989 r.), k. 5–6.

<sup>30</sup> M. Kietliński, *Czwierć wieku podlaskiej „Solidarności”*, Białystok 2005, s. 233.



**Krzysztof Sychowicz** (ur. 1969) – historyk, dr hab., naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Białymstoku, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży. Autor książek: *Kościół katolicki w województwie białostockim wobec podziemia antykomunistycznego w latach 1945–1953* (2005); *Urząd Bezpieczeństwa w Łomży – powstanie i działalność (1944–1956)* (2009); *Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w województwie białostockim w latach 1944–1975* (2013) i in.



Andrzej W. Kaczorowski

## Rolnicy „okrągłego stołu”

**Związkowcy wiejscy byli wśród pierwszych, którzy poparli rozmowy „okrągłego stołu”. Wkrótce okazali się także bezspornymi beneficjentami wyborów kontraktowych.**

**W** ostatnich latach PRL-u w Sali Papieskiej na Jasnej Górze gromadzili się aktywiści duszpasterstwa rolników, wśród nich działacze zdelegalizowanej w stanie wojennym Solidarności wiejskiej. Gdy w 1988 r. prof. Andrzej Stelmachowski, doradca rolniczego związku, relacjonował zebrany swoje poufne kontakty z sekretarzem KC PZPR Józefem

Demonstracja rolników w przeddzień zakończenia obrad „okrągłego stołu”.

Fot. Wojciech Łęczyński



Czyrkciem, nie krył, że uzyskanie zgody na reaktywację struktur związkowych na wsi będzie bardzo trudne. Mimo to Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „Solidarność” wezwała do podjęcia jawnej działalności w terenie i zaakceptowała udział w rozmowach „okrągłego stołu”, wyznaczając od razu sześciu swoich delegatów. Rolnicy byli więc pierwszymi zwolennikami tej inicjatywy.

### Reprezentacja

Ostatecznie w lutym 1989 r. do rozmów ze stroną koalicyjno-rządową po stronie opozycyjno-solidarnościowej zasiadła spora reprezentacja rolniczej Solidarności. W obradach plenarnych uczestniczył (i nawet przemawiał) Józef Ślisz, który od 1987 r. kierował związkową krajówką. Najliczniej obsadzono „branżowy” podzespół ds. rolnictwa, a w jego skład weszli – oprócz Ślisza – Artur Balazs, Piotr Baumgart, Jan Beszta-Borowski, Gabriel Janowski, Edward Lipiec, Edward Małecki, Zbigniew Rokicki i Jacek Szymanderski (w tym czasie rzecznik TKRR „Solidarność”) oraz doradcy rolników Piotr Dąbrowski, Jerzy Dietl, Antoni Leopold, Walerian Pańko, Stelmachowski i Antoni Tokarczuk (w Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” odpowiedzialny za kontakty z „S” Rolników Indywidualnych). Ekspertem był Włodzimierz Dąbkowski, a asystentem Wiktor Mikusiński. Do zespołu ds. pluralizmu związkowego weszli Balazs i Ślisz, ekspertem zaś był tam Bolesław Banaszekiewicz. Członkami grupy roboczej ds. ustawy o związkach zawodowych rolników zostali Balazs, Janowski, Ślisz oraz Stelmachowski i Banaszekiewicz. Janowski i Stelmachowski pracowali również w zespole ds. gospodarki i polityki społecznej, a Baumgart w zespole ds. reform politycznych. Ponadto Andrzej Łuszczewski trafił do podzespołu ds. młodzieży, a Rokicki i Henryk Janusz Stępiak do podzespołu ds. stowarzyszeń i samorządu terytorialnego.

Do rozmów przy „okrągłym stole” nie zaproszono Henryka Bąka i Jana Kozłowskiego – mimo ich zabiegów o udział. Zapewne oba-



Andrzej Stelmachowski. Fot. Wikimedia Commons

wiano się, że przyniosłoby to więcej zamieszania niż pożytku, obaj byli bowiem znani z działalności poza głównym nurtem „S” RI. Podobnie jak Józef Teliga, lider Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników i Niezależnego Ruchu Ludowego „Solidarność”, który zresztą obrady kontestował.

### Legalizacja

Obawy przed negatywnym stanowiskiem władz w sprawie ponownego uznania NSZZ RI „Solidarność” okazały się nieuzasadnione. Najważniejsza dla rolników kwestia została załatwiona najszybciej. W podstoliku rolniczym, który prowadzili prof. Stelmachowski i Stanisław Śliwiński ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, praktycznie bez dyskusji obie strony osiągnęły consensus. Zapewne władze uznały, że nie ma sensu powtarzać błędu z lat 1980–1981, kiedy upór kierownictwa partyjnego w sprawie wsi wywołał silne protesty społeczne i był przyczyną ostrego konfliktu. O szybkiej zgodzie rządzących zadecydowały też z pewnością czynniki gospodarcze, w tym głęboki kryzys na rynku żywnościowym. Niewątpliwie komuniści dobrze się orientowali, że Solidarność rolnicza wychodzi z podziemia podzielona sporami o przywództwo i osłabiona organizacyjnie (koła związkowe zdołano utworzyć tylko w co trzeciej gminie w kraju), podczas gdy od 1980 r. centrala kółek rolniczych, promowana przez władze w roli związku zawodowego, miała do dyspozycji i środki finansowe, i aparat urzędniczy.

Jeszcze w trakcie obrad TKRR „Solidarność” przeprowadziła w Warszawie zjazd krajowy (18–19 marca 1989 r.), który przyjął nowy związkowy statut. Wprawdzie domagano się od władz relegalizacji i uznania ciągłości działania, ale na to zgody już nie było. Miesiąc później – 20 kwietnia 1989 r., trzy dni po rejestracji NSZZ „Solidarność” – nastąpiła ponowna rejestracja NSZZ RI „Solidarność”. Tym razem ograniczono się do sądowej formalności, bez medialnej wrzawy, manifestacji ulicznej i bez tej wielkiej euforii rolników, która panowała w stolicy 12 maja 1981 r.

Rozmowy przy „okrągłym stole” kończyły się wielką falą protestów chłopskich w kraju w sytuacji załamania się opłacalności produkcji rolnej. W przeddzień ostatniego posiedzenia, które odbyło się 5 kwietnia 1989 r., w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu pojawiła się pikietą NSZZ RI „Solidarność” z kosami i postulatami ekonomicznymi pod adresem rządu, ale do zerwania obrad nie doszło.

## W komitetach obywatelskich

Dodatkowym wyzwaniem dla związku stał się udział w „niekonfrontacyjnych” wyborach do sejmu i senatu. O projektowanych ustaleniach dotyczących „umowy społecznej” działacze „S” RI usłyszeli od Tadeusza Mazowieckiego już podczas swego zjazdu. Krótka kampania wyborcza preferująca władze PRL wymuszała na Solidarności dyscyplinę organizacyjną. W komisjach Komitetu Obywatelskiego znaleźli się także przedstawiciele rolników: Balazs (ds. organizacji) oraz Baumgart, Rokicki i Ślisz (ds. koordynacji listy kandydatów), a Lipiec, skarbnik związku, został członkiem Rady Nadzorczej Funduszu Wyborczego. Wiele powstających w błyskawicznym tempie wojewódzkich i terenowych komitetów obywatelskich, szczególnie w środowiskach wiejskich, opierało się na strukturach wznawiającego działalność NSZZ RI „Solidarność”.

Przy tworzeniu list kandydatów solidarnościowych nie obywało się bez kontrowersji i różnego rodzaju konfliktów. Generalnie „S” RI uważała, że wsi przypadło w tej układance zbyt mało miejsc. W niektórych regionach protestowano przeciwko umieszczaniu „spadochroniarzy” z puli centralnej zamiast miejscowych, w kilku województwach nie udało się uniknąć ostrych sporów. W Nowosądeckim o mandat poselski starał się – wbrew stanowisku KO „Solidarność” – Franciszek Bachleda-Księżdzularz, popierany przez „S” RI Podhala, Spisza i Orawy, a w województwie radomskim w wyborach do senatu przeciwko zgłoszonemu centralnie z Warszawy Janowi Józefowi Lipskiemu wystartował Jan Pająk, lider rolników z Solidarności. Był to największy wyłom w obozie solidarnościowym w trakcie całej kampanii wyborczej 1989 r.

## Casus radomski

Na szczególnie przebieg wydarzeń wpłynął konflikt w kierownictwie radomskiej Solidarności. Nie czekając na sygnał z Warszawy, bez porozumienia z miejscową Międzyzakładową Komisją Robotniczą, już 22 marca 1989 r. utworzono – jako jeden z pierwszych w Polsce – Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej o wyraźnej orientacji katolickiej. Jego współzałożycielem był wspomniany Pająk (rocznik 1917), światły rolnik, żołnierz AK, który w 1945 r. w oddziale Stefana Bembińskiego „Harnasia” uczestniczył w rozbiciu więzień UB w Kielcach i Radomiu, a później był prześladowany przez władze komunistyczne. W latach 1980–1981 organizował na wsi radomskiej struktury związkowe, był wiceprzewodniczącym Wojewódz-



kiego Komitetu Założycielskiego, następnie zaś współtworzył duszpasterstwo rolników i stanął na czele reaktywowanego w 1989 r. NSZZ RI „Solidarność” w Radomiu. Był człowiekiem o nieposzlakowanej opinii i dużej charyzmie, żarliwym religijnie, znakomitym oratorem ludowym, cieszącym się na wsi i w środowiskach opozycji radomskiej dużą popularnością.

Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej, któremu przewodniczył Jan Rejczak, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej, zyskał początkowo uznanie Lecha Wałęsy, ale nie miał poparcia radomskiej MKR, dlatego 17 kwietnia 1989 r.

uzgodniono powołanie nowego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Ziemia Radomska, złożonego z członków obydwu Solidarności oraz poprzedniego komitetu (po piętnaście osób) ze Stanisławem Górskim jako przewodniczącym. Na pierwszej liście kandydatów na dwa miejsca do senatu, wyłonionej przez nowy Komitet, znalazły się trzy nazwiska zażartych antykomunistów: Bembińskiego, Pająka i Bąka. Nieoczekiwanie warszawska centrala poleciła tam umieścić „przywiezioną w teczce” kandydaturę Jana Józefa Lipskiego (rocznik 1926), zasłużonego działacza opozycji i współzałożyciela Komitetu Obrony Robotników, utworzonego w reakcji na represje m.in. wobec uczestników protestów w Radomiu w 1976 r. i spieszącego im z pomocą. Podobnie jak Pająk, Lipski należał do AK, walczył w Powstaniu Warszawskim, jednak był człowiekiem o niewątpliwej orientacji lewicowej, socjalistą, masonem i ateistą.

W tej sytuacji wycofał się Bąk. Lipski otrzymał 26 głosów, Bembiński – 20, a Pająk 19, bo niektórzy rolnicy woleli kandydata ze stolicy niż lidera własnego



Jan Józef Lipski. Fot. AIPN

związku. Pająk oddał głos na „swojego komendanta”, dzięki czemu Bembiński go wyprzedził. Lipskiego zgłoszono zaocznie, z naruszeniem





Henryk Bąk. Fot. ze zbiorów rodzinnych

przyjętych reguł, ale Wałęsa na to nie zareagował, przyzwalając na manipulację.

Nominacja Lipskiego podzieliła opozycję radomską na dwa obozy, a następnie wywołała otwarty rozłam, gdy radomska „S” RI 30 kwietnia 1989 r. zdecydowała o samodzielnym wysunięciu swego przewodniczącego jako niezależnego kandydata na senatora; Pająk uzyskał poparcie większości miejscowych działaczy opozycyjnych, w tym Rejczaka i Górskiego. Podobnie jak w Warszawie, gdzie przeciwko Jackowi Kuroniowi kandydował Władysław Siła-Nowicki, również tu doszło do wewnątrz-solidarnościowego starcia. Był to nie tylko spór na linii centrala (Warszawa) – prowincja

(Radom) czy miasto (intelektualista) – wieś (chłop), lecz przede wszystkim konflikt wartości uosabianych przez konkurentów: liberalno-laickich (kosmopolitycznych) i chrześcijańskich (narodowych). Ordynariusz sandomiersko-radomski bp Edward Materski 8 maja 1989 r. przyjął katolickich kandydatów do sejmu: Jana Łopuszańskiego (byłego pracownika NSZZ RI „Solidarność” w Radomiu) i Macieja Półtoraka (sadownika, działacza związku), oraz do senatu: Bembińskiego (właściciela gospodarstwa ogrodniczego) i Pająka. Wywołało to ataki na biskupa i Kościół.

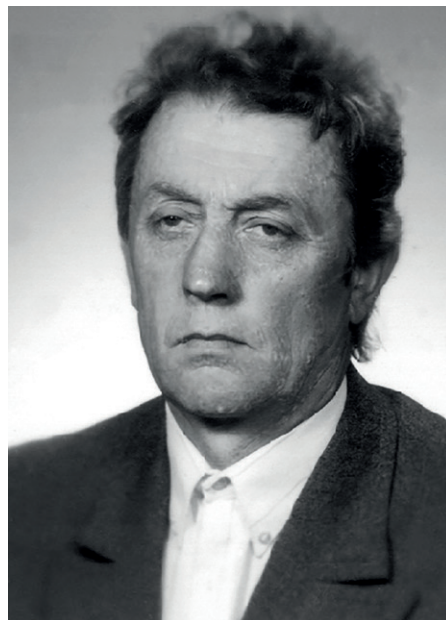
Z ramienia „S” RI kampanię wyborczą Pająka prowadził Witold Rak (rocznik 1953), ogrodnik z Grójca, współorganizator i jeden z czołowych działaczy NSZZ RI „Solidarność” (w 1981 r. przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego) i duszpasterstwa rolników w Radomskim, członek TKRR „Solidarność”. Przy „okrągłym stole” wyznaczony do podstolika młodzieżowego, którym ze strony solidarnościowej kierował Andrzej Celiński, wycofał się na znak protestu przeciwko kneblowaniu dyskusji (na jego miejsce wszedł przedstawiciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów), a następnie zaangażował się w utworzenie Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej. Pająk bez trudu uzyskał wymaganą liczbę 3 tys. podpisów i zarejestrował się na liście wyborczej,

ale wówczas zaczęły się naciski, by nakłonić go do rezygnacji. Wałęsa i Ślisz wystosowali telegram do wyborców ze wskazaniem, by głosowali na Bembińskiego i Lipskiego. W kampanię na rzecz Lipskiego włączyła się „Gazeta Wyborcza”, publikując na dwa dni przed wyborami (nie można już było ich sprostować) nieprawdziwe stwierdzenia, m.in., że KOZR został założony przez stronników Pająka na polecenie bp. Materskiego już po tym, jak Lipski został wyznaczony na kandydata przez KO „S” Ziemia Radomska.

Pierwsza tura wyborów do senatu 4 czerwca 1989 r. miała w województwie radomskim zaskakujący przebieg. Mandat zdobył jedynie Bembiński, który otrzymał ponad 61 proc. głosów. Do drugiej tury przeszli Lipski (47 proc.) i Pająk (21 proc.). Był to jedyny taki przypadek pary kandydatów opozycyjnych w całym kraju. Bąk, który również startował jako niezależny, otrzymał jedynie 4 proc. głosów.

Bembiński oraz wybrani do sejmu także w pierwszej turze radomscy posłowie Półtorak i Łopuszański zostali wezwani do Warszawy i nakłonieni do podpisania się pod ulotką skierowaną przeciwko Pająkowi. 11 czerwca 1989 r. MKR zorganizował na stadionie Broni w Radomiu masowy wiec jako pokaz siły Solidarności, podczas którego Kuroń, Henryk Wujec, Ślisz, Zbigniew Romaszewski, Mazowiecki i inni wychwalali Lipskiego i poniżali Pająka. Wałęsa wysłał kilka telegramów nawołujących go do rezygnacji, a w liście napisał, że Pająk jest osamotniony jak „Zosia Samosia”. Ślisz insynuował wręcz, że kampania wyborcza Pająka „może mieć nawet bardziej złowrogie źródła”; do Grójca przyjechał namawiać do głosowania na Lipskiego Balazs. Pająka wsparł jedynie Janusz Korwin-Mikke.

Dopiero po latach okazało się, że kampanię wyborczą Lipskiego prowadzili agenci Służby Bezpieczeństwa. Zadanie takie otrzymał od ppłk. Antoniego Rzeźniczka z MSW Janusz Molka – TW „Nowak”, a następnie kadrowy pracownik SB, który dzięki pomocy Pawła Mikłasza, innego tajnego współpracownika SB,



Józef Ślisz. Fot. encysol.pl

szefa solidarnościowej poligrafii, dostał się do sztabu Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Całą ekipę złożoną z sześciu agentów zorganizował Mikołaj. Prowadzono bardzo szeroką akcję plakatową na rzecz Lipskiego, zrywając plakaty Pająka. Ten pierwszy oczywiście nie miał pojęcia o wsparciu udzielonym przez MSW. Mimo obaw, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza zostanie zastąpiona przez reaktywowaną Polską Partię Socjalistyczną z Lipskim na czele, dla komunistów był on i tak, jako lewica laicka, strawniejszy niż Pająk. Dlatego bezpieka szczerze obstała PPS Lipskiego przez sieć agentury i postanowiła pomóc mu w wyborach, których wynik wobec postawy Kościoła radomskiego był niepewny. Ostatecznie w drugiej turze 18 czerwca 1989 r. wygrał Lipski, który otrzymał dwie trzecie głosów, podczas gdy Pająka poparło 26 proc. wyborców.

Zdaniem Raka Pająk przypłacił kampanię życiem, bo niedługo po wyborach doznał wylewu i podupał na zdrowiu; zmarł pół roku po senatorze Lipskim w 1992 r. W 2014 r. w kościele parafialnym w Kaszowie odsłonięto tablicę pamiątkową ku jego czci. Rak po 1989 r. zajął się działalnością samorządową, był marszałkiem sejmiku województwa radomskiego, przewodniczącym Rady Gminy w Grójcu, burmistrzem Grójca, radnym powiatowym i miejskim.

### **„W drużynie Wałęsy” i poza nią**

W „drużynie Wałęsy” wystartowała większość uczestników „okrągłego stołu” spod znaku NSZZ RI „Solidarność”. Na wiec z udziałem Ślisza i Tadeusza Trelki w Mirocinie przybyło 10 tys. mieszkańców rzeszowskich wsi. Jeszcze większe zgromadzenie odbyło się w kościuszkowskich Raclawicach w Zielone Świątki, tradycyjnie obchodzone jako Święto Ludowe. Podczas uroczystości Wałęsa, przebrany w regionalny strój ludowy, apelował do zebranych: „Zamieńcie kosy na głosy”. Przewodniczącemu Solidarności nadano tytuł naczelnika i obdarzono go krakowską sukmaną z pasem.

Mimo obaw udział „S” RI w wyborach kontraktowych zakończył się sukcesem: posłami zostało 30 związkowców (na 161 reprezentujących Obywatelski Klub Parlamentarny), a senatorami 15 (spośród 99 z OKP), ponadto mandaty otrzymało 7 doradców związkowych. Ślisz dostał aż 81,31 proc. głosów i był to trzeci rezultat w wolnych wyborach do senatu. Nie powiodło się jedynie Baumgartowi – jako jedyjnemu kandydatowi solidarnościowemu – który w województwie pilskim przegrał z Hen-



»Drużyna Wałęsy« miała większe poparcie w regionach wiejskich niż w aglomeracjach uchodzących za ostoję Solidarności. To zatem wieś zadecydowała o zwycięstwie wyborczym Komitetu Obywatelskiego.

rykiem Stokłosą. Większość wybranych sprawowała swój mandat tylko przez jedną kadencję, ale dla niektórych była to przepustka do długotrwałej kariery w III RP.

Wśród zaledwie trzech kandydatów ze strony koalicyjno-rządowej, którzy w swoich okręgach w pierwszej turze osiągnęli próg 50 proc., znalazł się Władysław Żabiński z ZSL, przewodniczący „S” RI w województwie tarnowskim. Jak wykazały badania socjologiczne, „drużyna Wałęsy” miała większe poparcie w regionach wiejskich niż w aglomeracjach uchodzących za ostoję Solidarności. To zatem wieś zadecydowała o zwycięstwie wyborczym Komitetu Obywatelskiego.

Przed drugą turą komitety obywatelskie w województwach udzieliły poparcia ponad siedemdziesięciu kandydatom na posłów zgłoszonym przez koalicję rządową (z ZSL i PZPR). Solidarność rolnicza najczęściej popierała ZSL-owców, dzięki czemu na scenie politycznej III RP pojawili się m.in. Waldemar Pawlak, Aleksander Bentkowski, Wojciech Mojzesowicz, Jacek Soska, Alicja Kornasiewicz i Janusz Dobrosz.

Wkrótce po wyborach kontraktowych KKW NSZZ „Solidarność” podjęła decyzję o zakończeniu działalności komitetów obywatelskich na szczeblu regionalnym. Uchwała ta wywołała oburzenie na posiedzeniu KO „Solidarność”, oprotestowali ją przedstawiciele „S” RI – Ślisz i Balazs. Był to poważny błąd Solidarności, zmarnowano bowiem wielki potencjał aktywności obywatelskiej w lokalnych społecznościach, zwłaszcza na wsi. Nie wszystkie komitety się rozwiązały, część przeprowadziła jeszcze kampanię do pierwszych wyborów samorządowych w 1990 r.



**Andrzej W. Kaczorowski** (ur. 1951) – polonista, dziennikarz, autor książek: *Miejsca święte w Polsce* (2008); *30-lecie rejestracji NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” 1981–2011. Kalendarium Związku* (2011) i in.



Wojciech Jaruzelski i Erich Honecker  
podczas festiwalu młodzieży  
we Wrocławiu, czerwiec 1988 r.  
Fot. PAP/DPA/Peer Grimm

Tytus Jaskułowski

## Stasi wobec PRL w 1989 roku

**Wschodnioniemieckie Stasi było uważane za jedną z najlepszych tajnych służb na świecie. Tymczasem nie tylko nie zapobiegło rewolucji 1989 r., ale nie zdołało też uratować NRD – państwa, które miało za zadanie utrzymać przy życiu.**

**F**unkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD, czyli Stasi, z lekceważeniem odnosili się do kolegów z MSW PRL. Wysztydzała ich rzekomą słabość w walce z przeciwnikiem politycznym. Jak się okazało, w 1989 r. to resort spraw wewnętrznych PRL radził sobie lepiej niż jego enerdowski odpowiednik. Gdy Niemiecka Republika Demokratyczna trzęsła się w posadach, upadał mur berliński, a wieloletni szef Stasi Erich Mielke trafił do aresztu, pozycja szefa MSW Czesława Kiszczaka ciągle była mocna. Najpierw negocjował z dawnymi przeciwnikami przy „okrągłym stole”, a później zasiadał w rządzie Tadeusza Mazowieckiego jako wicepremier. Posunął się do tego, że w roku 1990 wysyłał telegramy gratulacyjne do nowego, już niekomunistycznego ministra spraw wewnętrznych NRD, życząc mu sukcesów w demokratyzacji kraju.

## W kraju „kontrrewolucji”

W trakcie pokojowej rewolucji we wschodnich Niemczech sytuacja w PRL nie była dla Stasi priorytetem. Inaczej analizuje się kraj sąsiada, gdy dana służba jest u szczytu swych możliwości, inaczej zaś, gdy granice przestają istnieć, do siedzib resortu wdzierają się demonstranci i trzeba pilnie niszczyć dokumenty. Niemniej jednak i w tym szczególnym czasie wciąż utrzymywano oficjalne kontakty z MSW PRL, bo wymagały tego – niezależnie od wzajemnych uprzedzeń – interesy obu resortów. Poza tym nawet w warunkach rewolucji Stasi miało obowiązek dostarczać decydemtom politycznym w NRD informacji o PRL. Inna rzecz, że nie były one rzetelne. Funkcjonariuszom brakowało kompetencji, a przede wszystkim odwagi, by pisać prawdę. Kierownictwo Stasi – i szerzej: NRD – było bowiem skłonne akceptować tylko te informacje, które nie pogarszały jego samopoczucia. W rezultacie władze we wschodnim Berlinie nie miały świadomości, jak poważna jest groźba rewolucji w ich własnym kraju. Były przeświadczone, że to polscy komuniści nie panują nad sytuacją.

W PRL, zdaniem Stasi, nic nie funkcjonowało tak, jak powinno. Mielke i jego podwładni byli przekonani, że MSW i PZPR niewiele robią dla pokonania „kontrrewolucji” i umocnienia systemu komunistycznego. Co gorsza, zarówno resort Kiszczaka, jak i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza poparły reformy wprowadzane w ZSRS przez Michała Gorbaczowa, którego kierownictwo NRD uznało za zdrajcę socjalizmu. Stasi nie miało jednak możliwości, by wpłynąć na zmianę postaw władz PRL. Mogło tylko bezradnie obserwować rozwój wypad-

» **Gdy w grudniu 1989 r. Erich Mielke, wieloletni szef Stasi, trafił do aresztu, pozycja szefa MSW Czesława Kiszczaka ciągle była mocna.** »

ków za Odrą – i demonstracyjnie okazywać arogancję wobec polskich towarzyszy. Niechęć do przemian demokratycznych w PRL przejawiała się nie tylko w grubiańskim tonie Mielkego

wobec gości z Warszawy. W publicznych wypowiedziach na temat Polski, już w trakcie rewolucji 1989 r., oficerowie Stasi pozwalali sobie wprost na określanie swojego wschodniego sąsiada jako „kraju sprawiającego problemy”.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych konsekwentnie ignorowało tego typu zachowania. Służby PRL były zbyt pragmatyczne i cyniczne, aby przejmować się znanymi od lat tyradami Mielkego. Resort Kiszczaka jeszcze w 1989 r. odzna-

czał wysokich rangą funkcjonariuszy wywiadu NRD. Ci zaś, mimo przyjętych orderów, bardzo negatywnie wyrażali się o MSW w swoich pamiętnikach i to już po zjednoczeniu Niemiec.

### **Kto zgasi światło?**

Współpraca obu resortów uległa w 1989 r. wyraźnemu ograniczeniu. Zawężono ją praktycznie do wywiadu i kontrwywiadu. W listopadzie 1989 r. realizowano tylko dziewięć wspólnych projektów – przy ok. 250 sprawach otwieranych rocznie przez typowy wydział kontrwywiadu Stasi. Nadal też przekazywano sobie rutynowe informacje o krajach Trzeciego Świata. Dzielono się wiedzą z obserwacji wrogich ambasad, wymieniano informacjami o rotacji personelu w rezydenturach wrogich służb oraz o osobach podróżujących przez NRD i PRL. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych korzystało z pomocy Stasi przy ewakuacji swoich agentów z Republiki Federalnej Niemiec. Czyniono to jednak z pełną świadomością, że są to ostatnie wspólne operacje.

Mała częstotliwość wzajemnych kontaktów – choć wciąż do nich dochodziło – także na wysokim szczeblu. Jeszcze 15 września 1989 r. Kiszczak przyjął szefa rezydentury Stasi w Warszawie. W trakcie spotkania przekonywał go, że bez trwałej demokratyzacji nie sposób poprawić sytuacji gospodarczej, że partie komunistyczne nie reprezentują już interesów społecznych, a polityczni weterani nie są w stanie podjąć wyzwań związanych z trwającymi przemianami. Aluzja wobec ultrakonserwatywnego kierownictwa NRD, niedostrzegającego własnej porażki, była w tej rozmowie aż nadto widoczna. Jeszcze bardziej otwarcie wypowiadali się w tym czasie podwładni Kiszczaka. W kontaktach z oficerami Stasi mieli oni twierdzić wprost, że brak szybkiej demokratyzacji spowoduje upadek NRD.

Resort Mielkego nie zamierzał przyglądać się biernie rozwojowi wydarzeń. Już pod koniec 1988 r., opierając się na planach opracowywanych w czasie rewolucji Solidarności z lat 1980–1981 przygotowano prewencyjne akcje ochronne. Tak jak przed wprowadzeniem w PRL stanu wojennego, zamierzano przede wszystkim zadbać o to, by do NRD docierało jak najmniej informacji o przemianach demokratycznych w Polsce. Rozważano zamknięcie granicy, a w każdym razie jej szczegółową kontrolę i drobiazgowe przepytywanie podróżnych.

To, co sprawdzilo się na początku lat osiemdziesiątych, teraz jednak nie mogło już zadziałać. Gdy w czerwcu 1989 r. rząd chiński krwawo stłumił protesty stu-



denckie w Pekinie, władze NRD odniosły się do tych działań ze zrozumieniem. Był to jasny komunikat, że w podobnej sytuacji komuniści wschodnioniemieccy także nie cofną się przed użyciem siły. Efektem był jednak exodus przestraszonych obywateli. Korzystali oni z przerwy wakacyjnej, by dostać się do zachodnioniemieckich ambasad w krajach „demokracji ludowej” i prosić tam o przyznanie obywatelstwa RFN.

Jednym z kierunków ucieczek była Warszawa. Okazało się, że granice NRD, do tej pory bezwzględnie chronione przez Stasi (jeszcze w 1989 r. ginęli śmiałkowie, którzy próbowali przedostać się na Zachód), są nieszczelne. Dzięki interwencji premiera Tadeusza Mazowieckiego resort Kiszczaka przestał stosować dwustronne umowy o readmisji, dyskretnie tolerując nielegalnych uchodźców. Oznaczało to faktyczne zakończenie traktatowej współpracy służb obu państw. Jej formalne zamknięcie nastąpiło już w roku 1990, a stosowne noty przekazały sobie ministerstwa spraw zagranicznych Polski i NRD.

### Sprawozdawczość pod tezę

Od połowy 1981 r. centrala Stasi przygotowywała tygodniowe raporty o sytuacji w PRL. W 1987 r. zadanie to przejęła rezydentura warszawska, ograniczając się do przesyłania sprawozdań raz w miesiącu. Raporty stawały się coraz krótsze i pozbawione złudzeń, że zwycięży socjalizm. Wciąż jednak były one przesiąknięte ideologią. Choć informatorzy Stasi z ambasady NRD w Warszawie dostarczali interesujących danych i spostrzeżeń, ginęły one w morzu propagandy o pochodzie „kontrewolucji”. Podobnie działo się z zachodnioniemieckimi ocenami sytuacji w PRL, które służby wschodnioniemieckie zdobywały drogą operacyjną.

W raportach, które trafiały na biurko Mielkego i jego współpracowników, padały stwierdzenia, że w PZPR dominującą pozycję uzyskały siły rewizjonistyczne, oportunistyczne i prawicowe. To zaś miało oznaczać ostateczny kres socjalizmu w PRL. Według Stasi, zaniedbania polskich komunistów i pomoc finansowa z Zachodu doprowadziły do tak znaczącego wzmocnienia opozycji, że stała się ona zdolna do przejęcia władzy. Społeczeństwo zaś miało całkowicie zatracić zainteresowanie polityką. Jedynie w pojedynczych dokumentach resortu Mielkego pojawiały się sygnały o stale pogarszającej się sytuacji gospodarczej i radykalizacji nastrojów wśród młodego pokolenia robotników. I o tym, że władze są skłonne

porozumieć się z Zachodem i zdecydować się na reformy w zamian za znaczącą pomoc ekonomiczną. W styczniu 1989 r. analitycy Stasi przewidywali, że w PRL możliwe jest przyjęcie wariantu socjaldemokratycznego albo „nacjonalistyczno-patriotycznego”. Zamiast jednak skupiać się na meritum, we wschodnim Berlinie gros uwagi poświęcano nieistotnym szczegółom, takim jak informacja – pozyskana rzekomo nieoficjalnie – o podniesieniu w PRL cen... telewizorów.

Dyskusyjna była nie tylko wartość analityczna raportów. Może także zastanawiać, skąd pochodziły przytaczane w nich fakty i tezy. Część z nich przepisywano – zresztą mało starannie – z „Trybuny Ludu”. Część zaś stanowiły dywagacje odebrane od rzeczywistości. Stasi oczekiwało, na przykład, wielomiesięcznego maratonu rozmów przy „okrągłym stole” (faktycznie trwały dwa miesiące) i osiemdziesięciopięcioprocentowej frekwencji w wyborach z 4 czerwca 1989 r. (w rzeczywistości do urn poszło mniej niż dwie trzecie Polaków). Generała Wojciecha Jaruzelskiego jeszcze w sierpniu 1989 r. – a więc już po wyborze na prezydenta PRL – resort Mielkego uważał za niezdolnego do zabezpieczenia swojej władzy. Pod koniec października tego samego roku Stasi znacznie bardziej interesowało się sytuacją w PZPR – partii pogrążającej się w chaosie – niż kluczową dla Polski reformą gospodarczą.

Natomiast wywiad PRL przygotowywał w tym czasie trafne analizy sytuacji w NRD. Od połowy lat osiemdziesiątych Departament I MSW zwracał uwagę na rosnące niezadowolenie tamtejszego społeczeństwa oraz przewidywał, że z łatwością zaakceptuje ono demokratyzację i nieuniknione zjednoczenie Niemiec. Podwładni Kiszczaka nie mieli złudzeń co do przyszłości wschodnioniemieckiej partii komunistycznej, ale też opozycji. Ta ostatnia miała, ich zdaniem, wystąpić jedynie w roli inicjatora przemian, które później zniszczą także ją samą. I tak też się stało – energowscy dysydenci nie odegrali w zjednoczonych Niemczech poważniejszej roli.

### Groteskowy finał

Jesienią 1989 r. biurokracja resortu spraw wewnętrznych wciąż pracowała jak dawniej, co nabierało cech groteski. Nawet w najbardziej dramatycznych momentach rewolucji w NRD, tj. w dniach upadku muru berlińskiego, rezydentura PRL we wschodnim Berlinie wysyłała do Stasi – wtedy już zajmującego się w zasadzie wyłącznie niszczeniem własnych archiwów – pisma w sprawie dostarczenia stetoskopów, części zamiennych i drobnego sprzętu dentystycznego. W odpowiedzi

do MSW kierowano monity wzywające do uregulowania zaległości płatniczych za zakupione urządzenia, nie tylko zresztą dentystyczne. Z PRL do NRD płynęły setki tysięcy marek, np. jako należność za nadajniki radiowe, przekazywanych w 1989 r. prawie wyłącznie w gotówce.

Uiszczanie należności nie przyczyniło się bynajmniej do pokojowego zakończenia wzajemnych relacji. Polskim urzędnikom konsularnym władze NRD odmawiały dostępu do obywateli PRL skazanych w 1989 r. we wschodnich Niemczech za szpiegostwo. Natomiast rezydentura Stasi w Warszawie do końca swego istnienia próbowała opracowywać charakterystyki osobowe funkcjonariuszy MSW pod kątem ewentualnego werbunku. Identycznie zachowywały się służby Kiszczaka, penetrując zespoły analityczne NRD, które zajmowały się negocjacjami z PRL w sprawie sporu terytorialnego o rozgraniczenie wód w Zatoce Pomorskiej. To dowód na to, że w świecie tajnych służb, także sojusznicznych, nie ma miejsca na przyjaźń.

Stasi formalnie rozwiązano w drugiej połowie listopada 1989 r., powołując w jego miejsce Urząd Bezpieczeństwa Narodowego (AfNS). Rezydentura wschodnioniemiecka w Warszawie przetrwała niemal rok dłużej. W tym czasie zajmowała się niszczeniem dokumentów, przekazywaniem swego majątku do MSZ NRD. Polskie służby zastanawiały się zaś, co stanie się z jej zasobem archiwalnym oraz byłymi oficerami. Trafnie przewidywano, że rząd RFN będzie niechętny otwarciu archiwów Stasi (ostatecznie zgodził się na to z dużymi oporami). Prognozowano też, że służby zachodnioniemieckie przejmą zasoby osobowe wywiadu NRD. Ta ostatnia teza jeszcze przez dekady będzie trudna do zweryfikowania.



**Tytus Jaskułowski** (ur. 1976) – politolog, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie. Autor książek: *Pokojowa rewolucja w Niemieckiej Republice Demokratycznej w latach 1989–1990. Geneza, przebieg, efekty* (2007); *Ostatnie miesiące NRD* (2010); *Przyjaźń, której nie było. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD wobec MSW 1974–1990* (2014); *Szpiedzy tacy jak wy. Wywiadowca (nie)codziennosc kontaktów między PRL a NRD 1970–1990* (2015) i in.



Wojciech Jaruzelski  
i Czesław Kiszczak.  
Fot. gazeta.pl

Grzegorz Wszolek

## Pozorna weryfikacja bezpieczeństwa

**W cieniu przemian ustrojowych z 1989 r. na polecenie Czesława Kiszczaka dokonywała się też kosmetyczna reforma Służby Bezpieczeństwa. Latem 1990 r. przeprowadzono weryfikację funkcjonariuszy SB, w której wyniku ogromna część oprawców ewoluującego systemu została zatrudniona w służbach specjalnych III RP i policji.**

„Obecny okres wielkich historycznych przeobrażeń społecznych, politycznych i gospodarczych, przy wszystkich swoich nieuniknionych dolegliwościach, stwarza nadzieję na uporządkowanie naszego polskiego domu. Stawia on przed nami – funkcjonariuszami, żołnierzami i pracownikami resortu spraw wewnętrznych – inne jakościowo, o najwyższej doniosłości zadania wynikające z reformowania państwa i gospodarki. Wymaga to głębokich przeobrażeń w całym naszym aparacie, przewartościowania stylu, form i metod działania, dostosowania do nich struktur organizacyjnych, racjonalnego wykorzystania kadr oraz



potencjału materiałowego i technicznego. Wierzę, że jesteśmy w stanie sprostać tym wyzwaniom, prawidłowo wykonać ciężące na nas obowiązki wynikające z decyzji władz państwowych. Gwarantuję to wartości, z których znany jest nasz aparat – patriotyzm, oddanie narodowi, wysokie poczucie obowiązku i służebności wobec społeczeństwa” – tak przekształcenia w bezpieczeństwo zapowiadał w październiku 1989 r., na odprawie kierownictwa resortu, minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak. Jego słowa nie były przypadkowe – padły w święto Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa.

### „Lifting” pod okiem Kiszczaka

Bezpieka rozpoczęła swój „lifting” już w dniu zaprzysiężenia rządu Tadeusza Mazowieckiego. Do dziś trwają spory wśród historyków i publicystów: na ile była to w pełni demokratyczna i niezależna władza oraz jak dużo do powiedzenia miała w tamtym układzie elit solidarnościowych z komunistami ta druga – z pozoru słabsza – strona. Po częściowo wolnych wyborach 4 czerwca z dogrywką dwa tygodnie później, gdy dotychczasowi władarze PRL za wszelką cenę chcieli zmienić reguły gry i na ratunek przyszła im osławiona lista krajowa, został wyłoniony „pierwszy niekomunistyczny rząd” w powojennej Polsce. Najpierw, 24 sierpnia 1989 r., wybrano premiera, a po ponad dwóch tygodniach zaprzysiężono jego gabinet.

Jak celnie zauważył przed laty Antoni Dudek w niezwykle ważnej książce *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, komuniści zachowali ogromne wpływy w wojsku i MSW. Prezydentem został twórca stanu wojennego Wojciech Jaruzelski, wybrany przez Zgromadzenie Narodowe 19 lipca 1989 r. w zadziwiających okolicznościach przewagą zaledwie dwóch głosów. Przy wsparciu Floriana Siwickiego, ministra obrony narodowej, Jaruzelski nadal sprawował kontrolę nad armią. Z kolei Czesław Kiszczak wciąż – tak jak przez niemal całą dekadę – nadzorował Służbę Bezpieczeństwa, w rządzie Mazowieckiego mając mocną pozycję wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych.

O ile dotychczasowa opozycja, która przystąpiła do „okrągłego stołu”, wzięła na siebie przeprowadzenie koniecznych, bardzo trudnych przemian gospodarczych i społecznych, o tyle strona niedawnych „władców” PRL konserwowała układ w służbach specjalnych – zarówno cywilnych, jak i przede wszystkim wojskowych. Kiszczak rozkazem nr 075/89 z 24 sierpnia 1989 r. zlikwidował wprawdzie

najpotężniejsze departamenty SB: III – zajmujący się rozpracowaniem opozycji antykomunistycznej, IV – od nękania duchownych, V – gospodarczy oraz VI – odpowiadający za rolnictwo i leśnictwo, a także Biuro Studiów i Główny Inspektorat Ochrony Przemysłu. W ich miejsce powstały jednak nowe twory, których nazwy mogą zobrazować poczucie humoru i smaku Kiszczaka oraz jego ludzi.

Pion III został przemianowany na Departament Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa z wydziałami w terenie. Zawiadywał nim początkowo gen. Krzysztof Majchrowski, a w okresie przejściowym, od maja do końca lipca 1990 r. – tuż przed weryfikacją SB – płk Zbigniew Kluczyński.

Struktury zajmujące się walką z Kościołem katolickim i Biuro Studiów od sierpnia 1989 r. zostały nazwane wydziałami studiów i analiz (z centralą departamentu w Warszawie). Kierownictwo nad pionem sprawował gen. Tadeusz Szczygieł.

Gospodarką zajął się z kolei Departament Ochrony Gospodarki na czele z gen. Józefem Sasinem.

W 1990 r. nadal pracowały pełną parą dobrze znane pionry, wyspecjalizowane w zakładaniu podsłuchów, perlustracji korespondencji i prowadzeniu archiwów bezpieczeństwa, tj. Departament Techniki oraz biura „A”, „B” i „C” wraz z komórkami organizacyjnymi w terenie. Bez kosmetycznych zmian pozostawał Zarząd Ochrony Funkcjonariuszy, czuwający nad „świętą” lojalnością i odpowiednim nastawieniem kadr SB.

Na odprawie kierowniczej dla funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych Kiszczak mówił językiem czekistowskim, który niewiele miał wspólnego ze zrzućaniem jarzma komunizmu w Polsce. „Także teraz, niemal każdego dnia, prasa różnych orientacji politycznych atakuje resort i funkcjonariuszy, wykonujących przecież uczciwie, za niewielkie pieniądze, z pełnym poświęceniem [...] odpowiedzialne i niebezpieczne obowiązki. Odcinając się od zła i oczyszczając także własne szeregi, funkcjonariusze mają moralne prawo do noszenia głowy do góry. Trudna państwowa służba wymaga umiejętnego i obiektywnego rozpropagowania, utrwalania w świadomości obywateli naszej służebnej, społecznej roli” – stwierdził w październiku 1989 r.

Wspomniane ataki to artykuły prasowe. Niektórzy publicyści, kojarzeni jako przeciwnicy „okrągłego stołu”, krytykowali wspólne sprawowanie władzy

» W 1990 r. nadal pracowały pełną parą dobrze znane pionierzy SB, wyspecjalizowane w zakładaniu podsłuchów, perlustracji korespondencji i prowadzeniu archiwów bezpieki. »

przez komunistycznych oprawców i ich niedawne ofiary. Do najbardziej znanych tytułów należał wte-

dy krakowski „Czas”, który przestrzegał umiarkowaną opozycję przed ekipą Jaruzelskiego.

Proceder „prywatyzacji” i palenia archiwów trwał od jesieni 1989 r. Jan Rokita – wówczas przewodniczący Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW z lat osiemdziesiątych – informował w styczniu 1990 r. Bronisława Geremka, szefa Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, że funkcjonariusze SB zacierają ślady swojej działalności. W korespondencji czytamy o jawnym rozpalaniu „w lasach ognisk przez funkcjonariuszy MSW, w których [później] okoliczna ludność znajduje niedopalone resztki materiałów operacyjnych MSW”. Rokita pisał, że kierowana przez niego komisja posiada materialne dowody takich działań, i prosił Geremka, by rząd Mazowieckiego zapobiegł pożodze archiwalnej. Argumentował, że nie chce po latach zostać obciążony odpowiedzialnością w związku z łamaniem prawa przez pracowników SB.

Co ciekawe, oryginał listu odnalazł się w zbiorach... Kiszczaka przejętych przez amerykańskie archiwum w Stanford. Nie wiadomo, od kogo były szef MSW otrzymał oficjalną korespondencję, która nie była adresowana bezpośrednio do niego. W rozmowie z Mazowieckim Kiszczak miał stwierdzić: „[...] lepiej będzie, jeżeli niektóre dokumenty zniszczymy. Są w nich rzeczy kompromitujące nie resort i ludzi ze służby bezpieczeństwa, tylko była opozycja, wielu waszych kolegów. Może dojść do tragedii”.

W Archiwum IPN w Wieliczce zachował się dokument podpisany przez Helenę Ciepiał, szefową krakowskiego archiwum SB, nakazujący wytypować osoby do wywozu teczek i spalenia ich w elektrociepłowni w Łęgu. „Samochody z materiałami przeznaczonymi do zniszczenia będą wyjeżdżały na rampę wyładunkową, skąd wprost z samochodu dokumenty będą wrzucane na ruszta obrotowe pieca ciepłowniczego. Ruchome ruszta i wysoka temperatura pieca spowodują szybkie i dokładne spalenie dokumentów. Inne sposoby niszczenia byłyby bardziej czasochłonne” – czytamy w rozkazie Ciepiał. Takie dokumenty można też znaleźć

w archiwach z innych województw. Zmienia się tylko miejsce niszczenia akt. Jest to dokumentacja związana z planowaniem zabezpieczenia jednostki archiwalnej na okres stanów podwyższonej gotowości i wojny. Warto wspomnieć, że stosowano podział akt na przeznaczone do pozostawienia, do ewakuacji i do zniszczenia.

Chociaż między jesienią 1989 a wiosną 1990 r. SB kończyła bieg większości spraw operacyjnych dotyczących opozycji i Kościoła, to nadal monitorowała poczynania tzw. opozycji radykalnej. Mowa o stosunkowo młodych działaczach opozycji, m.in. o pokoleniu stanu wojennego, które nie godziło się na dialog starszych przywódców Solidarności z komunistami. Konfederacja Polski Niepodległej, Federacja Młodzieży Walczącej, Ruch „Wolność i Pokój”, a nawet marginalne środowisko Polskiej Partii Ekologicznej (ruch „zielonych”) znajdowały się pod baczną obserwacją funkcjonariuszy SB. Analizowano spotkania działaczy „radykalnych” i odnotowywano ich wypowiedzi. Wciąż, mimo erozji systemu komunistycznego, posługiwano się tajnymi współpracownikami i osobami w innej formie związanymi z tajną policją PRL.

### **Miłosierdzie dla esbeków**

Wreszcie, 6 kwietnia 1990 r., sejm kontraktowy przegłosował pakiet ustaw policyjnych. Milicja Obywatelska została zlikwidowana i na jej miejsce powołano Policję, Służbę Bezpieczeństwa zaś zastąpił Urząd Ochrony Państwa. Weryfikacja kadr SB odbyła się latem 1990 r. Niestety, zasób archiwalny dotyczący tego procesu jest dalece niepełny. W Krakowie ostały się jedynie prywatne zapiski Zbigniewa Fijaka, szefa Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Byłych Funkcjonariuszy b. SB, uzupełnione o dyrektywy Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej MSW. Podobne komisje powstały w każdym województwie. Weryfikujący – przedstawiciele opozycji, prawnicy, policjanci i związkowcy służb mundurowych – byli zdani na informacje z teczek personalnych funkcjonariuszy SB, dostarczanych przez specjalistów od archiwów upadającego molocha.

W Krakowie – jak wspominali mi członkowie komisji weryfikacyjnej – dossier weryfikowanych dostarczał m.in. Tadeusz Sułkowski. W latach dziewięćdziesiątych ten esbek nadal był specjalistą od archiwów, tym razem za biurkiem w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W zbiorach Fijaka znajduje się arcyciekawy apel od prof. Jana Widackiego, członka Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej MSW, który prosił komisje podległe centrali o wyrozumiałość dla pracowników pionu IV.



„Na SB wyrok wydała już historia, jednak przed komisjami stoją teraz poszczególni ludzie, byli funkcjonariusze byłej SB. [...] Dokonując tej oceny, musimy pamiętać, że nie jesteśmy trybunałem sądzącym w oparciu o »rewolucyjne sumienie« – ale stosującą prawo instytucją demokratycznego państwa i suwerennego narodu, przynależnego od 1000 lat do kręgu chrześcijańskiej kultury zachodniej. Musimy pamiętać, że to dziedzictwo nas zobowiązuje. W kręgu chrześcijańskiej kultury zachodniej odróżnia się wymierzanie sprawiedliwości od zemsty. Odrzuca się odpowiedzialność zbiorową, oceniając winę poszczególnych ludzi. Oskarżyciel musi dowieść winę, a nie oskarżony niewinność. Wątpliwości interpretuje się na korzyść oskarżonego” – zastrzegł Widacki.

Ogółem spośród 24 tys. funkcjonariuszy do weryfikacji przystąpiło 14 tys. – z czego w 61 proc. przypadków już w pierwszej instancji zapadły decyzje pozytywne. Ponad 4,8 tys. funkcjonariuszy odwołało się od rozstrzygnięć w komisjach weryfikacyjnych do CKW pod przewodnictwem Krzysztofa Kozłowskiego; 1,8 tys. esbeków mogło być usatysfakcjonowanych – ich prośby przyniosły skutek. W strukturach UOP pracowało w 1990 r. ponad 10 tys. funkcjonariuszy SB, blisko 3,6 tys. zweryfikowano negatywnie i zwolniono z pracy w resorcie. Część esbeków znalazła zatrudnienie w policji. Byli pracownicy bezpieczeństwa zwolnieni w latach 1989 i 1990, mając porażającą wiedzę, zaczęli inwestować w siebie – zakładali spółki, agencje ochrony, detektywistyczne, lokale gastronomiczne, handlowali przez lata mięsem, zatrudniali się w bankach, angażowali w lokalnych samorządach.

Wielkim grzechem ewolucji z PRL do III RP było wejście kadr policji politycznej systemu komunistycznego w nowe struktury państwowe i biznesowe. Elity solidarnościowe, które sprawowały rząd chwilowo wspólnie z komunistami, bardziej skupiały swą uwagę na reformach gospodarczych i demokratyzacji podupadłego kraju. Skutki tamtych zaniechań ponosimy do dziś, gdy co jakiś czas wychodzą na jaw informacje na temat współpracy ważnych osób życia publicznego z tajnymi służbami PRL.



**Grzegorz Wszolek** (ur. 1990) – historyk, publicysta, współpracownik „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie”, pisuje na portalu Salon24.pl. Za pracę magisterską *Służba Bezpieczeństwa w Krakowie 1989–1990 na tle przemian w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych* uzyskał II nagrodę w Konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku (2015).

# 1939–1945 BOHATER



Plk Leopold Okulicki na tarasie  
budynku Dowództwa Armii Polskiej  
w ZSRS. Fot. AIPN

Filip Musiał

## Leopold Okulicki

**„Powstanie Warszawskie nie było polityczną awanturą, jak to określa prokurator. Nie wybuchło na rozkaz Londynu, lecz dlatego, że Polacy w kraju zdecydowali, że jest konieczne. Była to walka bohaterska” – mówił gen. Leopold Okulicki w czasie procesu Szesnastu w Moskwie.**

### Na wszystkich frontach

Generał „Niedźwiadek” jest jednym z najbardziej znanych bohaterów polskich walk o niepodległość i jednym z niewielu, którzy na piersi nosili trzy Krzyże Virtuti Militari oraz cztery Krzyże Walecznych. Powstanie Warszawskie, do którego parł z dużą determinacją – militarnie wymierzone w Niemców, a politycznie manifestujące znaczenie Polskiego Państwa Podziemnego w obliczu instalowania przez Sowietów marionetkowej administracji komunistycznej – podkreśla jego bezkompromisowość w walce o sprawę polską. Okulicki od najmłodszych lat był tam, gdzie toczyły się zmagania o wolność Rzeczypospolitej.

Urodzony w 1898 r. w Bratucicach, nieopodal Okulic w Małopolsce – jako piętnastolatek wstąpił do Związku Strzeleckiego. W październiku 1915 r. uciekł ze szkoły i zaciągnął się do 3. pułku piechoty Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym został wcielony do armii austriackiej, z której zdezerterował, po czym poświęcił się organizowaniu struktur Polskiej Organizacji Wojskowej w powiecie bocheńskim. Jesienią 1918 r. uczestniczył w rozbrajaniu zaborców. Wstąpił do Wojska Polskiego i walczył m.in. w obronie Lwowa. Ranny w lutym 1919 r., wykorzystał czas rekonwalescencji, by zdać maturę.

Powrócił na front i walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. To wówczas dał się poznać jako pierwszorzędny oficer liniowy. Wtedy też z rąk marsz. Józefa



**Leopold Okulicki** (1898–1946), „Mrówka”, „Kobra”, „Termit”, „Niedźwiadek”, generał Wojska Polskiego, żołnierz Legionów Polskich, uczestnik obrony Lwowa i wojny polsko-bolszewickiej, oficer służby stałej WP, uczestnik kampanii wrześniowej, współorganizator Służby Zwycięstwu Polski i Związku Walki Zbrojnej, komendant Okręgu Łódź SZP i ZWZ, komendant Okręgów Białostok i Lwów ZWZ, szef sztabu Armii Polskiej w ZSRS, dowódca 7. DP Armii Polskiej na Wschodzie, cichociemny, zwierzchnik organizacji „NIE”, szef sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej, komendant główny AK.



Piłsudskiego odebrał Srebrny Krzyż Virtuti Militari. We wniosku odznaczeniowym zapisano: „Dnia 1 czerwca [19]20 r. pod wsią Zaręby brawurowymi kontratakami komp[aniii] 39., której był dowódcą, rozbił prawe skrzydło nieprz[yjaciela] i ścigając go przez dłuższy czas, zmusił do ogólnego odwrotu. Rana otrzymana w biodro uwieczyla bohaterskie zachowania się tego d[owódcy]”. W dwudziestoleciu międzywojennym służył na różnych stanowiskach w Wojsku Polskim. W 1935 r. przeniesiono go do Sztabu Głównego, w którym objął funkcję szefa Wydziału „Wschód” w Oddziale III. Przez cztery lata, do wiosny 1939 r., zajmował się przygotowaniem planów na wypadek wojny z Sowietami.

Gdy 1 września 1939 r. armia niemiecka przekraczała polską granicę, ppłk Okulicki odbierał w sztabie pierwsze meldunki z frontu. Później walczył w obronie Warszawy; za postawę w czasie obrony stolicy otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari.

### **Przeciw Niemcom i Sowietom**

Po klęsce wrześniowej wszedł do wąskiego grona oficerów organizujących Służbę Zwycięstwu Polski, a później Związek Walki Zbrojnej. Objął komendę nad strukturami SZP (następnie ZWZ) w Łodzi. Po kilku miesiącach został jednak zdekonspirowany przez Niemców, którzy w liście gończym opisywali go: „wzrost 170–175 cm, przysadzista sylwetka, włosy ciemny blond, lekko siwiejące; znaki





Płk dypl. Leopold Okulicki  
i gen. Władysław Anders,  
dowódca Armii Polskiej w ZSRS.  
Fot. NAC

szczególne: na twarzy blizny po ospie”. I precyzowali: „chodzi o podpułkownika w polskim Sztapie Głównym Leopolda Okulickiego”.

Ponieważ nie mógł już pełnić swej funkcji, w październiku 1940 r. przerzucono go na teren okupacji sowieckiej. Objął komendę nad okręgami ZWZ nr 2 – Białystok i nr 3 – Lwów, a działalność przeciwko Sowietaom miało mu ułatwić doświadczenie z lat pracy w Wydziale „Wschód”. Został jednak zdradzony i w styczniu 1941 r. ujęty.

Później wspominał: „[...] po aresztowaniu zaraz przesłuchiwał mnie zastępca komisarza [Ławrientija] Berii, minister NKWD Ukrainy [Iwan] Sierow. Z miejsca powiedzieli mi, kto jestem i co robię. Sierow zaproponował mi dalsze dowodzenie ZWZ pod kontrolą NKWD. Oświadczyłem, że się co do mnie pomylili i że ja ich agentem nie będę”. Z więzienia we Lwowie przewieziono go do Moskwy i poddano brutalnemu śledztwu. Uniknął jednak procesu, w czerwcu 1941 r. Rzesza Niemiecka zaatakowała bowiem ZSRS. W rezultacie Sowietci weszli do koalicji antyhitlerowskiej i nawiązali stosunki dyplomatyczne z Rządem RP na Uchodźstwie. Doszło do podpisania układu Sikorski – Majski, którego efektem było zwolnienie polskich jeńców i więźniów i skierowanie ich do Armii Polskiej, mającej powstać w Związku Sowieckim.

Okulickiego zwolniono z więzienia w sierpniu 1941 r. Został szefem sztabu Armii Andersa, a jednym z jego zadań było odnalezienie oficerów przebywających po wrześniu 1939 r. w niewoli sowieckiej. Trudno mu jednak było współpracować z Sowietaami, którzy oficerem łącznikowym uczynili funkcjonariusza NKWD prowadzącego śledztwo w jego sprawie. Ostatecznie pułkownik odszedł ze sztabu i objął

komendę nad 7. Dywizją Piechoty, z którą został następnie ewakuowany do Persji. Tam dowiedział się o odkryciu przez Niemców grobów katyńskich, a zarazem o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między ZSRS a rządem polskim. Podjął wówczas decyzję o powrocie do kraju i kontynuowaniu tam walki. Przeszedł szkolenie dla cichociemnych i przygotowywał się do ponownego działania w konspiracji.

### Ponownie w okupowanym kraju

Pułkownik, po skoku do kraju już generał, wylądował pod Wierzbnem nieopodal Krakowa w maju 1944 r. Przedostał się do Warszawy, gdzie przydzielono go do Komendy Głównej Armii Krajowej. Na Kresach trwała już wtedy akcja „Bura”, a pozostałe okręgi podziemnego Wojska Polskiego czyniły do niej ostatnie przygotowania. Sytuacja geopolityczna była niezwykle skomplikowana, rolę zaś Armii Czerwonej – formalnie „wyzwalającej”, a faktycznie podbijającej Europę Środkowo-Wschodnią – dopiero rozpoznawano. Polacy już od stycznia 1944 r. doświadczali drugiej sowieckiej okupacji; byli narodem dającym świadectwo, że ze wschodu nadciąga nowe zniewolenie, nowy totalitaryzm.

Okulicki trafnie odczytywał logikę sowieckich działań – powtórne zajęcie Kresów, a w kolejnych miesiącach instalowanie komunistycznej administracji zależnej od Kremla. Widział proces rozbijania przez Sowietów struktur legalnych, konstytucyjnych władz Polskiego Państwa Podziemnego. Wobec takiego stanu rzeczy był w Komendzie Głównej AK jednym z najbardziej zdecydowanych zwolenników wybuchu powstania w Warszawie. Zryw niepodległościowy postrzegał jako być może ostatnią szansę na zatrzymanie stalinowskiej polityki faktów dokonanych – na zmanifestowanie siły i znaczenia prawowitych polskich władz.

Zakładano, że powstanie będzie trwało cztery dni. Okulicki przeprowadzał inspekcje barykad, odwiedzał żołnierzy, dodawał im otuchy, zachęcał do dalszego wysiłku. Ze swymi podkomendnymi przeżywał dramat zrywu, który trwał blisko sześćdziesiąt dni dłużej, niż planowano. Wtedy trzeci raz został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, po raz drugi złotym – „za całokształt wydatnej pracy konspiracyjnej od 1940 [r.] na eksponowanych stanowiskach kierowniczych i wykazany hart ducha w najcięższych okolicznościach”.

Gdy podjęto decyzję o kapitulacji, udający się do niemieckiej niewoli komendant główny AK gen. Tadeusz Komorowski nakazał Okulickiemu opuścić

Warszawę i powierzył mu dowództwo „nad całością prac konspiracyjnych w Polsce, tak pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką”.

Okulicki, zostając ostatnim komendantem głównym AK, przyjął pseudonim „Niedźwiadek”. Jego zasługą było opanowanie kryzysu podziemnego wojska, które poniosło dotkliwe straty z rąk niemieckich i sowieckich. Starał się wygasić akcję „Burza”, by kolejni żołnierze AK nie ujawniali się przed Sowietami. Zdając sobie sprawę z tego, że polskie podziemne wojsko zostało faktycznie zdekonspirowane przed nowym okupantem, wiele uwagi poświęcał nadzorowi nad budową kadrowej organizacji „Niepodległość” – krypt. „NIE”, którą od wielu miesięcy organizował gen. August Emil Fieldorf „Nil”. Ta głęboko zakonspirowana struktura miała zebrać kadry zdolne do trwania w warunkach okupacji sowieckiej. W sprzyjającym momencie miała zostać rozbudowana, tak jak kilka lat wcześniej ZWZ został przekształcony w AK.

Armię Krajową gen. Okulicki rozwiązał rozkazem z 19 stycznia 1945 r., ale jednocześnie podkreślał: „Żołnierze Armii Krajowej! Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa Polskiego i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległości Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z was musi być dla siebie dowódcą”.

Sądził, że w ten sposób ochroni swych żołnierzy przed sowieckimi represjami. Terytorium przedwojennej Polski znajdowało się wówczas pod panowaniem Armii Czerwonej i NKWD – Kresy zostały wcielone do ZSRS, a na pozostałych terenach budowano pod sowiecką osłoną uzurpatorską administrację komunistyczną. Po rozwiązaniu AK, 5 marca 1945 r. Okulicki meldował do Londynu: „Represje i aresztowania żołnierzy AK trwają bez przerwy. Konieczna jest interwencja u Anglosasów. Do tego czasu aresztowano ponad 40 tysięcy. Los aresztowanych niewiadomy”. W jego przekonaniu skuteczne działania mogła w tej sytuacji prowadzić tylko głęboko zakonspirowana organizacja „NIE”.

### **Przed sowieckim trybunałem**

W lutym 1945 r., w czasie konferencji mocarstw: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego, w Jałcie na Krymie postanowiono, że w Polsce zostanie utworzony Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Alianci ulegli presji przywódcy ZSRS Józefa Stalina i zgodzili się, że to uzurpatorski, działający nad Wisłą „rząd

tymczasowy” powinien zostać „przekształcony na szerszej podstawie demokratycznej z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy”. Sowieci, wykorzystując ten element porozumienia, złożyli przywódcom Polskiego Państwa Podziemnego propozycję rozpoczęcia rozmów. Generał był im przeciwny, jednak ustąpił pod presją podziemnych stronnictw politycznych. Depeszował do Londynu: „Na ogólne i kategoryczne żądanie tych czynników w rozmowie tej muszę wziąć udział. Kierownictwo dalszej pracy powierzam [płk. Janowi Rzepeckiemu] »Ożogowi«”.

Okulicki, który dobrze znał Sowietów i ich metody, przewidział, że zaproszenie na rozmowy jest podstępem. Z końcem marca w podwarszawskim Pruszkowie spotkał znanego mu już z lwowskich Brygidek generała NKWD Iwana Sierowa. Wraz z innymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego, mimo danych przez Sowietów gwarancji bezpieczeństwa, został aresztowany i wywieziony do Moskwy. Przedstawiciele konstytucyjnych władz polskich zostali w Sowietach, przy milczeniu zachodnich aliantów, oskarżeni o „organizowanie zbrojnej działalności na zapleczu Armii Czerwonej i niewykonanie zarządzenia władz sowieckich o ujawnianiu organizacji, zdaniu broni, radiostacji i radiodbiorników”.

Pokazowy proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego przeprowadzono w Moskwie w czerwcu 1945 r. Termin nie był przypadkowy, gdyż w tym samym czasie kilka przecnie dalej ich niedawny przełożony, były premier Rządu RP na Uchodźstwie Stanisław Mikołajczyk, negocjował z Sowietami i polskimi komunistami warunki swego wejścia do TRJN.

Generał podczas procesu starał się „grać postawą”. Jak odnotował jego biograf prof. Janusz Kurtyka: „Na końcowy zarzut prokuratora, że nie odczuwa wdzięczności

dla Armii Czerwonej za wyzwolenie Polski, Okulicki odparł: »Chylę czoła przed Armią Czerwoną za wyswobodzenie Polski, ale jeszcze większy hołd składam tym żołnierzom armii polskiej, którzy zginęli z rąk żołnierzy Armii Czerwonej«”.

Wyroki orzeczone w procesie Szesnastu, jak na warunki sowieckie, nie były

Gen. Leopold Okulicki przed sowieckim sądem. Fot. AIPN







Zdjęcia sygnalityczne gen. Leopolda Okulickiego wykonane w więzieniu NKWD na Łubiance, 1945 r. Fot. AIPN

wysokie. Generała Okulickiego skazano na dziesięć lat więzienia i był to najwyższy orzeczony wówczas wyrok. Jednak w sowieckim więzieniu przebywał tylko półtora roku. Zginął w Wigilię 1946 r., według sowieckich źródeł oficjalnych przyczyną śmierci był zawał. Nie jest to wykluczone, gdyż już pierwsze sowieckie śledztwo z 1941 r. przyczyniło się do choroby serca generała. Jednak skazany wraz z nim w procesie Szesnastu Adam Bień opisywał ten dzień inaczej: „O godzinie jedenastej drzwi do celi generała, ze zwykłym zgrzytem, otworzyły się nagle, ktoś do celi wszedł, coś do generała powiedział [...]. Jakiś czas później drzwi do jego celi znowu się rozwarły, weszły tam najmniej dwie osoby i generał z głośno manifestowanym, brutalnym hałasem, mocno stawiając kroki, wyszedł. [...] Wyszedł, nigdy nie wrócił i nigdy na Łubiance nie dostrzeżliśmy potem śladu Jego istnienia”.



**Filip Musiał** (ur. 1976) – historyk i politolog, dr hab., dyrektor Oddziału IPN w Krakowie, profesor i prorektor Akademii Ignatianum w Krakowie, zastępca redaktora naczelnego „Zeszytów Historycznych WiN-u”. Autor książek: *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)* (2007; 2015); *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945–1989* (2010); (z D. Golikiem) *Władysław Gurgacz – jezuita wyklety* (2014) i in.



# 1939–1945 ZBRODNIARZ



Iwan Sierow, general NKWD.  
Fot. Wikimedia Commons



Sławomir Kalbarczyk

## Iwan Sierow

**Jeden z najbardziej ostawionych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwowego ZSRS i symbol sowietyzacji Polski swoją błyskawiczną karierę zawdzięczał stalinowskiej czystce w NKWD.**

**W** styczniu 1939 r. Sierow ukończył Akademię Wojskową im. Michaiła Frunzego w Moskwie (jego specjalnością była artyleria). Planował doskonalić się w rzemiośle wojskowym, ale wydarzenia z przełomu lat 1938 i 1939 zweryfikowały jego zamiary. Mowa o następstwach „wielkiej czystki” w Ludowym Komisariacie Spraw Wewnętrznych (NKWD) ZSRS. Zakończenie masowego terroru w 1938 r. skutkowało wymianą szefa resortu spraw wewnętrznych: w listopadzie tegoż roku Nikołaja Jeżowa zastąpił Ławrientij Beria.

Nowy „narkom” natychmiast przystąpił do oczyszczania komisariatu z ludzi Jeżowa, a procesowi temu nadał tak wielki rozmach, że po kilku miesiącach wiele stanowisk kierowniczych w NKWD było nieobsadzonych. Ponieważ rezerwy fachowych czekistów zostały wyczerpane, sięgnięto po ludzi nieprzygotowanych do pracy w „organach” – m.in. absolwentów akademii wojskowych. Jednym z nich był Sierow, którego niechęć do pracy w NKWD musiał przełamywać sam Beria. W lutym 1939 r. Sierow objął stanowisko zastępcy naczelnika Głównego Zarządu Milicji Robotniczo-Chłopskiej NKWD ZSRS i już w tym samym miesiącu został szefem tej formacji, liczącej 160 tys. ludzi. W lipcu tegoż roku przeniesiono go na stanowisko zastępcy naczelnika Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRS. Początek II wojny światowej przyniósł Sierowowi kolejny awans: 2 września 1939 r., po zaledwie kilkumiesięcznym stażu w aparacie bezpieczeństwa, został szefem NKWD Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.

**Iwan Sierow** urodził się w 1905 r. we wsi Afimskoje w guberni wołogodzkiej w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły wiejskiej w powiatowym mieście Kadnikow kontynuował naukę w szkole II stopnia, którą ukończył w 1923 r. Dwa lata później wstąpił do Leningradzkiej Szkoły Piechoty. Mimo wykształcenia wojskowego podjął pracę w aparacie bezpieczeństwa, gdzie zrobił błyskawiczną karierę. W latach czterdziestych był m.in. zastępcą ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS, a od 13 marca 1954 r. – przewodniczącym Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) przy Radzie Ministrów ZSRS. W grudniu 1958 r. został szefem Głównego Zarządu Wywiadu Sił Zbrojnych ZSRS i pozostawał na tym stanowisku do 2 lutego 1963 r. Dwa i pół roku później przeszedł na emeryturę. Zmarł 1 lipca 1990 r. w Moskwie.

### Aresztowania w okupowanej Małopolsce Wschodniej

Sierow – można powiedzieć – został rzucony na głęboką wodę. Nie dość, że poruczono mu kierowanie aparatem NKWD w jednej z kluczowych republik Związku Sowieckiego, to niemal natychmiast został wciągnięty w przygotowania do wojny z Polską. Już 8 września 1939 r. otrzymał od Berii polecenie zorganizowania pięciu grup operacyjnych, które postępując za Armią Czerwoną w pochodzie na zachód, miały przeprowadzać aresztowania osób uznanych za wrogów władzy sowieckiej.

W połowie września Sierow opuścił Kijów i udał się do Tarnopola, skąd – wraz z przysłanym z Moskwy zastępcą Berii, Wsiewołodem Mierkułowem – przez kilka dni (później przeniósł się do Lwowa) kierował grupami operacyjnymi na terenie Małopolski Wschodniej, w sowieckiej nomenklaturze nazywanej Zachodnią Ukrainą. Grupy te działały bardzo sprawnie: do początku października 1939 r. uwięziły blisko 4 tys. Polaków: policjantów, oficerów Wojska Polskiego, właścicieli fabryk, posiadaczy ziemskich i innych „kontrrewolucjonistów”. O aresztowaniu wybitniejszych przedstawicieli polskiego społeczeństwa Sierow informował Berię specjalnie, np. w meldunku z 11 października 1939 r. donosił o uwięzieniu prof. Stanisława Głąbińskiego z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Cytował także protokoły przesłuchań aresztowanych, np. meldunek z października 1939 r. (brak daty dziennej) zawierał fragment protokołu przesłuchania gen. Mariana Januszajtisa dotyczący nastrojów polskich oficerów pozostających na wolności.

W grudniu 1939 r. na rozkaz Moskwy Sierow zarządził akcję aresztowania kadrowych oficerów Wojska Polskiego, której ofiarą na podlegającym mu terenie



padło 1057 osób. Niewykluczone, że polecenie moskiewskiej centrali wywołał sam Sierow, zarzucając ją jesienią 1939 r. doniesieniami o zagrożeniu, jakie dla władzy sowieckiej stwarzają pozostający na wolności polscy oficerowie.

Niewątpliwym wyzwaniem dla Sowietów był rozwój ruchu oporu na okupowanych przez nich Kresach. Sierow nie tylko nadzorował jego zwalczanie przez podległy mu aparat terroru – kiedy zachodziła potrzeba, włączał się osobiście w likwidowanie działalności antysowieckiej. Kiedy 21 stycznia 1940 r. w Czortkowie doszło do zbrojnego wystąpienia polskiej konspiracji przeciwko sowieckiemu okupantowi, Sierow zjawił się na miejscu, by pacyfikować zbuntowane miasto. W czasie jego pobytu w Czortkowie zatrzymano 128 osób. Ich los był tragiczny: 22 aresztowanych skazano na karę śmierci, pozostałych na wysokie kary pozbawienia wolności.

Chociaż enkawudziści sprawnie zwalczali podziemie antysowieckie na Kresach południowo-wschodnich, szef NKWD USRS nie ustawał w wysiłkach, by zmobilizować podwładnych do jeszcze większej aktywności. I tak np. w dyrektywie z 6 sierpnia 1940 r. nakazywał podjęcie zdecydowanych działań agenturalnych i operacyjnych w celu wykrycia i natychmiastowej likwidacji „polskich organizacji powstańczych”. Wymagał też, aby na bieżąco informowano go o rezultatach podjętych kroków.

Do końca 1940 r. podwładni Sierowa zlikwidowali 332 polskie organizacje konspiracyjne i aresztowali blisko 10 tys. ich członków. Niedługo przed zakończeniem działalności Sierowa w Ukraińskiej SRS, enkawudziści aresztowali 21 stycznia 1941 r. we Lwowie płk. Leopolda Okulickiego – komendanta Obszaru nr 3 Lwów Związku Walki Zbrojnej. Z uwagi na znaczenie więźnia Sierow przesłuchiwał go osobiście. Cel tego przesłuchania był przewrotny: Sierow chciał zrobić z Okulickiego sowieckiego agenta, który nadal kierowałby organizacją, tyle że pod kontrolą NKWD. Polski oficer odrzucił jednak propozycję.

## Zbrodnia Katyńska i deportacje

W połowie lat pięćdziesiątych Sierow już „nie pamiętał”, że miał swój udział w Zbrodni Katyńskiej, i twierdził, że jej sprawcami byli „białoruscy czekiciści”. A jednak to on – na polecenie Berii – zorganizował przewiezienie 3 tys. aresztowanych z więzień w Małopolsce Wschodniej na egzekucję do więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu. Ludzi tych rozstrzelali podlegli mu funkcjonariusze NKWD USRS.

Legitymacja członka KC WKP(b) Iwana Sierowa. Fot. domena publiczna



Jeśli chodzi o polskich jeńców wojennych, których zamordowano w ramach Zbrodni Katyńskiej, Sierow faktycznie zajmował się nimi incydentalnie. Warto jednak odnotować jego „interwencję”, w wyniku której oficerowie z załogi Lwowa znaleźli się w obozie w Starobielsku, co dla większości z nich skończyło się tragicznie. Kiedy 22 września 1939 r. Sierow przybył do miasteczka Winniki pod Lwowem, negocjowano tam właśnie warunki kapitulacji lwowskiej załogi. Gwarantowały one polskim oficerom wolność osobistą. W rozmowie z dowódcami Armii Czerwonej Sierow oprotełował ten punkt umowy kapitulacyjnej, na co otrzymał zapewnienie, że cała umowa w odpowiednim momencie zostanie podarta. Jego interwencja okazała się skuteczna: umowa została złamana i oficerowie ze Lwowa zostali wywiezieni do obozu starobielskiego.

Jako ludowy komisarz spraw wewnętrznych USRS Sierow odpowiadał także za deportacje obywateli polskich z terenów tzw. Zachodniej Ukrainy. Jeśli chodzi o przeprowadzoną 10 lutego 1940 r. deportację osadników i leśników wraz z rodzinami, opracował plan całej akcji i przybył z Kijowa do Lwowa, by nadzorować jej przebieg. Rezultat lutowej deportacji to blisko 90 tys. osób wywiezionych z Małopolski Wschodniej w głąb ZSRS – w znacznej części dzieci. Sierow był bardzo zadowolony



Пролетарии всех стран, соединяйтесь!  
 Всесоюзная Коммунистическая Партия (большевиков)  
**ЦЕНТРАЛЬНЫЙ КОМИТЕТ**

**ЧЛЕНСКИЙ БИЛЕТ № 82**

Тов. СЕРОВ Иван Александрович  
 является кандидатом в члены Центрального  
 Комитета Всесоюзной Коммунистической партии  
 (большевиков), избранным восемнадцатой  
 Всесоюзной конференцией ВКП(б).

Секретарь ЦК ВКП(б)  
 Москва, 1941 г.

z postawy funkcjonariuszy NKWD zaangażowanych w przeprowadzenie wywózki, oceniając, że podeszli oni do postawionego im zadania „poważnie, po czekistowsku”.

Osobistym nadzorem objął Sierow także dwie kolejne wywózki przeprowadzone w 1940 r.: kwietniową deportację rodzin jeńców wojennych i aresztowanych, która objęła ponad 31 tys. osób, oraz czerwcową – uchodźców z zachodniej i centralnej Polski, której ofiarą padło blisko 58 tys. osób.

Sprawność, z jaką po 17 września 1939 r. Sierow pacyfikował południowo-wschodnie Kresy Rzeczypospolitej (do końca 1940 r. aresztowano ponad 50 tys. osób, a ponad 180 tys. deportowano), została doceniona przez „najwyższe czynniki”: 25 lutego 1941 r. otrzymał awans na stanowisko pierwszego zastępcy ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego ZSRS w Moskwie.

### Znowu w orbicie spraw polskich: lata 1944–1945

Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej Sierow, który w lipcu 1941 r. został zastępcą ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS, długo nie zajmował się sprawami polskimi; kierownictwo sowieckie powierzało mu inne zadania, w szczególności przeprowadzenie deportacji narodów Kaukazu. Zmianę przyniósł

rok 1944, w którym Sowieci ponownie wkroczyli na ziemię Rzeczypospolitej i zaczęli wcielać w życie swoje plany dotyczące Polski. Obejmowały one w pierwszej kolejności aneksję Kresów, a następnie utworzenie na terenach na zachód od Bugu państwa satelickiego rządzonego przez komunistów podległych Moskwie. Sowieckie plany były równoznaczne z wydaniem wyroku śmierci na Polskie Państwo Podziemne i jego zbrojne ramię – Armię Krajową.

Latem 1944 r. Beria delegował Sierowa do Wilna, by ten dokonał tam rozbrojenia oddziałów AK, które w połowie lipca – wraz z jednostkami Armii Czerwonej – wyzwoliły miasto spod okupacji niemieckiej. Siły przeznaczone do wykonania akcji rozbrojeniowej były potężne. Obok odkomenderowanych do tego zadania formacji Armii Czerwonej brało w niej udział 12 tys. żołnierzy NKWD. Po przybyciu na miejsce Sierow i przebywający w Wilnie gen. Iwan Czerniachowski, dowódca 3. Frontu Białoruskiego, zrealizowali podstępny plan likwidacji oddziałów AK w Wilnie i okolicach. Najpierw, 18 lipca 1944 r., zwabili ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”, komendanta Okręgu AK Wilno, na rzekomą naradę, w czasie której został on rozbrojony i aresztowany. Później aresztowali 26 dowódców AK zebranych w podwileńskiej wsi Bogusze – również pod pretekstem narady. Akcję zakończyło rozbrojenie w Puszczy Rudnickiej ok. 8 tys. AK-owców, którzy przedarli się tam po aresztowaniu oficerów.

W połowie października 1944 r. Sierow zjawił się w Lublinie, gdzie wspierał słabą i niemającą poparcia w społeczeństwie „władzę ludową”. Już po dziesięciu dniach mógł się pochwalić przed Moskwą aresztowaniem ponad tysiąca żołnierzy AK z Lubelszczyzny i Białostocczyzny przez podległe mu formacje NKWD. Z upływem czasu liczba aresztowanych rosła lawinowo: w raporcie dla Berii z 11 stycznia 1945 r. Sierow donosił, że od połowy października poprzedniego roku formacje NKWD i „polskie organy bezpieczeństwa publicznego” aresztowały ponad 13 tys. osób, w tym ponad 9 tys. członków AK.

W styczniu 1945 r. Sierow przybył do Warszawy, co łączyło się z mianowaniem go (11 stycznia) na stanowisko pełnomocnika NKWD ZSRS przy 1. Froncie Białoruskim. Wkrótce do Moskwy zaczęły płynąć kolejne raporty o aresztowaniach – jeszcze w styczniu Beria został przez niego poinformowany o zatrzymaniu blisko siedmiuset członków „wrogich” organizacji podziemnych: Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych i innych.



W marcu 1945 r. Sierow uderzył w samo serce Polskiego Państwa Podziemnego. Posługując się przetestowaną w Wilnie metodą, zaprosił jego kierownictwo, tj. członków Delegatury Rządu, Krajowej Rady Ministrów oraz Rady Jedności Narodowej, na rzekomą naradę. W rezultacie 27 i 28 marca 1945 r. w zastawioną przez niego pułapkę w podwarszawskim Pruszkowie wpadło piętnaście osób, wśród których znajdowali się: ostatni komendant AK gen. Okulicki, Delegat Rządu na Kraj Jan Stanisław Jankowski oraz przewodniczący RJN Kazimierz Pużak. Zamiast rozmów czekały ich aresztowanie i wywózka na pokazowy proces do Moskwy.

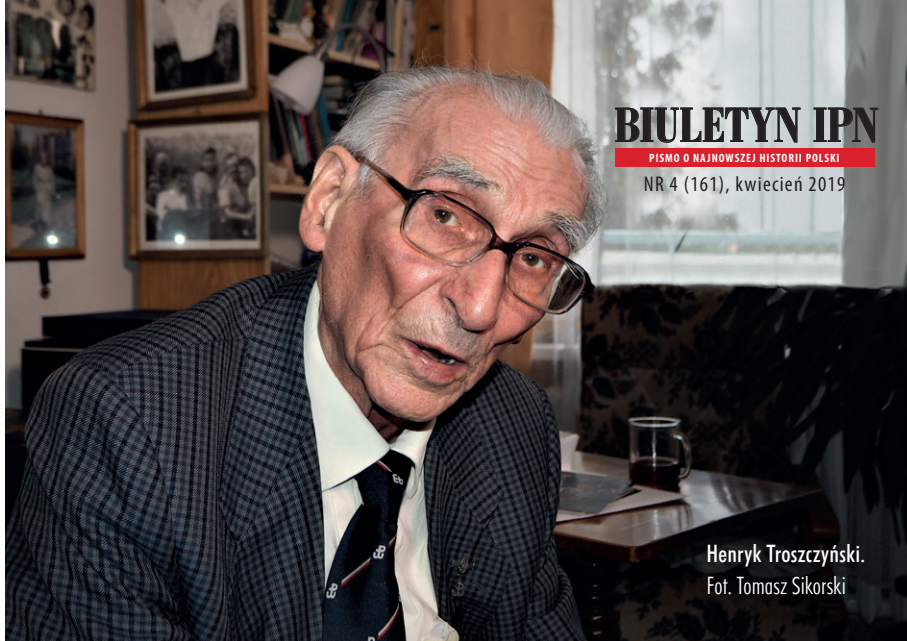
Co ciekawe, sowiecki przywódca Józef Stalin nie był do końca zadowolony z efektów tej akcji, a to dlatego, że Sierow zagwarantował Polakom nietykalność. W złamaniu obietnicy nietykalności Stalin upatrywał potencjalne źródło kłopotów w przypadku, gdyby zostało to ujawnione w czasie publicznego procesu.

Ostatniego dnia marca 1945 r. funkcjonariusze NKWD wraz z kpt. Józefem Światłą (wówczas zastępcą kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie) na polecenie Sierowa aresztowali w Wierzchosławicach lidera ludowców Wincentego Witos. Sierow nakłaniał go do spotkania z Bolesławem Bierutem, jednym z przywódców polskich komunistów. Wiekowy i schorowany Witos odrzucił wszelkie sugestie i naciski, by podjął współpracę z uzurpatorską władzą: Krajową Radą Narodową i Rządem Tymczasowym. Ostatecznie 5 kwietnia na rozkaz Berii został zwolniony i odstawiony na powrót do Wierzchosławic.

Sierow słusznie jest uważany za tego funkcjonariusza sowieckich organów bezpieczeństwa państwowego, który miał największy udział w sowietyzacji Polski. Stał się wręcz jej symbolem. Działał nie tylko bezpośrednio, lecz także pośrednio – wzmacniając „doświadczonymi czekistami”, sprzętem i stosowną wiedzą rodzący się dopiero rodzimy aparat przemocy. Ta jego rola została usankcjonowana 6 marca 1945 r., kiedy to został doradcą NKWD ZSRS przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego Rządu Tymczasowego (funkcję tę pełnił przez półtora miesiąca – do 27 kwietnia).



**Sławomir Kalbarczyk** (ur. 1961) – historyk, dr hab., pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Autor książki: *Wykaz łagrów sowieckich, miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943* (t. 1 – 1993, t. 2 – 1997); *Polscy pracownicy nauki – ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej. Zamordowani, więzieni, deportowani* (2001); *Kazimierz Bartel (1882–1941). Uczony w świecie polityki* (2015).

Henryk Troszczyński.  
Fot. Tomasz Sikorski

Tomasz Sikorski

## „Widziałem groby katyńskie w 1942 roku...”

### Świadectwo Henryka Troszczyńskiego

**Wiosną 1940 r. NKWD strzałem w tył głowy zamordowało ok. 22 tys. polskich obywateli. Sowieci zgładzili w ten właśnie sposób m.in. ponad 14,5 tys. oficerów Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej.**

**P**rzez kilkadziesiąt lat jednym z najgorszych kłamstw czasów komunizmu było ukrywanie prawdy o rzeczywistych sprawcach mordu. Datowanie Zbrodni Katyńskiej na rok 1941, a nie 1940, miało charakter wyznania „czerwonej wiary”. Oficjalnie prawdę ujawniono dopiero po 1989 r.

Był to jedyny taki akt ludobójstwa w XX w., skrajnie perfidny politycznie i społecznie, a straty i traumę po nim nasz Naród odczuwa do dzisiaj. Cierpieli nie tylko bestialsko mordowani, lecz także – przez dziesiątki lat – ich najbliżsi, zarówno ci, którzy mieli potwierdzenie śmierci ojca, brata, syna, jak i ci, którzy długo z nadzieją czekali na ich powrót.

Ofiary pogrzebano w Katyniu pod Smoleńskiem, w Miednoje koło Tweru, w charkowskich Piatichatkach, w Bykowni koło Kijowa i innych nieodkrytych jeszcze miejscach. Polaków, którzy w czasie wojny widzieli doły śmierci, było niewiele. Ze względu na czas, który minął od tamtych zdarzeń, być może jedynym żyjącym świadkiem jest dziś Henryk Troszczyński. Swoją relację o tym, co widział w Katyniu w latach 1942–1943, złożył dopiero w roku 1991.

Przeprowadzono z nim wiele wywiadów prasowych, powstały też zapisy wideo, jednak każde kolejne spotkanie ze świadkiem historii daje szansę na uzupełnienie wcześniejszych relacji, na poszerzenie wiedzy o epizody czy szczegóły wcześniej pominięte. Zespół Wydziału Notacji i Opracowań Multimedialnych Biura Edukacji Narodowej IPN 22 marca 2019 r. spotkał się z Henrykiem Troszczyńskim, dzisiaj porucznikiem rezerwy Wojska Polskiego. Powstało kolejne cenne nagranie filmowe.

### **Makabryczne odkrycie**

Troszczyński urodził się w Warszawie w 1923 r. Wychowywał się na stołecznej Woli. W chwili wybuchu wojny miał szesnaście lat. Zimą 1942 r. złożył przysięgę wojskową na ręce kpt. Wacława Stykowskiego „Hala” jako żołnierz Armii Krajowej. Przez pewien czas pracował jako robotnik na lotnisku Okęcie w niemieckiej firmie Bauleitung, skierowany do niej przez Arbeitsamt, czyli urząd pracy.

Jesienią 1942 r. firma dostała nakaz podjęcia prac budowlanych na tyłach frontu wschodniego – na okupowanych terenach Związku Sowieckiego w okolicy Smoleńska. Dla zatrudnionych w niej Polaków oznaczało to wyjazd na roboty przymusowe, a w przypadku odmowy, niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz i represje wobec rodzin. Pierwszym miejscem pracy był Smoleńsk, a Troszczyński wraz z innymi polskimi pracownikami firmy zostali zatrudnieni przy remoncie stacji kolejowej, szykowanej podobno na planowany przyjazd Adolfa Hitlera. Po zakończeniu tych prac ekipę skierowano do miejscowości Kozie Górki koło Katynia. Tam przystąpiła do budowy baraków dla żołnierzy Wehrmachtu mających przyjeżdżać z frontu na urlopy. Polaków było 35, w ekipie pracowali też niemieccy żołnierze. Wszystko działo się nieopodal opuszczonego ośrodka wypoczynkowego dla funkcjonariuszy NKWD, o którym koszmarna prawda nie była jeszcze znana.

Dłuższy pobyt w tym rejonie, nawiązane znajomości z miejscowymi, często przy samogonie rozwiązującym języki – wszystko to po pewnym czasie dało

straszliwą wiedzę. Wiosną 1940 r. do stacji Gniazdowo przyjeżdżały kolejowe transporty polskich oficerów. Stamtąd przewożono ich samochodami do Katynia. Według informacji okolicznych mieszkańców, w lesie było słychać krzyki i strzały, chociaż wedle późniejszych ustaleń, większość ofiar zamordowano w budynku NKWD. Zwłoki pogrzebano na miejscu w wielkich dołach wykopanych przez spychacze. Zaprzyjaźnieni Rosjanie wskazali lokalizację.

Troszczyński oraz inni polscy robotnicy zabrali ze sobą łopaty i udali się na miejsce wytypowane przez Rosjan. Świadek podkreśla, że nie byli tam pierwsi, ponieważ natrafili na dwa ustawione już wcześniej drewniane krzyże. Pokrywa się to z wiedzą, że w październiku 1941 r. groby odkryli polscy robotnicy przymusowi zatrudnieni przez organizację Todt przy ówczesnych robotach kolejowych. Po nich odkrycia dokonali też w marcu 1942 r. przybyli z okolic Poznania polscy robotnicy zatrudnieni przez tę samą niemiecką organizację.

Jak relacjonuje Troszczyński, po przybyciu na miejsce szybko dokopali się do zwłok, zobaczyli polskie mundury i dystynkcje, znaleźli guziki z orzełkiem. Postawili swój krzyż. Trzeci krzyż. Nie byli pierwsi, ale jak się okazało, prawdopodobnie dopiero ich odkrycie zapoczątkowało łańcuch zdarzeń, które stały się znaczące dla ujawnienia zbrodni i które wpłynęły na politykę międzynarodową mocarstw podczas wojny i po jej zakończeniu.

Zatrudniony w ekipie budowlanej Troszczyński pracował z młodym żołnierzem niemieckim. Mimo trudności w komunikacji po pewnym czasie nawiązali bliższą znajomość. I właśnie temu żołnierzowi powiedział, co odkrył z kolegami w katyńskim lesie. Niemiec wtajemniczył w sprawę dowódcę batalionu budowlanego, por. Gregora Slovenzika, który docenił wagę informacji i niezwłocznie powiadomił Berlin. W lutym 1943 r. Niemcy rozpoczęli prace ekshumacyjne i 11 kwietnia komunikat o sowieckiej zbrodni podała agencja Transocean, a dwa dni później – radio berlińskie. W niemieckiej gadzinówce „Ilustrowany Kurier Polski” 17 kwietnia ukazał się artykuł o zbrodni, a w nim – pierwsze nazwiska zamordowanych oficerów. W końcu kwietnia do Katynia przybyła międzynarodowa komisja zorganizowana przez Niemców. Pracowała ona z udziałem delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża, w obecności prestiżowych reprezentantów społeczeństwa polskiego oraz polskich, brytyjskich i amerykańskich jeńców oflagów. Tak więc Troszczyński może dziś twierdzić: „To ja poinformowałem Niemców o grobach naszych żołnierzy w Katyniu”.





Robotnicy batalionu budowlanego byli świadkami zarówno niemieckich ekshumacji, jak i prac komisji. Wśród potwornych obrazów odsłoniętych dołów śmierci ze zwłokami pomordowanych polskich oficerów Troszczyński szczególnie zapamiętał szczątki kobiety – jak się później okazało, ppor. pil. Janiny Lewandowskiej, córki gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, a obok nich zwłoki małego chłopca – przypuszczalnie przypadkowego świadka zbrodni złapanego przez sowieckich morderców.

### Ostatni świadek

Armia Czerwona zajęła te tereny 28 września 1943 r. Zanim to się stało, ojciec Troszczyńskiego złotym zegarkiem marki Schaffhausen przekupił Niemca, który z warszawskiej siedziby firmy przywoził polskim robotnikom wypłaty i listy. Pod pretekstem pogrzebu rzekomo zmarłej matki Troszczyński wyjechał z Katynia. Nie był to ostatni w jego życiu przejaw szczęśliwego zbiegu okoliczności. Dzisiaj jest przekonany, że jego koledzy nigdy nie wrócili. Być może jako świadkowie zbrodni zostali zamordowani przez Sowietów.

Po powrocie do Warszawy Troszczyński wznowił działalność konspiracyjną w AK. W czasie Powstania Warszawskiego został przydzielony do „Zgrupowania Waligóry” i walczył na Woli w rejonie ulic Wolskiej i Młynarskiej. Po rozbiciu jego plutonu wrócił do domu przy ul. Wolskiej 22. Z jego kamienicy 6 sierpnia Niemcy wyciągnęli z piwnic wszystkich mieszkańców. Kilka kobiet zgwałcili. Mężczyzn poprowadzili na Wolską 26, kazali im wejść na stos trupów i rozpoczęła się egzekucja. Stojący obok Troszczyńskiego sąsiad został trafiony serią. Niemcy wstrzymali mord i skierowali ocalałych do układania trupów przed barykadą na ul. Działdowskiej, żeby mogły przejechać czołgi. Zwały trupów rozstrzelanych cywilów były na każdym podwórku wzdłuż tej ulicy.

Kiedy potem pędzono Troszczyńskiego wraz z innymi do Fortu Wola, widział, jak z kamienicy wybiegła półnaga, najprawdopodobniej wcześniej zgwałcona młoda kobieta z dzieckiem na ręku. Niemiec wyrwał jej dziecko, strzelił z pistoletu w jej pierś, a dzieckiem rzucił o mur domu. Potem pędzono ich Wolską na Dworzec Zachodni. Na cmentarzu prawosławnym widzieli stos palących się zwłok zamordowanych dzieci z prawosławnego sierocińca mieszczącego się przy ul. Wolskiej 149.

Masakrą cywilnej ludności Woli dowodził gen. SS Heinz Reinefarth. Liczba cywilów zamordowanych głównie od 5 do 7 sierpnia jest szacowana na ok. 60 tys.



Zbrodni dokonali Niemcy, Ukraińcy, Rosjanie, Azerowie i kolaboranci innych nacji. Reinefarth w latach 1951–1963 był powszechnie szanowanym w lokalnym środowisku burmistrzem miasteczka Westerland, a od 1958 r. także deputowanym do parlamentu landu Szleszwik-Holsztyn. Za zbrodnię nigdy nie poniósł kary.

Troszczyński został wywieziony w jednym z najwcześniejszych transportów warszawiaków do Dulagu 121, a potem trafił do obozu Namslau. Po wojnie wcielono go do Ludowego Wojska Polskiego, gdzie służył jako radiotelegrafista. Po zwolnieniu z armii został specjalistą elektroakustykiem, pracował dla polskich teatrów oraz dla czołowych teatrów kilku innych państw bloku socjalistycznego. Kiedy w 1991 r. powstała Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, Henryk Troszczyński wystąpił o zadośćuczynienie finansowe, a w formularzu wpisał zakazane przez 45 lat słowo „Katyń”. Natychmiast poproszono go o szczegółową relację. Złożył ją na ręce płk. Zdzisława Sawickiego, późniejszego pierwszego kustosa Muzeum Katyńskiego. Złożył też zeznania przed prokuratorem z IPN. Obecnie mieszka w Domu Pomocy Społecznej „Kombatant” na warszawskim Bemowie. Jego historię opisał Jerzy A. Włazło w wydanej w roku 2018 książce *Chłopak z Katynia*.

Nagranie relacji Henryka Troszczyńskiego weszło do zasobu Archiwum Historii Mówionej Biura Edukacji Narodowej IPN pod numerem N-1338. Czas nagrania to 100 minut. Wywiad prowadził Tomasz Sikorski, kamerę obsługiwał Karol Litwin.



**Tomasz Sikorski** (ur. 1958) – pracownik Wydziału Notacji i Opracowań Multimedialnych Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor książek: *Harcerskie Odznaki Honorowe 1916–1989* (1991); *Krzyż Harcerski 1913–2013* (2014); *Z krzyżem harcerskim w bój 1914–1921* (2018).

# PRENUMERATA

gwarancją regularnego otrzymywania „Biuletynu IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
WOŁOSKA 7 02-6 75 WARSZAWA  
7 11 01 01 01 00 09 29 2 22 3 1 00 00 00  
PLN 42 WP

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRENUMERATA BIULETYNU IPN  
OD NR 5 / 2019 DO NR 12 / 2019

odcinek dla instytucji nadawcy

PRZY PRZELEWIE  
- SWÓJ NUMER  
KONTA  
PRZY WPŁACIE  
GOTÓWKĄ  
- KWOTA  
SŁOWNIE

DANE OSOBY,  
DLA KTÓREJ  
ZAMAWIANA JEST  
PRENUMERATA:  
IMIĘ NAZWISKO  
DOKŁADNY  
ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
WOŁOSKA 7 02-6 75 WARSZAWA  
7 11 01 01 01 00 09 29 2 22 3 1 00 00 00  
PLN 42 WP

odcinek dla zleceniodawcy

PRENUMERATA BIULETYNU IPN  
OD NR 5 / 2019 DO NR 12 / 2019

odcinek dla zleceniodawcy

PRZY PRZELEWIE  
- SWÓJ NUMER  
KONTA  
PRZY WPŁACIE  
GOTÓWKĄ  
- KWOTA  
SŁOWNIE

DANE OSOBY,  
DLA KTÓREJ  
ZAMAWIANA JEST  
PRENUMERATA:  
IMIĘ NAZWISKO  
DOKŁADNY  
ADRES



# Zamów „Biuletyn IPN” bezpośrednio do domu!



Koszt prenumeraty od numeru 5 do końca 2019 r. wynosi **42 zł.**

Otrzymają Państwo 7 kolejnych numerów (w tym jeden podwójny).

Do każdego numeru dodajemy płytę DVD z filmem lub muzyką.

Zamówienie prenumeraty można złożyć:

- za pomocą blankietu płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie,
- pocztą elektroniczną [prenumerata@ipn.gov.pl](mailto:prenumerata@ipn.gov.pl)
- lub pod adresem pocztowym:

**Instytut Pamięi Narodowej – Księgarnia IPN**  
ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

Wszelkie informacje pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79

**W PRENUMERACIE TANIEJ  
I BEZ DOLICZANIA  
KOSZTÓW PRZESYŁKI**





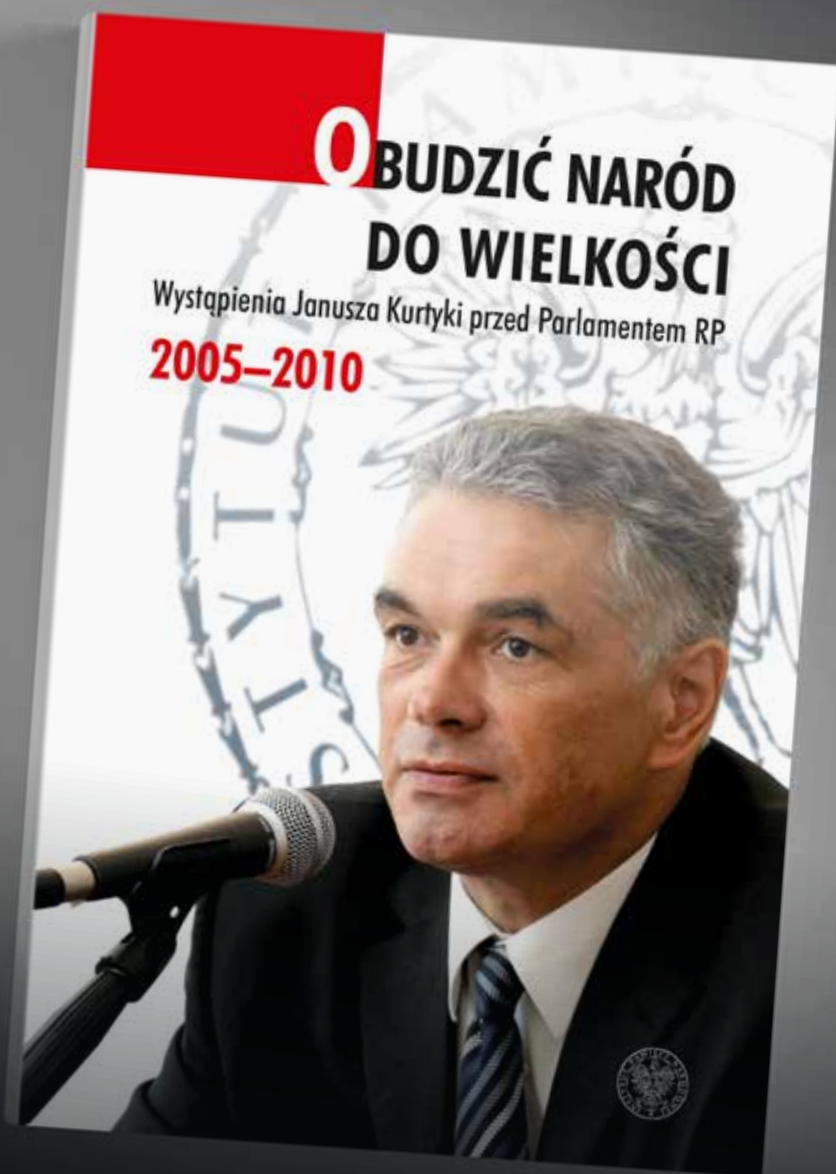
Ś. P.

## Stanisław Dąbrowa-Kostka

Kustosz Pamięci Narodowej

1924–2019

Urodzony 11 października 1924 r. w Przemyślu. W chwili wybuchu II wojny światowej uczeń tamtejszego gimnazjum. Harcerz, od września 1939 r. działał w konspiracji. Najpierw w samodzielnej grupie „Lipowica”, a następnie w strukturach ZWZ. Od 1942 r. w Armii Krajowej dowodził oddziałem specjalnym wywiadu i dywersji Komendy Obwodu AK Przemyśl, od 1943 r. w Kierownictwie Dywersji (Kedyw) Podokręgu Rzeszów AK, w sierpniu 1943 r. brał udział w rozbięciu więzienia w Jaśle, od grudnia 1944 r., jako „Dzierżyński”, był oficerem dywersji Komendy Obwodu Przemyśl. Działalność kontynuował w organizacji „Nie”, Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, a później jako dowódca oddziału partyzanckiego i „Straży” w Okręgu Krakowskim Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Aresztowany 5 marca 1946 r., więziony w Rawiczu i Wronkach. W latach osiemdziesiątych prowadził w Związku Inwalidów Wojennych szeroką akcję upamiętniania żołnierzy Polski Podziemnej. Odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Orderem Odrodzenia Polski. Zmarł 27 marca 2019 r.



**W następujących numerach:**

**Walka o granice Niepodległej**

**Strażnicy „Morza Pińskiego”**

**Walki z Niemcami i komunistami w Zagłębiu Dąbrowskim**

**Symon Petlura (1879–1926)**

**Ronald Reagan i Jan Paweł II – partnerstwo, które zmieniło świat**

**Zacząło się w Polsce – 1979**

**„Bóg wojny” pod Monte Cassino**

**Keston College a wolność religijna**

**Papiery nie giną. Akta z Domu Chłopa**

